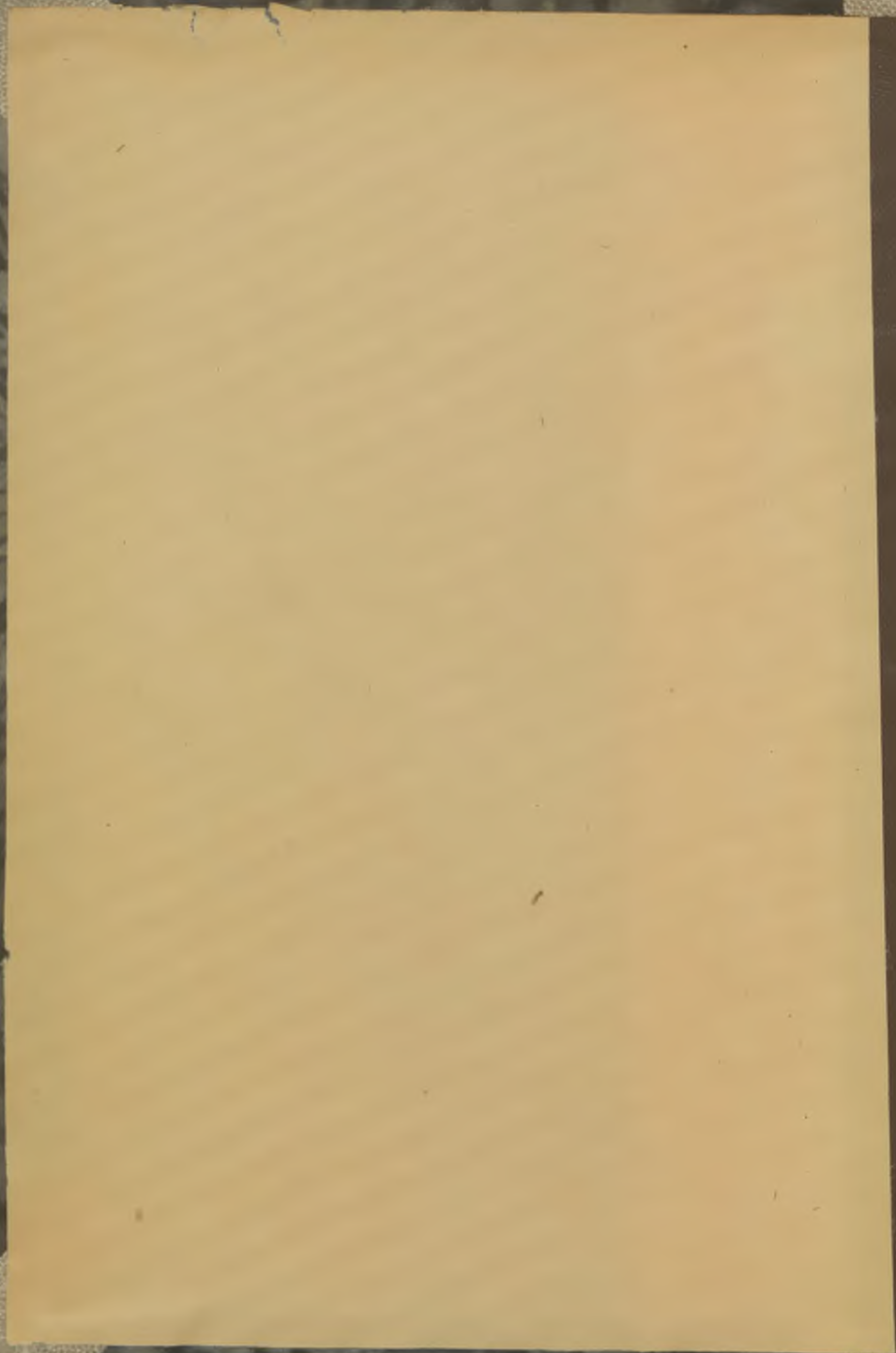
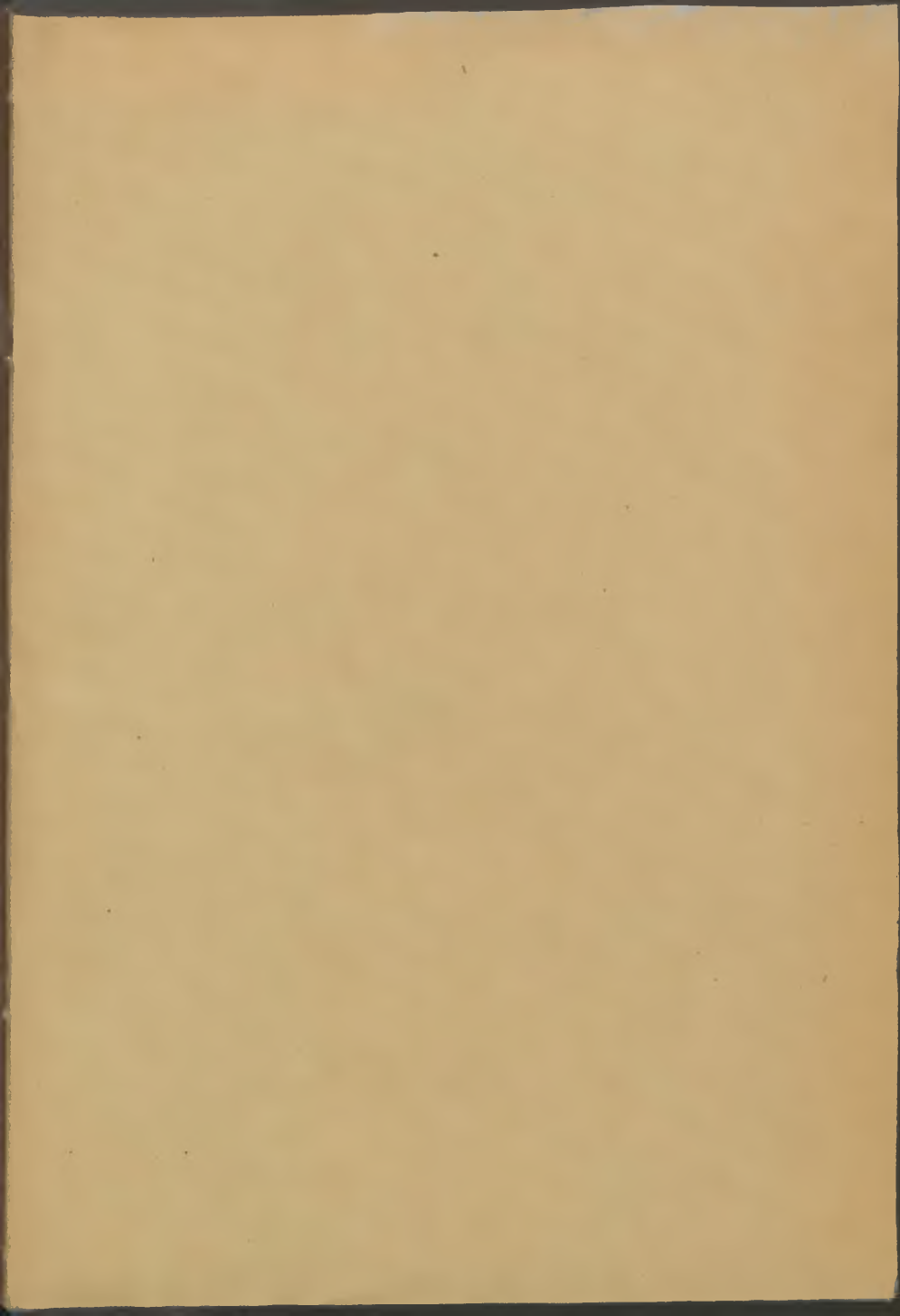
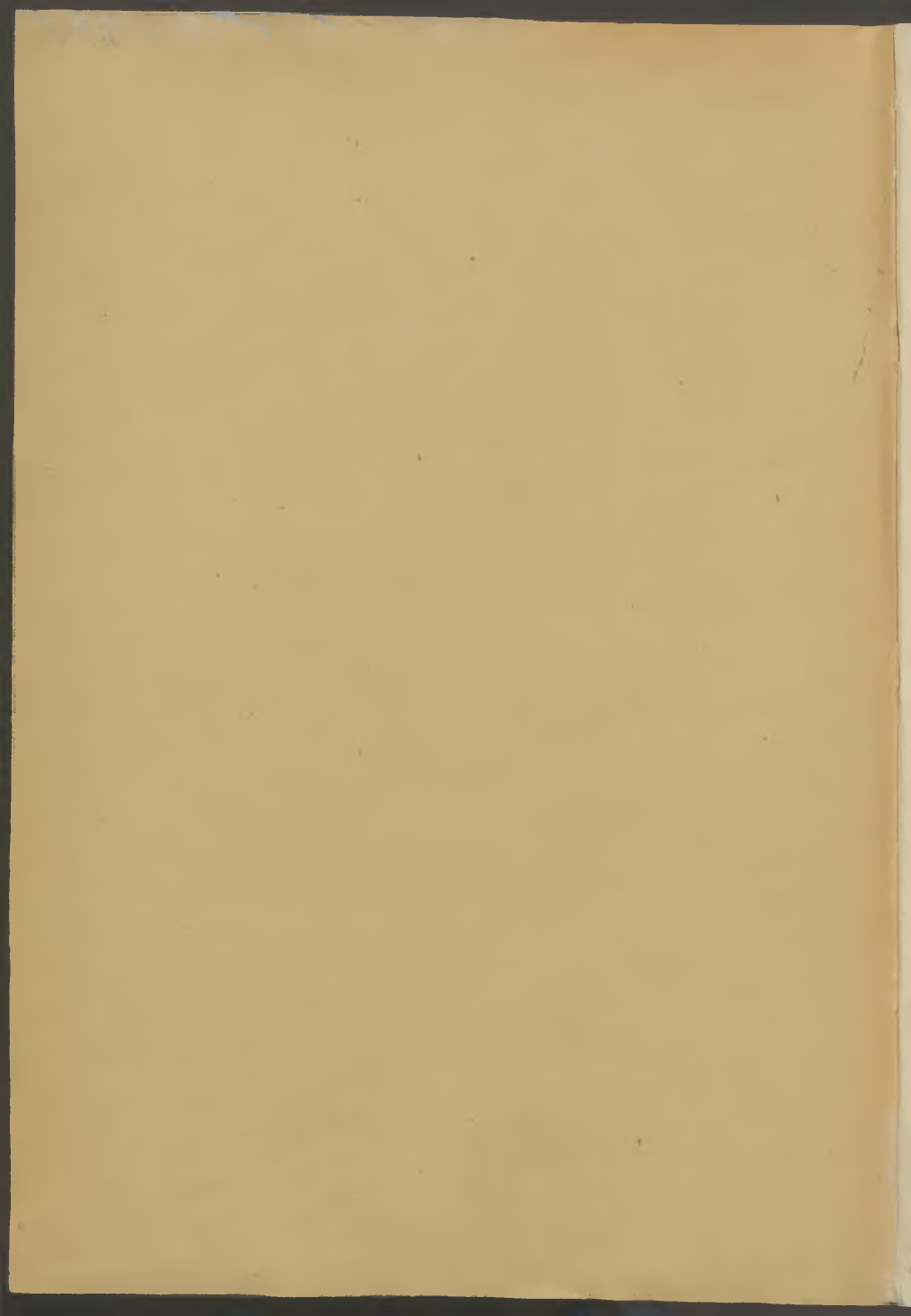


504







Biblioteka

U. M. K.

Toruń

164594

II



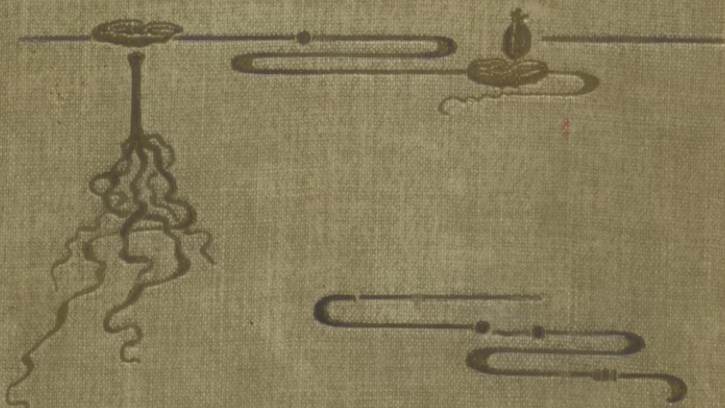
85

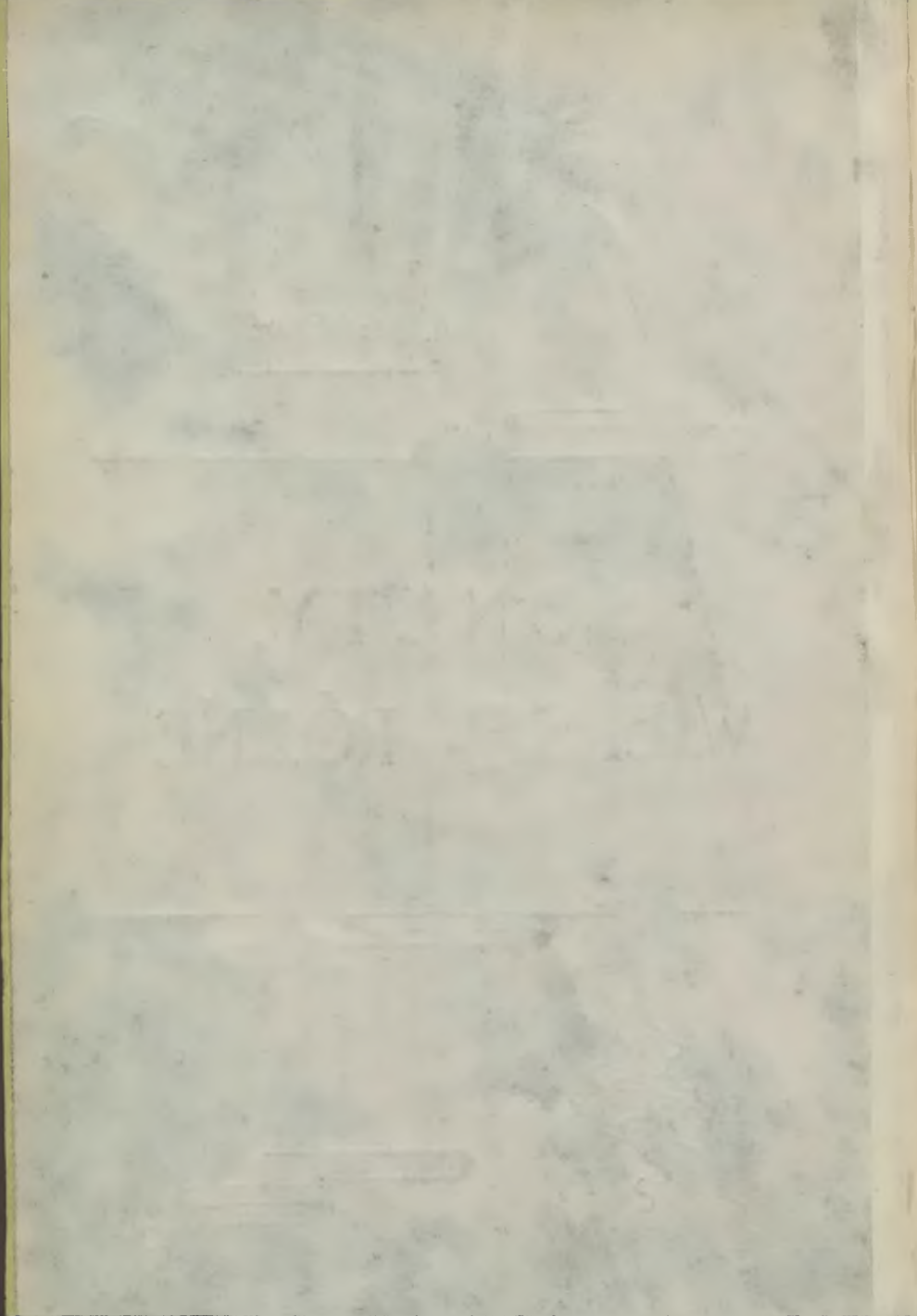


A. MICKIEWICZ



SONETY,
WIERSZE RÓŻNE





Biblioteka 164534

ARCYDZIEŁA POLSKICH I OBCYCH PISARZY.
TOMIK 24.

ADAM MICKIEWICZ.

SONETY. WIERŚZE RÓŻNE.

(WYBÓR.)

OPRACOWAŁ DLA UŻYTKU SZKOLNEGO

HENRYK KOPIA
PROFESOR GIMNAZJALNY.

Henryk Kopia

Romski

BRODY © NAKŁADEM I DRUKIEM KSIĘGARNI FELIKSA WESTA © 1904



164.594.

II
—

A.) SONETY.

Czas napisania.

X Sonety erotyczne¹⁾ i krymskie wyszły w Moskwie z końcem r. 1826. (cenzurę ich podpisał w październiku tegoż roku Michał Kaczanowski). O ile jednak ta granica czasu napisania jest pewna, o tyle drugą granicę nie łatwo oznaczyć, jeśli mowa o sonetach erotycznych.

Z treści niektórych **sonetów miłosnych** można wnosić, że odnoszą się do osób, które poeta poznał w Odessie, a w takim razie te sonety nie mogłyby powstać przed marcem 1825 r., gdyż poeta 17. lutego tegoż roku przybył do stolicy południowej Rosyi, a nawet, o ile wiemy z biografii, dopiero w lecie począł zawierać znajomości z towarzystwem polskiem, które przybyło do Odessy na sezon kąpielowy. Do odeskich znajomości na pewne dadzą się odnieść następujące: Rezygnacya, Do... (Patrzysz mi w oczy), Pierwszy raz..., Do D. D. Wizyta, Danaidy, Exkuza. Te zatem powstały w Odessie lub w Moskwie. Z pozostałych siedmiu²⁾ o jednym tylko sonecie „Do Niemna“ można twierdzić z wszelką pewnością, że Mickiewicz napisał go w r. 1821, gdyż w autografie, przechowywanym w Muzeum Rapperswylskim, dodał pod nim własnoręcznie „pisany w Szczorsach“.³⁾ Inne, jakkolwiek prawdopodobnie odnoszą się do Maryli, a o niektórych z pewnością to twierdzić można, mogły być napisane

¹⁾ Z 22 sonetów miłosnych, wydanych w Moskwie w r. 1826., umieszczono w niniejszem wydaniu tylko 13 najbardziej charakterystycznych. O innych dziewięciu niema zatem wcale mowy w tym wstępie i wszystkie uwagi wydawcy odnoszą się tylko do wyboru, nie do sonetów pominiętych.

²⁾ Porówn. notę pod ¹⁾ umieszczoną.

³⁾ Ten sonet ukazał się wcześniej osobno w Dzienniku Warszawskim (1826, str. 188-184.)

albo jeszcze w czasie pobytu na Litwie, albo dopiero w Odesie. Zwłaszcza co do sonetów „Do Laury“ (Ledwie cię zobaczył) i „Mówię z sobą...“ różne są pod tym względem zdania historyków literatury; sonet tłumaczony z Petrarki; „Chcecie wiedzieć, co cierpię“ mógł też powstać w Wilnie; co do innych jest bardziej prawdopodobne, że napisane były w późniejszej epoce.

Inaczej ma się rzecz z **sonetami krymskimi**. Oprócz sonetu „Stepy akermańskie“, który jest poetyckiem odtworem wrażeń, jakich poeta doznał w czasie wycieczki z Odesy do Lubomyli pod Akermanem, futuru Karola Marchockiego, przyjaciela z czasów wileńskich (na wiosnę 1825 r.)—wszystkie inne są owocem podróży na Krym, którą Mickiewicz odbył w towarzystwie kilku osób w czasie między 15. (lub 17) sierpnia a 15. października 1825 r. Powstały przeto albo w ciągu podróży, albo później, może nawet w Moskwie (29. października 1825 r. opuścił poeta Odesę a z końcem listopada przyjechał do Moskwy). Można nawet z wielkim prawdopodobieństwem przyjąć za rzecz pewną, że i tak i tak było. Syn poety przytacza¹⁾ bowiem jego własne słowa: „Jest kilka (sonetów), do których nic dodanem, ani ujętem być nie mogło, i te były od razu napisane“ a towarzyszył podróży Kałusowski miał opowiadać pani Sobańskiej,²⁾ że w czasie jednej wycieczki „pan Adam konie mu powierzył, sam zaś na miękkim mchu się położył i na małych karteluszkach drobnym pismem coś bez ustanku pisał“. Z drugiej strony znowu są i takie, których wykończeniu i ogładeniu poświęcić musiał wiele pracy artystycznej. Świadczą o tem sonety „Kikineis“ i „Stepy Akermańskie“, które posiadamy w dwójakim tekście, dość odmiennym, wreszcie sonety „Widok gór ze stepów Kozłowa“, „Ruiny zamku w Bałakławie“ i „Bakczysaraj w nocy“, które widocznie były pisane po odczytaniu opisu podróży Murawiewa-Apostoła po Krymie, wydanego w r. 1826. Zapewne w Moskwie dopiero uporządkował Mickiewicz sonety krymskie, nadając im ugrupowanie prawie chronologiczne, wskutek czego stały się dość dokładnym opisem podróży.

¹⁾ Wł. Mickiewicz: Z teki Franciszka Malewskiego (Rok Mickiewiczowski, Lwów, 1899, str. 265.)

²⁾ Rządewski (Aër): Opowiadania i studia (I. serya, str. 179.)

Geneza, układ i znaczenie.

Już z poprzednich uwag wynika, że sonety należały do zakresu twórczości Mickiewicza jeszcze w okresie wileńsko-kowieńskim. Oprócz wymienionego już sonetu „Do Niemna“ mamy w tym okresie jeszcze sonet „Przypomnienie“ (Lauro, czyliż te etc.) drukowany w I. tomiku (1822) jako dodatek do ballad. Sonety, przez klasyków zaniedbane, przypomniał ogółowi dopiero Mickiewicz. a stało się to pod wpływem **niemieckiej literatury**: ten sam zatem wpływ zewnętrzny, który ballady powołał do życia, spowodował zmartwychwstanie u nas sonetu, który miał w Polsce przedstawicieli w 16. stuleciu (Kochanowski, Szarzyński) i w 17. (Morsztyn), Obok Schillera i innych niemieckich autorów sonetów poznał poeta niewątpliwie **Petrarkę**, którego sonety tamci jako wzory wielbili i naśladowali, a może i sonety Michała Anioła lub Szekspira. Z Petrarki przełożył Mickiewicz dwa sonety: Błogosławieństwo (u Petrarki 47. sonet) i „Chcecie wiedzieć“ (u Petrarki 89.) a „Ranek i wieczór“ przypomina jego 217. sonet; z niego też wzięł motto do swych sonetów miłosnych. Jakkolwiek pierwsze zapoznanie się z Petrarką mogło być jeszcze w czasie pobytu w kraju, to przecież pobyt w Odessie musiał wpłynąć na dokładniejsze studyowanie i Petrarki i wogóle języka włoskiego: ten język panował bowiem wszechwładnie w Odessie w stosunkach handlowych, przemysłowych i w teatrze, gdzie była dobra opera włoska. Jakoż stwierdza to fakt, że Mickiewicz przepisując w Odesie swoje sonety do tak zw. dziś „Albumu Piotra Moszyńskiego“ na pierwszym miejscu umieścił 262. sonet Petrarki w oryginale. Wpływowi Petrarki zawdzięczają sonety Mickiewicza nastrój idealny, który miesza się z realnym odtworzeniem życia i miłostek odeskich, oraz wspomnień Maryli i kraju rodzinnego. Te z życia wprost zaczerpnięte **wrażenia i uczucia**, to drugi żywioł bardzo znaczący w genezie sonetów erotycznych; obok wylewu uczuć, obok walk i cierpień, goryczy i ironii, uderza jednak we wszystkich prawie sonetach **refleksya**, stała cechą poetyckiej indywidualności Mickiewicza. Refleksya ta dochodzi nawet do surowej krytyki własnych utworów w ostatnim sonecie „Exkuza“ i w wierszu „Dumania w dzień odjazdu“; poeta wyrzuca sobie lekkość niektórych sonetów jako „znę-

zenie lotu“ i odwraca się od miłostek ku poważniejszym zagadnieniom, ku obmyślanemu już wtedy „Wallenrodowi“.

Wynikiem takiej genezy sonetów miłosnych jest układ, jaki im poeta nadał przy ogłoszeniu drukiem. Najpierw idą sonety, opiewające niezapomnianą Marylę i nieszczęśliwą ku niej miłość, a zakończone refleksyjną „Rezygnacją“; ta doskonale maluje stan duszy poety, szarpanej walką między wspomnieniami idealnej miłości lat młodzieńczych a pojętami zmysłowych miłostek odeskich, które budzą niesmak, gdy miną pierwsze chwile upojenia. Potem znów następują sonety, poświęcone znajomościom odeskim, gdzie nad uczuciem zdaje się górować sarkazm i rozczarowanie poety, który nie mógł w nowych stosunkach znaleźć zapomnienia ran serdecznych, zadanych przez niewzajemną kochankę. Ten drugi cykl wreszcie zamykają refleksyjne „Danaidy“ i „Ekskuza“.

Wartość artystyczna „Sonetów miłosnych“ polega nie tyle na potędze uczucia w nich wyrażonego, ani na bogactwie motywów,—bo pod tym względem przewyższają je np. „Dziady“ — lecz na ich prześlicznej formie i przedziwnej sztuce malowania różnych odcieni uczuć, wreszcie na zaletach wiersza.

Geneza krymskich sonetów jest dość prosta. Obok tych samych wpływów **obcej poezji**, które widnieją w sonetach miłosnych, na pierwszy plan występują tu **wrażenia**, odniesione z wędrowki po Krymie. Widział tam poeta, wychowany na równinach litewskich, wiele rzeczy dlań niezwykłych i zupełnie nowych: morze, czarowne wśród ciszy a groźne w czasie burzy, bezdenne przepaście i strome urwiska, majestatyczne szczyty gór i malownicze doliny, przystrojone przepychem bujnej południowej wegetacji. Pamiątki czasów dawno minionych widniejące w zawaliskach zamków pobudzały wyobraźnię, a **tesknota** za Litwą i drogiemi osobami szarpała duszę, kołysaną czarem obcej przyrody do snu, pełnego uroczych widziadeł. Tak teraźniejszość i przeszłość, rzeczywiście i wyobraźnia twórcza złożyły się na ten cykl prześlicznych utworów opisowo-lirycznych, w których przez szereg mistrzowsko nakreślonych obrazków przyrody krymskiej i życia wschodniego przewija się tu i owdzie **tesknota** za Litwą i wspomnienie pierwszej kochanki. Żywioty te wy-

stępują wybitnie w końcowych strofach wiele sonetów, a najprzejrzyśniej w całym sonecie „Pielgrzym“.

Czy wybór formy sonetu do **opisywania wrażeń z podróży** jest własnym pomysłem Mickiewicza, czy też poszedł w tym względzie za obcymi wzorami — to pytanie dotąd nie wyjaśnione. Wiadomo, że były już współcześnie takie próby w niemieckiej literaturze (Platen, Sonette aus Venedig 1825)¹⁾ — ale nie wiemy, czy były Mickiewiczowi znane. Choć nie były sonety krymskie — jak mniemano do niedawna — zupełną nowością w powszechnej literaturze, to były nią w polskiej. A były nią także z innego względu, gdyż były pierwszym w niej objawem **oryentalizmu**, który jest znaną cechą romantyki ogólnoeuropejskiej. Mickiewicz jeszcze bawiąc w kraju zetknął się z tym potężnym wówczas prądem. W czasopiśmie czytał artykuły o Wschodzie i jego poeci a Borowski poświęcił jej osobny rozdział w swym podręczniku (Uwagi nad poezją i wymową 1820). W dziełach Herdera, Schlegla wiele jest zachwyty nad poezją ludów wschodnich, a wiemy, że nie były nieznane Mickiewiczowi także dwa ważne dzieła: Hammera „Geschichte der schönen Redekünste Persiens“ (1818.) i Goethego „Der west-östliche Divan“ (1819), z którego pochodzi motto, położone na czele krymskich sonetów. Wreszcie w poezjach Byrona i Moora znaleźć mógł Mickiewicz istną kopalnię motywów i nastrojów wschodnich, a w osobistej znajomości z orientalistą Sękowskim w Petersburgu i uczonym Persem Mirzą Dżafarem Topczy Baszą podniętą do dokładniejszych studyów i uczenia się języka arabskiego, co później wpłynęło na powstanie „Farysa“ i dwóch wierszy: „Szanfary“ i „Almotenabbi“. Jeżeli już balladę „Renegat“ (Basza) słusznie można uważać za pierwszy objaw tego zamiłowania w motywach wschodnich, to „Sonety krymskie“ są dowodem jego spoleźnienia. Znawcy twierdzą wprawdzie, że tylko 8 sonetów ma prawdziwie wschodni styl: Widok gór ze stepów Kozłowa, Bakczysaraj, Bakczysaraj w nocy, Ałusztą w dzień, Ałusztą w nocy, Czatyrdah, Droga w Czufut-Kale, Góra Kikineis (Uziembło, Kilka słów o oryentalizmie Mickiewicza, Ateneum 1889, IV, 135); jednak i w innych dadzą się odzyskać ślady tego wpływu.

¹⁾ Bruchnalski, Wstęp do II. tomu „Dzieł A. M.“ w wydaniu Towarzystwa im. Mickiewicza, str. 17.

Lecz nie tylko piękność natury i twórczość poetycka składały się na genezę sonetów krymskich: niektóre szczególnie zaczął poeta — jak wyżej powiedziano — z **prozaicznego opisu** podróży po Krymie, przez co kontrolował rzetelność swoich wrażeń lub może notatek; w tem objawiła się owa charakterystyczna skłonność poety do opierania swych utworów na realnej podstawie ścisłych badań naukowych (por. przypisy do „Grażyny“ i „Wallenroda“.)

Dopiero w Moskwie nadać musiał Mickiewicz sonetom **układ**, w jakim obecnie po sobie następują, nie mówiąc już o tem, że w nich swoim zwyczajem nie jedno zmienił lub poprawił, a może dopiero wtedy napisał. Układ ten stosuje się dość ściśle do przebiegu podróży po Krymie. Sonet II. (Cisza morska) odpowiada chwili, w której okręt z towarzysstwem wycieczkowem przybił do portu w Tarkan-Kut; III i IV. opisują drogę z Tarkan-Kut do Kozłowa (czyli Eupatoryi); V. przybycie tamże i widok gór, VI — IX. wycieczkę z Kozłowa do Baczysaraju; X. sonet opisuje dolinę „Bajdary“ zwaną, dokąd poeta udał się z Baczysaraju przez Bałakławę. Dalsza podróż odbywała się z Bajdarów wzdłuż brzegu morza koło gór Kikineis, Ajudahu i Czatyrdahu do Ałuszy: sonety zaś XI—XIV. i XVII. opisują powrót z Ałuszy w początku odwrotnym. Tylko dwa sonety nie są zmieszczone w porządku podróży: VII. (Baczysaraj w nocy) i XVIII. (Ajudah), który prawdopodobnie umyślnie — jako wybitnie refleksyjny i osobisty — został na końcu położony.

Co do **wartości** artystycznej i co do **znaczenia** w literaturze stoją krymskie sonety wyżej od miłosnych. Pod względem piękności wystowienia, wykończenia formy, rytmu, pod względem wspaniałości obrazów i wzniosłości myśli, wreszcie jednolitości nastroju i tonu — są to istne arcydzieła, niedoścignione wzory. Znaczenie ich też nie małe: one i na przeciwników i na zwolenników romantyzmu wywarły silniejsze wrażenie, niż ballady. Tamte bowiem ukazały się razem z kilkoma utworami, pod którymi mógł się z niejakim zastrzeżeniem podpisać niejeden klasyk: te zaś padły w „obóz klasyków“ jak płonąca rakietka nieprzyjacielska i wywołały w nim ferment nie mały i powódź ujemnych recenzji a większą jeszcze prywatnie po listach miotanych zarzutów i obelg (szczególnie orientalizm gorszył np. Koźmiana, który

go „tatarszczyzną“ przezwał i łyzy wylewał nad psuciem języka ojczystego przez „chylaty“ — „namazy“ i inne t. p. okropności). Po stronie przeciwnej wywołały entuzjazm i naśladowania, formalną sonetomanię, nie mniejszą od balladomanii; u obcych objawem uznania były liczne przekłady (rosyjskie i niemieckie).

W ten sposób stały się sonety krymskie ważną bronią w walce klasyków z romantykami; literaturze przysporzyły nowy rodzaj i stały się jej ozdobą, a wzorem dla rzeszy naśladowców na długie lata.

B.) WIERSZE RÓŻNE.

Z bogatej spuścizny (zwanych tak przez samego poetę) „wierszy różnych“ wybrano w tem wydaniu tylko niektóre, przyczem kierowano się rozmaitymi względami. Przedwzyskiem wybrano takie utwory, które ze względu na swą treść i formę słusznie uchodzą za wzorowe i godne bliższego poznania; obok nich takie, które są dobrą ilustracją albo różnych chwil życia poety, albo stopniowego rozwoju jego geniuszu poetyckiego; wreszcie nie pominięto i tych, które mogą być zwierciadłem czasu i ludzi, wśród których powstały. Nieraz przy tym lub owym wierszu wszystkie te względy brano w rachubę. częściej tylko jeden z nich czynił wiersz tak dalece charakterystycznym i ważnym, że trudno go było pominąć. Dlatego też stosunkowo dano tu tak dużo wierszy z „klasycznej“ epoki: nie dość bowiem pamiętamy wszyscy zazwyczaj o tem, że Mickiewicz z klasyka stał się romantykiem.

Czas napisania. Geneza. Znaczenie.

Ze względu na wielką mnogość i różnaitość „wierszy różnych“ trudno te trzy rzeczy osobno przy nich rozważać i wykazywać. Dlatego — aby się nie powtarzać — mówi się tutaj równocześnie o czasie napisania, genezie i znaczeniu każdego wiersza osobno lub każdej grupy wierszy, które zresztą następują zawsze w porządku chronologicznym.

I. 1818 — 1824.

W drobnych utworach tego okresu dadzą się wyróżnić mniej więcej trzy odrębne grupy: wiersze o charakterze czysto klasycznym, przejściowe i romantyczne. Podział ten odpowiada naturalnemu rozwojowi talentu poety, chociaż psuje poniekąd chronologiczny porządek utworów; odnosi się to do wierszy o charakterze przejściowym, które — co jest rzeczą zupełnie naturalną — co do czasu napisania wchodzą klinem między utwory czysto romantyczne (tak np. „Warcaby“ między „Odą do młodości“ i pieśniami filareckimi a „Żeglarzem“).

Najwcześniejszym znanym nam wierszem Mickiewicza i pierwszym wogóle drukowanym (ale bezimiennie) jest **Zima miejska**, która ukazała się w 125. numerze „Tygodnika wileńskiego“ z 31. października 1818. r.¹⁾ Utwór to tak wyjącznie w klasycznym stylu napisany, że niczem prawie nie przypomina późniejszych wierszy Mickiewicza, owszem łądząco podobny jest do poezji Trembeckiego i klasyków z epoki księstwa warszawskiego. Wpłynął na to bezwątpienia Borowski, profesor Mickiewicza, który słuchaczom nieraz zalecał Piotra Kochanowskiego i Trembeckiego jako wzory stylu. Mickiewicz powziął też takie uwielbienie dla autora „Zofiówki“, że dał mu wyraz jeszcze w wykładach swoich o literaturze słowiańskiej zowiąc Trembeckiego „pisarzem najbieglejszym i najbardziej skończonym, jaki kiedykolwiek był w Słowiańszczyźnie“. Zresztą i bez zachęty Borowskiego był Trembecki w owych czasach jeszcze zbyt świetną gwiazdą na niebie poezji polskiej, aby młody adept literatury nie miał przejąć się zachwytem dla jego zgrabnych i jędrnych wierszy. Wpływ Trembeckiego widoczny jest zresztą i w innych poezjach Mickiewicza (wiersz do Filomatów, bajka „Pies i wilk“ i inne bajki, Warcaby, Do Lelewela, Grażyna) a nawet ślady jego odnaleźć można w „Panu Tadeuszu“. Pod względem treści przypomina „Zima miejska“ wiersz Trembeckiego „Do Imci Pana Miera, mieszkającego na wsi“ i jest niejako jego uzupełnieniem. Trembecki wyśławia życie wiejskie w letniej porze i zaprasza przyjaciela na zimę do Warszawy: Mickiewicz jakby pisząc dalszy ciąg,

¹⁾ Do wydań zbiorowych weszła dopiero po zgonie poety (w wyd. warsz. 1858.)

daje obraz zimy i przyjazdu wieśniaka do miasta, potem opisuje rozrywki i przyjemności życia miejskiego w zimie, w obrazie jednego dnia. Tematu nie wziął Mickiewicz z wrażeń własnych, bo nie należał do modnej młodzieży, spędzającej dzień i część nocy na zabawie; być może, że zdaleka miał sposobność przyjrzeć się lekkiemu życiu rozpróżniczonych, bogatych kolegów, albo pisał swój wiersz pod wrażeniem opowiadań o ożywionym karnawale w zimie r. 1817/1818, kiedy w Wilnie odbywał się sejmik gubernialny. Co do formy jest zależność od Trembeckiego jeszcze widoczniejsza: ta sama budowa wiersza i zwrotek, te same liczne omówienia czyli peryfrazy, bogactwo przenośni i wszelkiego rodzaju ozdób stylu poetyckiego. Obficie też szafuje poeta mitologią (Ceres, Plutus, Charyty, Fauny, Dryady). Można by podejrywać Mickiewicza o chęć przedstawienia rozrywek zamożnej młodzieży w świetle satyrycznym, gdyby nie zupełna obiektywność „Zimy miejskiej“, widniejąca z każdego jej wiersza. Widocznie był ten utwór pisany na zimno bez cienia subiektywnego uczucia.

W tem właśnie leży różnica między „Zimą“ a podobnym do niej zupełnie co do stylu i pod tymi samymi wpływami napisanym wierszem „Już się z pogodnych niebios...“¹⁾ Tu nastrój panegiryczny i patos ten sam, co w wielu Trembeckiego utworach, podobny tok wiersza i chłodna powaga, nawet także poszczególne zwroty i wyrażenia, wreszcie liczne aluzye do mitologicznych postaci — jednym słowem styl klasyczny: ale w tej formie wypowiada Mickiewicz własne już uczucia i myśli. Pisze bowiem dla kolegów, dla towarzystwa Filomatów, względnie na uroczystość przyjęcia nowych do niego członków. Jest to niejako przeciwny obóz młodzieży, zgoła niepodobnej do tej, której lekkie życie odmalował poeta prawie równocześnie w „Zimie miejskiej“: to młodzież uboga, pracująca i myśląca wiele. Do niej należał Mickiewicz i trybem życia i usposobieniem, więc chociaż styl klasyczny krępował subiektywne wynurzenia, przecież więcej ich odkryć można tutaj, niż w „Zimie miejskiej“.

Taki jest charakter pierwszych dwóch utworów młodego poety, który w napisanej w dwa lata później (1820.)

¹⁾ Napisany 14. września 1818 r., ale ogłoszony dopiero w pośmiertnym wydaniu paryskim (1869—1870); zwany także czasem krótko „wierszem do Filomatów“.

„Odzie do młodości“ występuje już jako bojownik i wódz zwycięskiego z czasem romantyzmu. Tymczasem bowiem nastąpił w jego zapatrywaniach i poglądach na poezję stanowczy zwrot i przełom, dokonany głównie pod wpływem poezji niemieckiej i angielskiej oraz estetyków niemieckich. Obok „Ody“ objawem tego zwrotu są ballady i romanse. Przejściem zaś od wierszy w czysto klasycznym stylu pisanych (jak „Zima“ i wiersz do Filomatów) do „Ody“ i ballad — są dwa wiersze poświęcone Filaretom: **Hej radością oczy blysna...** i **Pieśń Filaretów**. Pierwszy z tych wierszy powstał przed 6. maja 1819 r.,¹⁾ gdyż śpiewano go na majówce w tym dniu urządzonej, a źródła wiarogodne podają, że był rodzajem zbioru hasel filareckich napisanego na konkurs, (właściwie służyła wówczas temu związkowi nazwa „Promienistych“ a Filaretami nazwali się w r. 1820). Stąd powtarzający się po każdej zwrotce refren: „ojczyzna, nauka, cnota“ podobny do refrenu w ułożonej przez Karola Sanda dla niemieckich burszów t. zw. „Bundesmatrikel“, który brzmi: „Tugend, Wissenschaft, Vaterland“. Dlatego też tak związłe w tym wierszu ujęcie treści. Drugi utwór wyżej wspomniany — Pieśń Filaretów — napisał Mickiewicz też w r. 1819. w Kownie i przywiózł go do Wilna na Boże Narodzenie.²⁾ Była to widocznie pieśń przeznaczona do śpiewania na zebraniach, wesoła, żartobliwa, a nawet hulaszczą. Pierwsza jej zwrotka jest dosłownym niemal przekładem pieśni burszów niemieckich; treść jej dalsza dość podobna do tamtej, ale polot i nastrój wyższe. W dalszych zwrotkach zawarte są myśli i uczucia poważne, wzniosłe, prawie te same, które później wyraziły się bardziej wspaniale w „Odzie do do młodości“: ufność w siłę młodości, w potęgę zgodnego działania. Z tego też względu jest „Pieśń Filaretów“ bardzo ciekawa i ważna, jeśli się ją uważnie porówna z „Oda“: po-

¹⁾ Pierwszy raz drukowany w Zdanowicza „Pamiętniku o Filomatach i Filaretach“ (strona 10); potem w lwows. wydaniu z 1885 r.

²⁾ Domejko, Filareci i Filomaci (1872.) Drukowana była ta pieśń ze zmianami i pod innym oczywiście (ze względu na tajność Filaretów) napisem w „Motylu“ (1828 r. i „Kuryerze polskim“ (1830.) Mickiewicz umieścił ją w dodatku do wydrukowanego już IV. tomu w wydaniu paryskim z r. 1844, ale w pośpiechu pominięto w druku zwrotkę „Wymowa wzniesć nie zdoła etc.“. Dopiero w warszawskiej edycji z r. 1886 ten błąd naprawiono, choć i później się pojawiał.

równanie to może być doskonałą ilustracją rozwoju talentu poety. Prąd filarecki zespolony ściśle z potężniejszym od niego prądem romantycznym wydał utwór, w którym duch filarecki wyraził się niezwykle uroczyście i potężnie.

Utwór ten — to **Oda do młodości**, napisana prawdopodobnie w r. 1820, a w każdym razie przed wydaniem I. tomiku poezyi (1822), ale drukowana pierwszy raz w lwowskiej „Polihymnii“ (zbiorze poezyi różnych autorów) w roku 1827.¹⁾ W utworze tym jest młodość uwielbiona z taką siłą natchnienia i z takim zapałem, jakiego próżno szukałibyśmy we współczesnej literaturze nie tylko polskiej ale i powszechnej. Niektóre wyrażenia i wyobrażenia przypominają pokrewne dążnością wiersze Schillera (An die Freude, Die Ideale), które niewątpliwie wywarły pewien wpływ na genezę „Ody do młodości“: ale gdy w tych utworach Schillera przeważa refleksya umysłu dojrzałego, który wiele przecierpiał i doświadczył, u Mickiewicza porywa nas i gwałtownym pędem z sobą unosi huragan młodego ducha, który wzłata ponad „martwym światem w rajska dziedzinę ułudy“ dążąc do idealnych czynów, do uszczęśliwienia ludzkości. Młodość, posługująca się uczuciem, przeciwstawiona tutaj dojrzałemu wiekowi, w którym rozum i doświadczenie biorą górę nad porywami serca; zestawienie to przypomina zakończenie ballady „Romantyczność“, tylko wyrażone jest w „Odzie“ śmielej i dobitniej,

Bardzo też prawdopodobną jest rzeczą, że „Oda“ była pieśnią na konkurs filarecki napisaną, bo o takim konkursie zeznawał w śledztwie jeden z Filaretów. Opowiada też Aleksander Chodźko, przyjaciel poety, że Mickiewicz przysłał ten wiersz z Kowna do Wilna, że koledzy nie mogli go zrazu zrozumieć, aż myśl jego wytłumaczył Jeżowski, który lepiej od nich znał poetów niemieckich. Widać z tego, że wspaniały polot „Ody“ nawet zwolennikom romantyzmu wydał się zbyt śmiałym, gdyż spotykali tam takie jaskrawe zestawienia jak „rozumni szalem“ — „dalej bryło z posad świata“ etc.

Kiedy były napisane **Warcaby** (drukowane w pierwszym tomiku poezyi w r. 1822) da się oznaczyć tylko w przybliżeniu. Franciszek Malewski, któremu ten poemat poświę-

¹⁾ Potem weszła do zbiorowego wydania poznańskiego z r. 1828.

cony, z końcem r. 1821. wyjechał na dwa lata za granicę dla dalszych studyów; ponieważ w „Warcabach“ nie ma najlżejszej aluzji do tego wyjazdu, owszem poeta tak przemawia do przyjaciela, jakby każdej chwili mogli zasiąść do warcabnicy, przeto można przypuścić, że wiersz był pisany wtedy, gdy ten wyjazd był bardzo daleki, albo wcale jeszcze nie projektowany. Treść „Warcab“ i na pół klasyczny charakter tego przejściowego utworu zdaje się także wskazywać na wcześniejszy czas napisania, może nawet na rok 1820. Trochę żartobliwy ton w traktowaniu stosunku poety do Maryli, ukazanie się tajemniczego zjawiska Maryli i jej rozkaz, aby warcaby tak pozostawił, jak przy ostatniej grze stały — wszystko to wskazuje na czas, w którym poeta miał jeszcze jakąś iskierkę nadziei, że ukochana nie stracona jeszcze dla niego na zawsze¹⁾. Opis gry w warcaby przypomina trochę „Szachy“ Kochanowskiego, na które poeta sam wyraźnie wskazuje, jest zajmujący i barwny, lecz z romantyzmem ma niewiele wspólnego.

Żywiół osobisty, w „Warcabach“ może dla okraszy dodany do głównego wątku, pierwsze miejsce zajmuje w *Żeglarzu*, przy którym mamy dokładną datę napisania: 17. kwietnia 1821. r. Posępny nastrój tego wiersza jest wynikiem kilku wpływów, które może równocześnie działały na umysł i serce poety. Jednym była rozpacz, w jaką pogrążył go zawarty w lutym 1821. r. związek ukochanej Maryli z Puttkamerem, rozpacz, która, jak widać z niektórych wyrażeń „Żeglarza“ i z całej IV. części „Dziadów“, trapiła poetę pokusą samobójstwa, od czego ratowała go wiara w życie przyszłe. Drugim był bajronizm, gdyż właśnie na ten czas przypada u Mickiewicza okres „brytanomanii“, a oprócz niego zapewne wspomnienia z lektury „Wertera“ Goethego (które i w IV. części „Dziadów“ odnajdujemy) lub Szekspirowskiego Hamleta (zwłaszcza niektórych wyrażeń sławnego monologu „Być albo nie być.“): wogóle zatem wpływ lektury, w której Mickiewicz znajdował sytuację, podobne do swego ówczesnego położenia. Trzecim wreszcie (jeżeli nie myli się Malewski²⁾) lub nie pomieszał osób i wydarzeń), miało być ostre przemówienie się z nie-

¹⁾ Ślub Maryli z Puttkamerem odbył się 2. lutego 1821., zaręczyny zaś w lecie r. 1820.

²⁾ Opowiadanie to przytoczone w zyciorysie, napisanym przez syna poety, Władysława (tom I. str. 49.)

jakim Nartowskim, który wyzwiał poetę na pojedynek. Sprawę załagodzili koledzy, a „Żeglarz“ miał być odbiciem trwogi przyjaciół o życie poety. Jednak trudno się tego dopatrzeć w „Żeglarzu“, podczas gdy dwa pierwsze wpływy wyraźnie w nim występują. Jako pierwszy ślad przejęcia się Byronem i bajronowskiego niezadowolenia z życia i ze świata, zasługuje „Żeglarz“ na baczną uwagę czytelnika.

Zupełnie odmienny charakter ma wiersz **Do Joachima Lelewela**, wydany osobno w marcu 1822. r.¹⁾ Jest to oda tak klasycznym stylem ułożona, że zupełnie niepodobna do innych współcześnie pisanych poezji Mickiewicza. Powód leży w okolicznościowym charakterze tego utworu. Poeta chciał uczcić Lewela nie tylko od siebie i swych najbliższych, ale występował imieniem ogółu: stósował się zatem do zasad i form poetyckich ogólnie wtedy przyjętych. Nie bez podstawy jest także przypuszczenie, że poecie zależało na pochlebnej opinii całego kolegium uniwersyteckiego, zwłaszcza, że starał się wtedy o stypendyum na wyjazd za granicę, a wszyscy niemal profesorowie byli zagorzałymi klasykami. Jednak ten wzgląd musiał mieć uboczne znaczenie, skoro w kilka tygodni potem nie wahał się poeta wypuścić w świat zbioru utworów, które nie mogły się klasykom podobać. Bardziej jest prawdopodobne, że sama treść zmusiła go do trzymania się klasycznych wzorów: nie chcąc bowiem pisać tylko panegiryku dla Lelewela, zgrabnie połączył z uczczeniem sławnego uczonego dydaktyczny poemacik, w którym rozprawia najpierw o godności i powołaniu historyka, potem zaś kreśli pogląd na dzieje ludzkości od czasów zamierzchłych aż do rewolucyi francuskiej. Jakżeż zatem żądać od poety, aby dydaktyczny poemat w innej szacie podał?

Wiersz **Do M****** przedstawia inną fazę uczuć po stracie Maryli, niż „Żeglarz“: jest to widocznie okres, w którym pierwsze wybuchy żalu i rozpacz przemienęły, znalazły ujście w poezji (Dziadów cz. IV.) a pozostał rzewny, głęboki smutek i rezygnacya. Wiersz powstał w r. 1823. (tę datę podają pierwsze druki w Dzienniku warszawskim 1826, III. bez wiedzy poety, i w wydaniu poznańskim z r. 1828, które także wyszło bez współdziałania autora) albo

¹⁾ Potem włączony do wydań zbiorowych w petersburskiej edycyi z r. 1829.

w r. 1822. (taka data w paryskim wydaniu 1838 r. „przejrzanem i poprawionem przez autora“.)

Jeszcze inną fazę tego uczucia ilustruje wiersz **Nowy rok**, jedyny ważniejszy utwór w więzieniu napisany, tuż przed dniem Nowego roku 1824.¹⁾ Jest on wyrazem zupełnej rezygnacji i jakby jakiegoś znieczulenia: w duszy poety umierał już Gustaw, a nie narodził się jeszcze Konrad. Na to usposobienie wpłynęło zapewne uwięzienie i przesładowanie Filaretów, a choć główny pomysł wiersza, tj. życzenia noworoczne dla siebie i ich rodzaj, zaczerpnięty z powieści Jana Pawła Richtera „Siebenkäs“ (nazwisko tego autora sam poeta podał w petersburskim wydaniu z r. 1829) jednak Mickiewicz przetworzył go odpowiednio do swego ówczesnego położenia i usposobienia. U Jean Paul'a życzenia kończą się pragnieniem śmierci, u naszego poety tęsknotą za jakimś spokojnym, odludnym ustroniem, gdzieby mógł we śnie błogim „marzyć, jak przemarzył swoje młode lata“; jest to zatem nie śmierć, ale jakiś byt w zupełnym odcięciu od świata zewnętrznego, który tylko drażni chorą duszę, nie mogąc jej dać ukojenia.

Przed samym wyjazdem z kraju, którego nie miał już oglądać więcej, żegnał się poeta z znajomymi, wpisując im ówczesnym zwyczajem wiersze do tak zw. „imienników“ lub „sztambuchów“, dziś jeszcze ulubionych przez młode panienki, a nazywanych obecnie „pamiętnikami.“ Z tego rodzaju utworów dwa zasługują na uwagę: **W imienniku S. B. i Wiersz do imiennika Ludwiki Mackiewiczówny.** Pierwszy dlatego, bo to matka Juliusza Słowackiego, Salomea Bécu, w której domu bywał czasem Mickiewicz; drugi dla oryginalności sytuacji. Istotnie bowiem nie znał poeta — jak pisze — tej, której poświęcił ten ładny wierszyk. Wpisał go do jej imiennika na prośbę narzeczonego, Ignacego Chodźki. Oba wiersze napisane w tym samym dniu, 22. października 1824 r. (na dwa dni przed wyjazdem do Petersburga). Wiersz dla pani Bécu ogłosił pierwszy raz Odyniec w „Meliteli“ na r. 1829 (w wydaniu zbiorowym dopiero w 1844 r.) ale z błędną datą 24. października; drugi wiersz wydrukowano

¹⁾ Autograf podaje „pisałem w więzieniu r. 1823 ostatniego dnia.“ Pierwszy raz drukowany ten wiersz w Bibliotece Polskiej“ 1825. (II., 69—70) potem w poznańskim wydaniu z 1828 r.

w „Bibliotece Polskiej“ z r. 1825., a wydanie poznańskie z r. 1828. podało nazwisko osoby i mylą datę 24.

II. 1825 — 1829.

Niektóre wiersze, napisane w Odessie, są w dość ścisłym związku z sonetami i charakteryzują dobrze tak ówczesne usposobienie poety, jakoteż stosunki, łączące go z osobami opiewanemi w sonetach. Do tych należy **Niepewność**, **Do D. D. Elegia** i **W imionniku K. R.** Wszystkie trzy powstały w Odessie¹⁾; dwa ostatnie odnoszą się z pewnością do Karoliny z Rzewuskich Sobańskiej (tej samej, o której mówi sonet „Do D. D. Wizyta“) a może i „Niepewność“ także. W tych wierszach mamy w takim razie trzy główne fazy tego stosunku odmalowane. Wiersz p. t. **Żeglarz**²⁾ jest znów pamiątką przyjaznych uczuć poety dla kobiety ze wszech miar zacnej, Joanny Zaleskiej. Państwa Zaleskich poznał Mickiewicz w Kijowie, w drodze z Petersburga do Odessy. Była to bardzo miła para ludzi: on gościnnie, towarzyski, serdeczny, ona odczytana i dowcipna, przyczem dobra bardzo. Był u nich poeta w Pustowarówce, dokąd go zaproszono, potem po przybyciu do Odessy był u nich stałym gościem. Oni też wprowadzili go w wir zabaw towarzystwa odeskiego, w którem poznał Rzewuskiego, Sobańskich i innych. Stosunki przyjaźni trwały długo, co widać z listów poety pisanych do Zaleskich z Moskwy a nawet po opuszczeniu Rosyi; im też poświęcił Mickiewicz „Wal-lenroda“. „Żeglarz“ ma wyraźną datę 14. kwiet. 1825 r.

Epokę odeską zamyka pełen znaczenia wiersz „**Dumania w dzień odjazdu**“ z datą 29. października 1825 r. (w tym dniu istotnie opuścił poeta Odesę). Wiersz ten doskonale charakteryzuje zniechęcenie do życia i stosunków

¹⁾ „Niepewność“ ogłoszono najpierw w Dzienniku wileńskim (1827) potem w Meliteli Odynca (1829.) i w wydaniu paryskim z 1838 r. — „Elegia do D. D.“ drukowana pierwszy raz w petersburskiem wydaniu 1829 roku. — Wierszyk albumowy ukazał się pierwszy raz w Dzienniku warszawskim (1827), potem w paryskim wydaniu (1844.)

²⁾ Nie należy go mieszać z omówionym powyżej „Żeglarzem“, napisanym w Kownie. Był drukowany w Dzienniku wileńskim (1827) pod tytułem „Wiersz w imionniku zapisany“ potem w warszawskiem wydaniu z r. 1858. pod napisem „Z imionnika Z.“



tamtejszych, jest przytem ostrą krytyką erotyków, napisanych w Odessie i zapowiedzią nowej twórczości o wyższym, idealniejszym nastroju.¹⁾

W Moskwie wszedł Mickiewicz w towarzystwa rosyjskie, zwłaszcza częstym bywał gościem w domu księżnej Zeneidy Wołkońskiej, która sama była autorką powieści francuskich i gromadziła w swych salonach miłośników literatury i wszystkie znakomitości literackie. Przyjaźń zawarta z księżną, która była szczerą wielbicielką Mickiewicza, trwała niezmiennie prawie do zgonu poety, który Wołkońską znalazł znów w r. 1829. w Rzymie a później w listownych z nią był stosunkach. Jakkolwiek z niektórych wyrażzeń w wierszu jej poświęconym p. t. **Na pokój grecki etc.** możnaby wnosić, że Mickiewicz żywił dla niej gorętsze uczucia, jednak stanowczo temu przeczą wiarygodne współczesne świadectwa. Wiersz powstał z końcem r. 1827, przed 4. listopada,²⁾ gdyż datę taką nosi jego przekład francuski, pióra samego Mickiewicza, zachowany w Rzymie. Wiersz „Na pokój grecki“ można uważać za arcydzieło salonowej poezji, za mistrzowską kombinację dowcipu, uczucia i zgrabnego komplementu. W domu księżnej poznał poeta prawdopodobnie znakomitą rodaczkę, pianistkę Maryę Symanowską, która przybyła do Moskwy w początkach listopada r. 1827. Wiemy z dzienniczka jej córki Heleny, że był u niej 24. listopada z wizytą, od której datują się serdeczne stosunki poety z tą rodziną. Z listu pisanego przez Szymanowską do Mickiewicza do Petersburga pod datą 4. grudnia 1827 r., wynika, że przed wyjazdem do Petersburga (zatem z końcem listopada 1827 r.) wpisał poeta wiersz³⁾ **Do M. S.** do jej albumu, w którym były autografy najznakomitszych poetów, muzyków i artystów europejskich. Kiedy Szymanowska przeniosła się w następnym roku do Petersburga, stał się poeta prawie członkiem ich rodziny, doznając ze strony gospodyni domu tak czulej opieki, jakby była jego matką. U niej poznał cały świat petersburski, ona wyrobiła mu później dobre przyjęcie u Goethego w Wejmarze. Nie

¹⁾ Wiersza tego Mickiewicz za życia nie ogłaszał; ukazał się dopiero w paryskim wydaniu z r. 1860.

²⁾ Drukowany w petersburskim wydaniu (1829.)

³⁾ Ogłoszony pierwszy raz w „Noworoczniku litewskim“ 1831, potem w wydaniu z 1844. roku.

spodziewał się jednak wtedy Mickiewicz, że młodzianka jej córkę Celinę w kilka lat później pojmie za żonę. Dlatego wiersz¹⁾ **W imionniku Celiny S.** napisany w r. 1829., zupełnie odpowiada roli, jaką wtedy w obec niej odgrywał, starszego przyjaciela, który lubi bardzo podlotka, ale nie zadaje sobie tyle trudu, aby starać się o jego względy. Może w tym samym czasie, bo 6. kwietnia 1829 r. wpisał Mickiewicz wierszyk **Przed wichrami i szronem**²⁾... do albumu panny Karoliny Jänisch, Niemki, którą poznał w Moskwie i polubił bardzo a nawet miał zamiar zaślubić, widząc, że szczerze była nim zajęta. Niechęć rodziny panny udaremniła ten związek, a wiersz albumowy był pożegnaniem na zawsze. Na twórczość poety nie wywarła ta znajomość trwalszego wpływu, ale został inny jej ślad w postaci dokonanych przez pannę Jänisch przekładów wyjątków z „Wallenroda“ i „Trzech Budrysów“ na niemiecki język.

Największym rozmiarami (prócz Wallenroda) utworem z czasów pobytu w Rosyi jest **Farys**, napisany w Petersburgu w r. 1828. (drukowany w „Meliteli“ na rok 1829 i w petersburskiem wydaniu z tegoż roku.)

Tak dokładniejsze oznaczenie daty napisania, jak geneza a bardziej jeszcze znaczenie tego wiersza były przedmiotem wielu sporów literackich, których przedstawienie wymagałoby więcej miejsca, niż można tej sprawie tutaj poświęcić.³⁾ Obecnie przeważa zapatrywanie, że „Farys“ powstał nie z początkiem stycznia 1828 r., ale w letnich miesiącach tegoż roku, a w każdym razie w pierwszej jego połowie. Na genezę zaś jego złożyło się kilka wpływów: orientalizm, o którego wpływie na genezę sonetów krymskich już była mowa, opowiadania o Emirze Waclawie Rzewuskim, wreszcie własna przygoda, o której opowiada Odyniec. Zajęcie się poezją i życiem ludów wschodnich, które widoczne już jest w dawniejszej twórczości Mickiewicza, wzrosło przez studia nad językiem arabskim, którym się poeta oddawał w Moskwie; tam przełożył kasydę „Szanfary“ z Chrestomatyi arabskiej Sacy'ego. W Peters-

¹⁾ Drukowany w paryskim wydaniu z r. 1844.

²⁾ Ogłoszony pierwszy raz w r. 1873 w „Kalendarzu“ Noskowskiego z błędną datą i tytułem samowolnie dodanym.

³⁾ Dokładne zestawienie w wydaniu Tow. liter. im. Mickiewicza tom II. str. 520 — 526.

burgu stykał się często z uczonymi orientalistami, Sękowskim i Chodźką i rozczytywał się w Antologii arabskiej Lagrange'a, z której tłumaczył inną kasydę „Almotenabbi“. W poezji arabskiej bardzo częstym motywem jest pochwała walczności, nieustraszonej odwagi, a ulubionym typem śmiały beduin, pędzący po pustyni na ognistym rumaku, nie znający trwogi ani w obec wroga, ani w obec potęg przyrody. W tej lekturze swojej mógł zatem poeta znaleźć gotowy model na „Farysa“ a już w sonecie „Bajdary“ można się dopatrzeć jego zarodku. Tem bardziej mógł zająć poetę podobny typ, że dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł w tych czasach przedstawiciela wśród Polaków w osobie Wacława Rzewuskiego. O jego życiu między Arabami i przygodach na pustyni mógł wiele opowiedzieć Sękowski, który go znał i nawet wiele mu zawdzięczał. Zresztą jeszcze w r. 1821. pisały o Emirze Rzewuskim wszystkie czasopisma a osoby, z którymi Mickiewicz przestawał w Odessie, stały bardzo blisko tego sławnego człowieka, gdyż Henryk Rzewuski był jego krewnym a Sobański i Piotr Moszyński przyjaciółmi. Rzewuski też odbył rzeczywiście szaloną podróż konno z Tarsu do Konstantynopola, przebywszy przeszło 600 kilometrów w kilku dniach. Wreszcie, jak Odyniec opowiada, miał poeta w Petersburgu też raz odbyć taką przejażdżkę t. zw. „drażkami“ (wózek o dwóch kołach) wśród grzmotów i poświstu nadciągającej burzy i pod grozą ulewy i to bezpośrednio wrażenie skojarzone ze wspomnianymi już wpływami miało podać mu myśl napisania „Farysa“. Jeżeli taka była jego geneza, a potwierdza ją i to, że kasyda jest napisana „na cześć emira Tadż-ul-Fehra“ t. j. Rzewuskiego, w takim razie trudno, jak to czynią niektórzy krytycy, widzieć w tym poemacie alegoryczny obraz życia ludzkiego a w beduiniefarysie jakiegoś rycerza idei. Wartość artystyczna „Farysa“ jest ogromna: barwność obrazów, plastyka, czarująca harmonia między formą a treścią, fantazyja i żywość przedstawienia, urok postaci Farysa—wszystko to sprawia, że poemat ten jest arcydziełem. Był też odrazu przyjęty z uniesieniem, nawet klasykom niektórym się bardzo podobał, wywołał wiele naśladowań (jedno zaraz w r. 1829) i wniósł do literatury temat i rodzaj nowy i świeży.

III. 1829 — 1832.

Pierwszy wiersz, napisany po wyjeździe z Rosyi **Do*** Na Alpach w Splügen** jest zarazem ostatniem w poezyi Mickiewicza wspomnieniem Maryli Wereszczakównej. Napisany 24. września 1829 r. na krótko przed wstąpieniem na czarowną ziemię włoską, był widocznie wywołany wspomnieniami młodości, które obudziła rozmowa z towarzyszem podróży, Odyńcem.¹⁾

Pobyt w Rzymie (od 18. listopada 1829 do 6. maja 1830) sprowadził ważne zmiany w uczuciach i przekonaniach poety: nową miłość i odrodzenie wiary. Oba te wpływy, z których jeden, t. j. odrodzenie uczuć religijnych, był wynikiem nie tylko samego pobytu w wiecznym mieście, ale także zaznajomienia się z ludźmi gorącego ducha religijnego, jakimi byli i Ankwiczowie i niektórzy ich stali goście — oba wpływy zaznaczyły się utworami niepośledniej wartości artystycznej. Do postaci Henryki Ewy, 18-letniej córki hr. Ankwicza, odnoszą się wiersze: **Do mego Czczerone** i **Do H*** Wezwanie do Neapolu**, pierwszym objawem powrotu do wiary lat młodzieńczych, osłabłej przez nieszczęśliwe przejścia i pobyt w Rosyi, jest znów wiersz **Do Marceliny Łempickiej**, z tych trzech najwcześniejszy co do czasu napisania. Napisał go poeta 9. stycznia 1830 r.²⁾ Wiersz „Do mego Czczerone“³⁾ był napisany w albumie Henryki Ankwiczównej w kwietniu 1830 r. (ogłoszony dopiero w pośmiertnem wydaniu w r. 1860). Najpierw miał Mickiewicz wpisać do albumu swe nazwisko, później dodał wiersz, czem tłumaczy się brzmienie początkowych wierszy. Ostatni wiersz można uważać za nieśmiałe oświadczenie miłosne, nader zgrabnie ułożone. „Do H. Wezwanie do Neapolu“ pisał poeta z końcem maja lub początkiem czerwca 1830 r., kiedy Ankwiczowie udali się do Paryża, a on z Odyńcem w towarzystwie Chlustinów do Neapolu. Wiersz ten⁴⁾ jest przeróbką pieśni Goethego p. t. „Mignon“, zastósowaną do innej sytuacji osób.

¹⁾ Drukowany w wydaniu warszawskiem (1833.)

²⁾ Drukowany w „Meliteli“ na r. 1837., potem w paryskiem wydaniu (1838). Łempicka, kuzynka Ankwiczów, wstąpiła w r. 1840. do Sióstr Miłosierdzia we Lwowie i umarła tu w r. 1843.

³⁾ Cicerone = przewodnik.

⁴⁾ Drukowany w paryskiem wydaniu 1838 r.

Zupełnie odmienny nastrój panuje w wierszu **Do Matki Polki**, napisanym między 7. a 14. lipca 1830 r. w drodze do Genui, skąd poeta jechał potem w dalszą drogę do Szwajcaryi.¹⁾ Utwór ten pełen smutku, goryczy i zwątpienia, z którym dziwnie łączy się wiara w potęgę męczeństwa i cierpień całego narodu, jest jakby złą wróżbą upadku powstania, które Mickiewicz może przeczuwał; jest on zarazem u poety pierwszą próbą zaczerpnięcia tematu nie z głębi własnej tylko duszy, ale z myśli i uczuć całego narodu. Przez to wiersz „Do Matki Polki“ jest jakby przygotowaniem do III. części „Dziadów.“

Gdy poeta wrócił na zimę do Rzymu, pod wpływem obcowania z ludźmi religijnymi i pod wrażeniem wiadomości o powstaniu w Polsce, dokonał się w duszy jego po wielu walkach wstrząsających ów przewrót, którego pierwsze ślady były w wierszu poświęconym Łempickiej. Objawem tej wewnętrznej przemiany są między innymi trzy wiersze: **Rozmowa wieczorna**, **Rozum i wiara** i **Arcymistrz**. Wszystkie napisane z końcem r. 1830 (dwa pierwsze ogłoszone w wydaniu warszawskiem z r. 1833., ostatni w „Roczniku emigracji polskiej“ z r. 1836; pod tym sam autor podpisał cyfrę roku.)

Z czasu od wyjazdu z Rzymu (kwiecień 1831) do zatrzymania się w Dreźnie (marzec r. 1832) nie mamy wielu wierszy, a tem mniej zasługujących na uwagę; choć Mickiewicz po wielu latach pierwszy raz odetchnął powietrzem ojczyistych pól bawiąc dłuższy czas w Poznańskiem, jednak straszny pogrom, ogólna rozpacz i zniechęcenie, nie usposobiły do pisania, więc z pod pióra poety wychodziły nie-

¹⁾ Drukowany pierwszy raz w „Pamiętniku emigracji“ (1832) z mylną datą „listopad 1831.“ Do czasu ogłoszenia autografu sprzeczne istniały twierdzenia co do czasu napisania tego wiersza: nawet sam Mickiewicz w kilkanaście lat później podał datę 27. listopada 1830 r., co oczywiście da się wytłumaczyć dość długim szeregiem lat, aby można zapomnieć datę napisania wiersza. Geneza tego utworu też nie da się stanowczo oznaczyć i bywa różnie podawana: czy było nią rozpamiętywanie doli kolegów-filaretów i żal nad losem tylu zmarnowanych młodych eutuzystów, tylu ofiar ucisku despotycznego, czy opowiadania Ogińskiego, który niedawno z Polski przybył i wiele mówił o przesładowaniach — niewiadomo. Prawdopodobnie wpłynęło na powstanie tego wiersza rozpaczliwe ówczesne położenie narodu, o którym wieści na obczyźnie dochodziły.

liczne utwory mniejszego znaczenia. Najciekawszą¹⁾ jeszcze jest bajka **Król chory i lisy** z powodu wyraźnej aluzji do stosunków pod zaborem rosyjskim.

Dopiero w Dreźnie powstało prócz III. cz. „Dziadów“ kilka utworów o nastroju wybitnie patriotycznym, których treść zaczerpnął poeta z opowiadań uczestników powstania. Zwłaszcza co do **Reduty Orдона** wiemy stanowczo, że treść do niej podał Garczyński Stefan, a Mickiewicz w tak genialny sposób ją odtworzył, jakby sam walczył przy boku Orдона. Wiersz ten jest arcydziełem pod względem malowniczości i artystycznego stopniowania efektów, oraz pod względem siły uczucia i podniosłości nastroju. Czas napisania „Reduty“ da się oznaczyć na podstawie daty podanej na jednym z dwóch autografów poety i daty spotkania się z Garczyńskim: według tego powstałby ten wiersz między 5. listopada 1831. a 23. czerwca 1832 r. Prawdopodobnie utwór napisany na wsi w Poznańskim, może w Horyni u Taczanowskich, doznał ostatecznego wykończenia w Dreźnie t. j. między marcem a czerwcem 1832 r.²⁾

Bohater „Reduty,“ Julian Konstanty Ordon, mianowany 2. września 1831. r. komendantem reduty nr. 54. po lewej stronie Woli, mając tylko 6 armat i około 260 żołnierzy, wstąpił się obroną tej reduty w dniu 6. września. Nie zginął jednak w czasie wybuchu prochów, lecz tylko ciężkie odniósł rany; wyleczywszy się udał się na emigrację, brał udział w włoskich walkach o niepodległość i umarł w r. 1887. we Florencyi. Prócz tego szczegółu, o którym może nie wiedział Mickiewicz, a może i wiedział, ale wołał kazać zginąć swemu bohaterowi—wszystko inne zresztą odpowiada wiernie rzeczywistości.³⁾

Powstanie dało też temat do dwóch innych wierszy: **Noceleg i Śmierć pułkownika**. Pierwszy, napisany w Dreźnie 29. marca 1832 r.⁴⁾ odnosi się do Wincentego Matusze-

¹⁾ Z tego czasu pochodzą jeszcze: ballada „Ucieczka“ i (prawdopodobnie) bajka „Lis i kozieł“ i wiersz „Golono — strzyżono.“

²⁾ Drukowany pierwszy raz w II. tomie poezyi Garczyńskiego 1843. r. Skąd twierdzono (Niedźwiedzki) jakoby był dziełem Garczyńskiego, czemu przeczą zachowane dwa autografy.

³⁾ Cpowiada to sam Ordon w swej autobiografii (Pawłowicz Z życia Orдона, Lwów 1896.)

⁴⁾ Drukowany w paryskim wydaniu z 1860. r.

wicza, naczelnika powstańców w województwie trockiem. Dzielnym ten człowiek, który raz potrafił z 80 ludźmi wziąć do niewoli 500 Moskali, sławny był ze srogości wobec nieprzyjaciół i z tego mu nieraz zarzuty czyniono na emigracji: być może, że wierszem tym chciał go poeta usprawiedliwić. Istotnie po bitwie pod Kowganami 21. kwietnia obozował Matuszewicz w Owsianiszkach, o kilka wiorst dalej, na zgliszczach prawie domu swych rodziców. Szczegóły, na których osnuł poeta swój wiersz, podał mu zapewne Ignacy Domejko. Jedno tylko jest nieprawdopodobne, że poeta każe „naczelnikowi“ w kwietniu dopiero dowiedzieć się o zwycięstwie Skrzyneckiego pod Wawrem (19. lutego 1831): ale o dokładność chronologiczną tym razem nie szło poecie. Pułkownikiem, którego śmierć opiewa drugi ze wspomnianych wyżej wierszy, była Emilia Platerówna. Zebrawszy oddział 400 strzelców, walczyła na ich czele pod Jeziorosami, potem po wielu walkach i przeprawach była adjutantem Załuskiego i Chłapowskiego, brała czynny udział w bitwach pod Kownem i Szawlami, aż z głodu, zimna i wyczerpujących trudów obozowych rozchorowała się i zmarła 23. grudnia 1831. r. O niej opowiedział zapewne Mickiewiczowi Domejko, który z Platerówną służył w jednym pułku. Wiersz ten powstał zapewne w tym samym mniej więcej czasie, co „Nocleg“ a ogłoszony był pierwszy raz w paryskim wydaniu z 1838. roku.

Obrazem stosunków na emigracji, szczególnie zaś w Paryżu, gdzie Mickiewicz wpadł wnet po przybyciu w wir sporów i kłótni różnych partyi, sporów, które go irytowały później i gorszyły, są cztery bajki: **Trójka koni**, **Tehórz na wyborach**, **Ludzie na czystym polu...** i **Żaby i ich króle.**¹⁾ W pierwszej z nich wyraźnie wspomniany „bard Antoni“ czyli Antoni Gorecki, z którym poeta poznał się bliżej w Dreźnie (znał go dawniej), wywarł pewien wpływ na genezę tego utworu, gdyż bajki Goreckiego, zawierające liczne aluzje do politycznych stosunków i pełne zjadliwej czasem ironii, poddały zapewne Mickiewiczowi myśl użycia bajki jako broni do zwalczania przeciwnych partyi emigra-

¹⁾ Wszystkie napisane prawdopodobnie w Paryżu w r. 1832. Bajkę „Ludzie na czystym polu“ ogłosił dopiero Władysław Mickiewicz w Kuryerze warszawskim z r. 1888. (numer noworoczny); inne trzy wyszły w paryskim wydaniu z r. 1860.

cyjnych, do ośmieszania ich narad i sejmików, hałaśliwych i niesfornych, na których miotano na siebie wzajemnie najostrejsze zarzuty i nie żałowano żółci. Najmniej wyraźne aluzje są w bajce „Żaby i ich króle.“ Może odnoszą się one nie tyle do emigracyi, ile wogóle do polskich stosunków i dziejów. Jest podobna bajka Lafontena, ale jak się zdaje korzystał Mickiewicz z innego nieznanego nam wzoru.

Satyryczny wierszyk **Komar nie wielkie licho** może służyć za próbkę opinii, jaką miał Mickiewicz o niektórych demagogach emigracyjnych. Były to przeważnie męty narodu, które na obczyźnie wicherzyły tylko, działając destrukcyjnie. Wierszyk ten ma się odnosić do Aleksandra Puławskiego, ex-Pijara, który w Paryżu należał do skrajnych rewolucjonistów.

IV. 1833 — 1855.

Po napisaniu „Pana Tadeusza“ ustaje prawie zupełnie poetycka twórczość Mickiewicza. Z okresu obejmującego dwadzieścia przeszło lat zaledwie kilka można przytoczyć utworów ciekawszych.

Zdania i uwagi są przekładem z dystychów poety mistyka Schefflera lub parafrazą myśli w prozie wyrażonych w pismach Böhmego i Saint-Martina. Geneza ich jest dość oryginalna: kiedy drukowało się wydanie paryskie z r. 1836., brakło materiału do zapełnienia ostatniego tomu. Naglony przez drukarnię wykończył poeta przekład, który dawniej już, w Dreźnie jeszcze rozpoczął. Drobnie te myśli i zdania są wyrazem mistycznego usposobienia, jakie w Mickiewiczu poczęło się budzić jeszcze w r. 1830 w Rzymie a teraz wzmagalo się stopniowo, aż doprowadziło go do Towianizmu. W wydaniu paryskim z r. 1870. dodano jeszcze cały cykl dwuwierszy (oddzielone od tamtych trzema gwiazdkami) co do których nie wiadomo, czy są naśladowane, czy oryginalnie pomyślane przez Mickiewicza.

Z czasów pobytu poety w Lozannie pochodzą wiersze: **Nad wodą wielką..., Gdy tu mój trup..., i Polaly się lzy...**— Nie były to wiersze przeznaczone do druku, dlatego nie mają napisów; ogłoszono je dopiero po zgonie Mickiewicza (w r. 1860.) Jednak dlatego właśnie wybornie charakteryzują ówczesne usposobienie poety: jego tęsknotę za Litwą, kłopoty finansowe i familijne, rozgoryczenie, maskowane pozornym spokojem.

Wiersz **Do B. Z.** (Bohdana Zaleskiego) napisany między 7. a 10. sierpnia 1841. a ogłoszony najpierw w „Przyjacielu ludu“ leszneńskim (1843) jest poetycznym wezwaniem Zaleskiego, by uznał posłannictwo Towiańskiego i przyjął jego naukę. Utwór ten można uważać za łabędzi śpiew poety, o ile nie należy się to określenie łacińskiej odzie **In Bomarsundum captum**¹⁾ (Na zdobycie Bomarsundu) która powstała prawdopodobnie w sierpniu 1854 r. Odę tę uważają znawcy za godną umieszczenia obok ód Horacego. Natchnęło ją ożywienie powtórne nadziei, łączonych z Napoleonami, których Mickiewicz był od kilku lat stałym wielbicielem.

Wiersz ten zasługuje na uwagę jako jedyny utwór poetycki z ostatnich 14. lat życia wielkiego poety i jako wyraz nadziei, łączonych z postępami oręża Napoleońskiego w wojnie krymskiej.

Bibliografia.

Bibliografia „Wierszy różnych“ i „Sonetów“ byłaby tak obszerna, że trudno ją tutaj choćby w wyborze przytoczyć. Dlatego wystarczy przypomnieć, że wszystkie ważniejsze opracowania i artykuły przytaczają nader skrupulatnie **Dr. W. Bruchnalski**, w II. tomie „Dzieł Mickiewicza“ wydanym przez Towarzystwo lit. im. Mickiewicza (Lwów, 1900.) oraz **Dr. J. Tretiak** w I. tomie tegoż wydawnictwa. (Lwów, 1896.)²⁾

¹⁾ Drukowany w dzienniku „Le Constitutionel“ i w osobnej odbitce.

²⁾ Z tego wydania wzięto tekst i przeważną część objaśnień; korzystano też z broszurki „Próba objaśnienia sonetów krymskich przez E. K. Warszawa 1899“ którą autor nadesłał wydawcy.

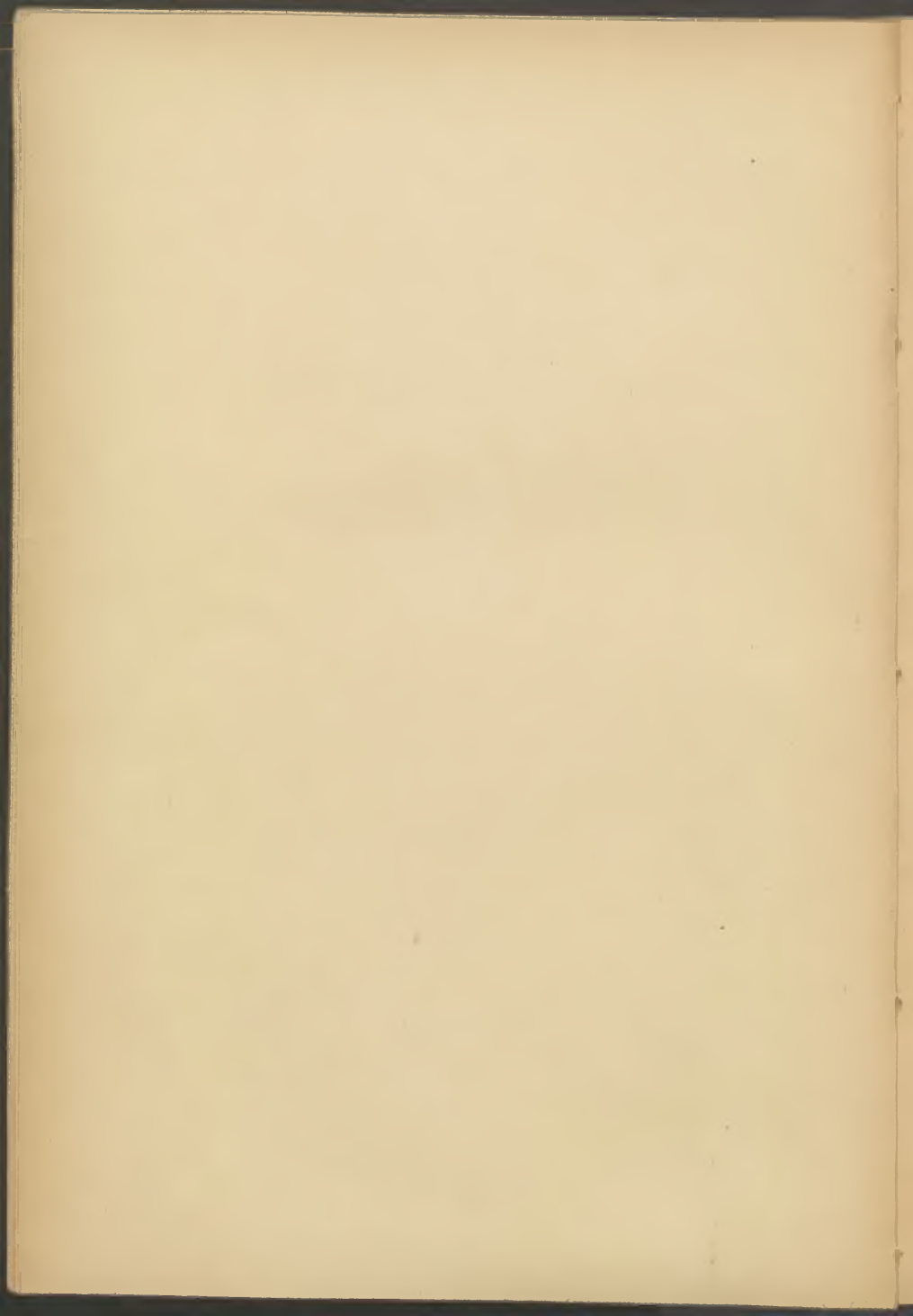
SONETY.¹⁾

Quand'era in parte altr'uom da quel, ch'io sono.²⁾

Petrarca.

¹⁾ Wybór.

²⁾ Kiedy byłem po części innym człowiekiem, niż dzisiaj jestem
(z Petrarki sonet 1. do Laury, wiersz 4.)



DO NIEMNA.

Niemnie, domowa rzeko moja! gdzie są wody,
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie,
Na których potem w dzikie pływałem ustronie,
Sercu niespokojnemu szukając ochłody.

- 5 Tu Laura, patrząc z chlubą na cień swej urody,
Lubiła włos zaplatać i zakwiecać skronie,
Tu obraz jej malowny w srebrnej fali łonie,
Łzami nieraz mąciłem zapaleniec młody.

Niemnie, domowa rzeko! Gdzież są tamte źródle,
10 A z nimi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?
Kędy jest miłe latek dziecinnych wesele?
Gdzie milsze burzliwego wieku niepokoje?
Kędy jest Laura moja? gdzie są przyjaciele?...
Wszystko przeszło—a czemuż nie przejdą łzy moje!

DO LAURY.

Ledwim ciebie zobaczył, jużem się zapłonił,
W nieznanem oku dawnej znajomości pytał;
I z twych jagód wzajemny rumieniec wykwitał,
Jak z róży, której piersi zaranek odsłonił.

- 5 Ledwieś piosnkę zaczęła, jużem łzy uronił,
Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał;
Zdało się, że ją anioł po imieniu witał
I w zegar niebios chwilę zbawienia zadzwonił.
- O luba! niech twe oczy przyznać się nie boją,
10 Jeśli cię mem spojrzeniem, jeśli głosem wzruszę:
Nie dbam, że los i ludzie przeciwko nam stoją,
Że uciekać i kochać bez nadziei muszę.
Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę.

MÓWIĘ Z SOBĄ...

Mówię z sobą, z drugimi płacząc się w rozmowie,
 Serce bije gwałtownie, oddechem nie władnę,
 Iskry czuję w źrenicach a na twarzy bladnę;
 Nie jeden z obcych głośno pyta o me zdrowie,

5 Albo o mym rozumie coś na ucho powie.
 Tak cały dzień przemęczę; gdy na łożu padnę
 W nadziei, że snem chwilę cierpieniom ukradnę,
 Serce ogniste mary zapala w mej głowie.

Zrywam się, biegnę, składam na pamięć wyrazy,
 10 Którymi mam złorzeczyć okrucieństwu twemu,
 Składane, zapomniane, po milion razy...

Ale gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję, czemu
 Znowu jestem spokojny, zimniejszy nad głazy,
 Aby goreć na nowo — milczeć po dawnemu.

NIE UCZONA TWA POSTAĆ...

Nie uczona twa postać, nie wymyślne słowa,
 Ani lice, ni oko nad inne nie błyska,
 A każdy rad cię ujrzeć, rad posłyszeć z bliska;
 Choć w ubraniu pasterki, widno żeś królowa.

5 Wczora brzmiały i pieśni i głośna rozmowa,
 Pytano się o twoich rówiennic nazwiska;
 Ten im pochwały sypie, inny żarty eiska:
 Ty weszłaś, — każdy święte milczenie zachowa.

Tak wśród uczy, gdy śpiewak do choru wyzywał,
 10 Gdy koła tańczące wiły się po sali,
 Nagle staną i zmilkną; każdy zapytywał,

Nikt nie wiedział, dla czego w zadumieniu stali.
 „Ja wiem, rzecze poeta, anioł przelatywał“.
 Uczcili wszyscy gościa, — nie wszyscy poznali.

RANEK I WIECZÓR.

Słońce błyszczy na wschodzie w chmur ognistych wianku,
 A na zachodzie księżyc blade lice mroczy,
 Róża za słońcem pączki rozwinięte toczy,
 Fiołek klęczy zgięty pod kroplami ranku.

- 5 Laura błysnęła w oknie, ukląknęłam na ganku;
 Ona, muskając sploty swych złotych warkoczy,
 „Czemu, rzekła, tak rano smutne macie oczy,
 I miesiąc i fiołek i ty mój kochanku?“

W wieczor przyszedłem nowym bawić się widokiem:

- 10 Wraca księżyc, twarz jego pełna i rumiana,
 Fiołek podniósł listki otrzeźwione mrokiem;

Znowu stanęła w oknie moja ukochana,
 W piękniejszym jeszcze stroju i z weselszem okiem,
 Znowu u nóg jej klęczę — tak smutny jak z rana.

Z PETRARKI.

Senuccio i'vo'che sappi.

Chcecie wiedzieć, co cierpię, rówiennicy moi?
 Odmaluję najwierniej, ile pióro zdoła.
 Mary ja dotąd pośród pamiątek kościoła
 Myślą gonię i duch mój o przeszłości roi.

- 5 Tu zwykła igrać, ówdzie zamyślona stoi,
 Tam z niechęcią twarz kryła, tu mię okiem woła,
 Tu gniewna, tam posępna, tu znowu wesola,
 Tu swe lica w łagodność, tu w powagę stroi.

- Tam piosenkę nuciła, tu mi dłoń ścisnęła,
 10 Tu usiadła, tam naszej rozmowy początek,
 Skąd biegła, tu na piasku imie moje kryśli,
 Tam słówko powiedziała, tu z cicha westchnęła,
 Tam się zarumieniła. — Ach! wśród tych pamiątek
 Wiecznie miota się serce i płaczą się myśli.

BŁOGOSŁAWIENSTWO.

Z PETRARKI.

Błogosławiony rok ów, miesiąc i niedziela,
 I dzień ów, i dnia cząstka, i owa godzina,
 I chwila, i to miejsce, gdzie moja dziewczyna
 Uczucia mi natchnęła, choć ich nie podziela.

- 5 Błogosławione oczki blasku i wesela,
 Skąd amorek wygląda i łuczek napina,
 Błogosławiony łuczek, strzałki i chłopczyna,
 Co do mnie wówczas strzelił, ach! i dotąd strzela.

- Błogosławię ci, pierwsza piosnko nieuczona.
 10 Którą odbiły lasy domowe i rzeki,
 Którą potem ojczysta powtarzała strona.
 Błogosławię ci, pióro, którym w czas daleki
 Wsławiłem Ją, — i moja pierś błogosławiona,
 W której Laura mieszkała i mieszka na wieki!

↘ ↙ REZYGNACYA.

- Nieszczęśliwy, kto próżno o wzajemność woła,
 Nieszczęśliwszy jest, kogo próżne serce nudzi,
 Lecz ten u mnie ze wszystkich nieszczęśliwszy ludzi
 Kto nie kocha, że kochał, zapomnieć nie zdoła.
- 5 Widząc jaskrawe oczy i bezwstydne czoła,
 Pamiątkami zatrąwa rozkosz, co go ludzi;
 A jeśli wdzięk i cnota czucie w nim obudzi,
 Nie śmie z przekwitłym sercem iść do stóp anioła
 Albo drugimi gardzi, albo siebie wini,
 10 Minie ziemiankę, z drogi ustąpi bogini,
 A na obiedwie patrząc, żegna się z nadzieją;
 I serce ma podobne do dawnej świątyni,
 Spustoszałej niepogód i czasów koleją,
 Gdzie bóstwo nie chce mieszkać, a ludzie nie śmieją.

DO...

- Patrzysz mi w oczy, wzdychasz — zgubna twa prostota;
 Lękaj się jadu, który w oczach żmii płonie,
 Uciekaj, nim cię oddech zatruty owionie,
 Jeśli nie chcesz kląć reszty twojego żywota.
- 5 Szczerzość, jeszcze mi jedna pozostała cnota;
 Wiedz, że niegodny ogień zapalasz w mem łonie;
 Lecz umiem żyć samotny — i po cóż przy zgonie
 Ma się wikłać w me losy niewinna istota?
- Lubię rozkosz, lecz zwodzić nadto jestem dumny,
 10 Tyś dziecko — mnie namiętne przepaliły bole;
 Tyś szczęśliwa, twe miejsce w biesiadników kole —
 Moje, gdzie są przeszłości cmętarze i trumny.
 Młody bluszczu! zielone obwijaj topole,
 Zostaw cierniom grobowe otaczać kolumny.

PIERWSZY RAZ...

Pierwszy raz jam niewolnik z mojej rad niewoli,
 Patrę na ciebie, z czoła nie znika pogoda;
 Myślę o tobie, z myśli nie znika swoboda;
 Kocham ciebie, a przecież serce mi nie boli.

5 Nieraz brałem za szczęście chwileczkę swawoli,
 Nieraz mię obłąkała wyobraźnia młoda,
 Albo słówka zdradliwe i wdzięczna uroda:
 Lecz wtenczas i rozkosznej zlorzeczyłem doli.

Nawet owę, gdy owę kochałem niebiankę,
 10 Ileż łez, jaki zapał, jaka niegdyś trwoga,
 I żal teraz na samę imienia jej wzmiankę.
 Z tobą tylko szczęśliwy, z tobą, moja droga!
 Bogu chwała, że taką zdarzył mi kochankę,
 I kochance, że uczy chwalić Pana Boga.

DO D. D.

WIZYTA.

Ledwie wnijdę, słów kilka przemówię z nią samą,
 Jużci dzwonek przeraża, wpada galonowy,
 Za nim wizyta, za nią ukłony, rozmowy,
 Ledwie wizyta z bramy, już druga za bramą.

5 Gdybym mógł, progi wilczą otoczyłbym jamą.
 Stawiłbym lisie pastki, kolezate okowy,
 A jeśli niedość bronią, uciec bym gotowy
 Na tamten świat, stygową zasłonić się tamą.

O przekłety nudziarzu! ja liczę minuty,
 10 Jak zbrodniarz, co go czeka ostatnia katusza:
 Ty pleciesz błahe dzieje wczorajszej reduty.

Już bierzesz rękawiczki, szukasz kapelusza,
 Teraz odetchnę nieco, wstąpi we mnie dusza...
 O bogi! znowu siada, siedzi jak przykuty!

DANAIDY.

Płci piękna! gdzie wiek złoty, gdy za polne kwiaty,
 Za haftowane kłosem majowe sukienki,
 Kupowano panieńskie serduszka i wdzięki,
 Gdy lubej gołębia posyłano w swaty?

5 Dzisiaj wieki są tańsze a droższe zapłaty.
 Ta, której złoto daję, prosi o piosenki;
 Ta, której serce daję, żądała mej ręki;
 Ta, którą opiewałem, pyta, czym bogaty.

Danaidy! rzucałem w bezdeń waszej chęci
 10 Dary, pieśni i we łzach roztopioną duszę;
 Dziś z hojnego jam skąpy, z czulego szyderca,
 A choć mię dotąd jeszcze nadobna twarz nęci,
 Choć jeszcze was opiewać i obdarzać muszę:
 Lecz dawniej wszystko dałbym, dziś wszystko — prócz
 [serca.

EXKUZA.

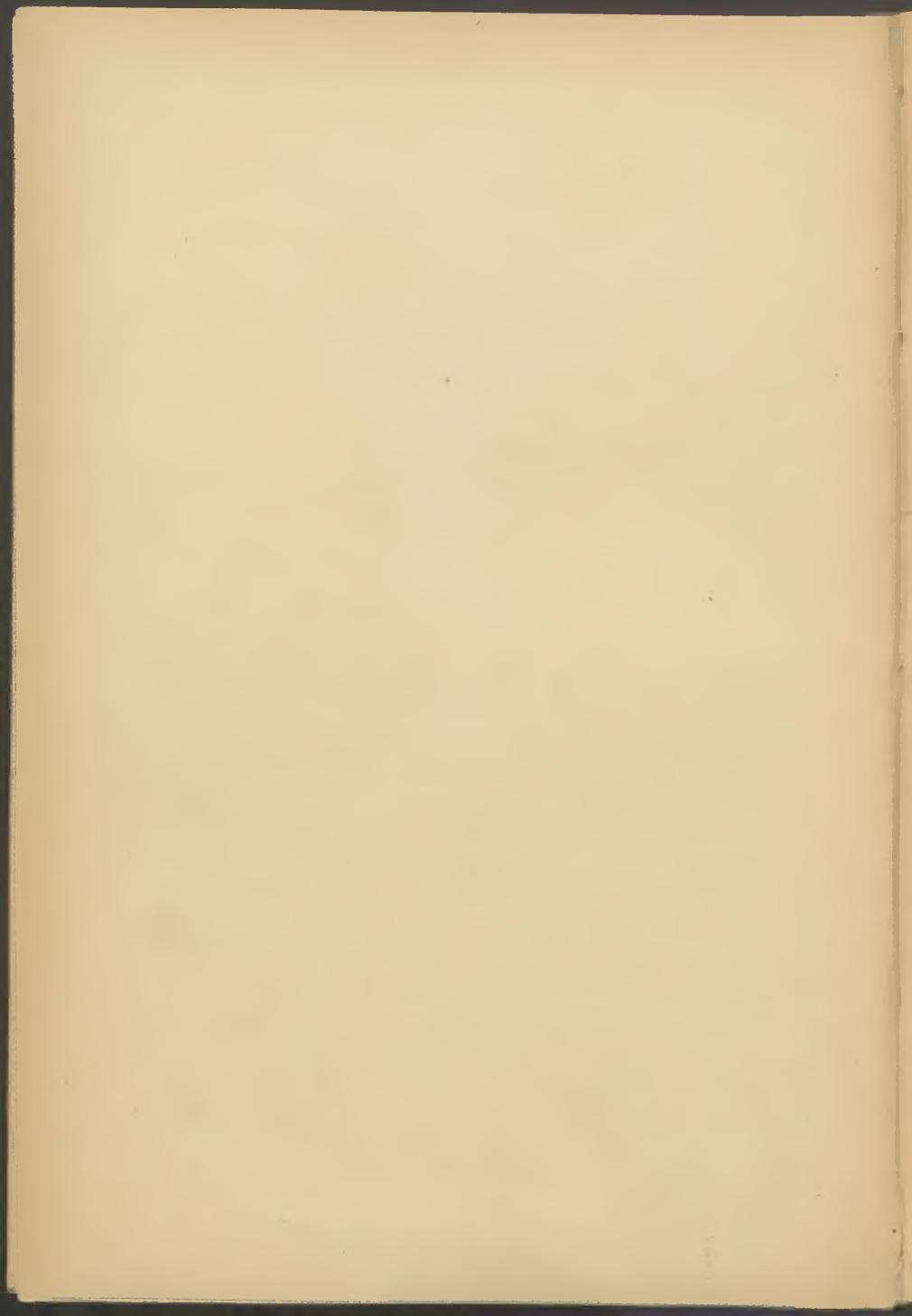
Nuciłem o miłośkach w rówienników tłumie;
 Jedni mię pochwalili, a drudzy szeptali:
 Ten wieszcz kocha się tylko, męczy się i żali,
 Nic innego nie czuje, lub śpiewać nie umie.
 5 W dojrzałe wchodząc lata, przy starszym rozumie,
 Czemu serce płomykiem tak dziecinnym pali?
 Czyliż mu na to wieszczy głos bogowie dali,
 Aby o sobie tylko w każdej nucił dumie?
 Wielkomysłna przestroga! — wnet z górnemi duchy
 10 Alcejski chwytam bardon, i strojem Ursyna
 Ledwie zaczął przegrywać, aż cała drużyna
 Rozpierzchła się, unosząc zadziwione słuchy;
 Zrywam stróny i w Letę ciskam bardon głuchy.
 Taki wieszcz jaki słuchacz.

Handwritten signature

SONETY KRYMSKIE.

Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichter's Lande gehen.

Goethe im Chuld Nameh.



STEPY AKERMAŃSKIE.

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łak szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

- 5 Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patzę w niebo, gwiazd szukam przewodniczek łodzi;
Tam zdala błyszczą obłok? tam jutrzeńka wschodzi?
To błyszczą Dniestr, to weszła lampa Akermanu.
Stójmy! — Jak cicho! — Słyszę ciągnące żorawie,
10 Którychby nie dościgły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,
Kędy wąż śliską pierśią dotyka się ziola.
W takiej ciszy — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła!

CISZA MORSKA.

Na wysokości Tarkankut.

- Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie,
Cichemi gra piersiami rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.
5 Żagle, nakształt chorągwi gdy wojnę skończono,
Drzemią na masztach nagich; okręt lekkim ruchem
Kołysa się, jak gdyby przykuty łańcuchem;
Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono.
O morze! pośród twoich wesołych żyjątek
10 Jest polip, co śpi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
A na ciszę długimi wywija ramiony.
O myśli! w twojej głębi jest hydra pamiętek,
Co śpi w pośród złych łosów i namiętnej burzy;
A gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony.

ŻEGLUGA.

Sum większy, gęściej morskie snują się straszydła,
Majtek wbiegł na drabinę: gotujcie się dzieci!

- Wbiegł, rozciągnął się, zawisł w niewidzialnej sieci,
 Jak pająk, czatujący na skinienie sidła.
 5 Wiatr!— wiatr!— Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
 Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci,
 Wznosi kark, zdeptał fale, i skroś niebios leci,
 Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.
 I mój duch masztu lotem buja wśród odmętu,
 10 Wzdyma się wyobraźnia, jak warkocz tych żagli,
 Mimowolny krzyk łączę z wesołym orszakiem;
 Wyciągam ręce, pada na piersi okrętu,
 Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli:
 Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem co to być ptakiem.

BURZA. ✓

- Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,
 Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki,
 Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki,
 Słońce krwawo zachodzi, z niem reszta nadziei.
 5 Wichler z tryumfem zawył; a na mokre góry,
 Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
 Wstąpił jeniusz śmierci i szedł do okrętu,
 Jak żołnierz, szturmujący w połamane mury.
 Ci leżą napół martwi, ów załamał dłonie,
 10 Ten w objęcia przyjaciół żegnając się pada,
 Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać.
 Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
 I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada,
 Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać.

WIDOK GÓR ZE STEPÓW KOZŁOWA.

Pielgrzym.

- Tam! czy Allah postawił ścianą morze lodu?
 Czy aniołom tron odlał z zamrożonej chmury?
 Czy Diwy z ćwierci ładu dźwignęły te mury,
 Aby gwiazd karawanę nie puszczać ze wschodu?
 5 Na szczycie jaka łuna! pożar Carogrodu!
 Czy Allah, gdy noc chylał rozciągnęła bury,
 Dla światów, żeglujących po morzu natury,
 Tę latarnię zawiesił wśród niebios obwodu?

Mirza.

- Tam? — Byłem: zima siedzi, tam dzioby potoków
 10 I gardła rzek widziałem, pijące z jej gniazda.
 Tchnąłem, z ust mych śnieg leciał; pomykałem kroków,
 Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda,
 Minałem grom, drzemiący w kolebce z obłoków,
 Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda.
 15 To Czatyrdah!

Pielgrzym.

Aa!!

BAKCZYSARAJ.

- Jeszcze wielka, już pusta Girajów dziedzina!
 Zmiotane czołem baszów ganki i przedsienia,
 Sofy, trony potęgi, miłości schronienia,
 Przeskakuje szarańcza, obwija gadzina.
 5 Skroś okien różnofarbnych powoju roślina,
 Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia,
 Zajmuje dzieło ludzi w imie przyrodzenia
 I pisze Balcazara głoskami „RUINA“.
 W środku sali wycięte z marmuru naczynie;
 10 To fontanna haremu, dotąd stoi cało
 I perłowe łzy sącząc, woła przez pustynie:
 Gdzież jesteś, o miłości, potęgo i chwało!
 Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie,
 O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało.

BAKCZYSARAJ W NOCY.

- Rozchodzą się z dżamidów pobożni mieszkańce,
 Odgłos izanu w cichym gubi się wieczorze,
 Zawstydzilo się licem rubinowem zorze,
 Srebrny król nocy dąży spocząć przy kochance.
 5 Błyszczą w haremie niebios wieczne gwiazd kagańce,
 Śród nich po safirowym żeglują przestworze
 Jeden obłok, jak senny łabędź na jeziorze,
 Pierś ma białą, a złotem malowane krańce.
 Tu cień pada z menaru i wierzchu cyprysa,

- 10 Dalej czernią się kołeni olbrzymy granitu,
 Jak szatany, siedzące w dywanie Eblisa
 Pod namiotem ciemności; niekiedy z ich szczytu
 Budzi się błyskawica i pędem Farysa
 Przelatuje milczące pustynie błękitu.

GRÓB POTOCKIEJ.

- W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznemi sady,
 Uwiędłś, młoda rózo! bo przeszłości chwile,
 Ulatując od ciebie jak złote motyle,
 Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.
- 5 Tam na północ, ku Polsce, świecą gwiazd gromady,
 Dla czegoż na tej drodze błyszczą się ich tyle?
 Czy wzrok twój ognia pełen, nim zgasnął w mogile,
 Tam wiecznie lecąc jasne powypalał ślady?
- Polko! — i ja dni skończę w samotnej żałobie;
 10 Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci.
 Podróżni często przy twym rozmawiają grobie,
 I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci;
 I wieszczę samotną piosnkę dumając o tobie,
 Ujrzy bliską mogiłę, i dla mnie zanóci.

MOGIŁY HAREMU.

Mirza do Pielgrzyma.

- Tu z winnicy miłości niedojrzałe grona
 Wzięto na stół Allaha; tu perełki Wschodu,
 Z morza uciech i szczęścia, porwała za młodu
 Truna, koncha wieczności, do mrocznego łona.
- 5 Skryła je niepamięci i czasu zastona;
 Nad niemi turban zimny błyszczą wśród ogrodu,
 Jak buńczuk wojska cieniów, i ledwie u spodu
 Zostały dłonią giaura wyryte imiona.
- O wy, róże edeńskie! u czystości stoku
 10 Odkwitnęły dni wasze pod wstydu liśćmi,
 Na wieki zatajone niewiernemu oku.
- Teraz grób wasz spójrzanie cudzoziemca plami,
 Pozwalam mu, — darujesz, o wielki Proroku!
 On jeden z cudzoziemców poglądał ze łzami.

BAJDARY.

Wypuszczam na wiatr konia i nie szczędzę razów;
 Lasy, doliny, głązy, w kolei, w natłoku
 U nóg mych płyną, giną, jak fale potoku;
 Chcę odurzyć się, upić tym wirami obrazów.

- 5 A gdy śpioniony rumak nie słucha rozkazów,
 Gdy świat kolory traci pod całunem mroku,
 Jak w rozbitym zwierciadle, tak w mem spiekłem oku,
 Snują się mary lasów i dolin i głązów.
- Ziemia śpi, mnie snu niema. Skaczę w morskie łona,
 10 Czarny, wydęty bałwan z hukiem na brzeg dąży,
 Schylam ku niemu czoło, wyciągam ramiona,
 Pęka nad głową fala, chaos mię okraży:
 Czekam, aż myśl, jak łódka wirami kręcona,
 Zbłąka się i na chwilę w niepamięć pogrąży.

AŁUSZTA W DZIEŃ

Już góra z piersi mgliste otrząsa chylaty,
 Rannym szumi namazem niwa złotokłosa.
 Kłania się las i sypie z majowego włosa,
 Jak z różańca chalifów, rubin i granaty.

- 5 Łąka w kwiatkach, nad łąką latające kwiaty,
 Motyle różnofarbne, niby tęczy kosa,
 Baldakimem z brylantów okryły niebiosy;
 Dalej szarańcza ciągnie swój całun skrzydlaty.
- A kędy w wodach skała przegląda się łysa,
 10 Wre morze i odparte z nowym szturmem pędzi;
 W jego szumach gra światło, jak w oczach tygrysa,
 Sroższą zwiastując burzę dla ziemskiej krawędzi;
 A na głębinie fala lekko się kołysa,
 I kąpią się w niej floty i stada łabędzi.

AŁUSZTA W NOCY.

Rzeźwią się wiatry, dzienna wolniej posucha,
 Na barki Ōzatyrdahu spada lampa światów,
 Rozbija się, rozlewa strumienie skarłatów
 I gaśnie. Błędny pielgrzym ogląda się, słucha:

- 5 Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
 Źródła szemrzą jak przez sen na łożu z bławatów,
 Powietrze, technące wonią, tą muzyką kwiatów,
 Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.
 Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty:
 10 W tem budzą mię rażące meteoru błyski,
 Niebo, ziemię i góry oblał potop złoty!
 Nocy wschodnia! ty nakształt wschodniej odaliski,
 Pieszczotami usypiasz, a kiedym snu bliski,
 Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty.

CZATYRDAH.

Mirza.

- Drżąc muślinin całuje stopy twej opoki,
 Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu!
 O minarecie świata! o gór Padyszachu!
 Ty nad skały poziomu uciekłszy w obłoki,
 5 Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
 Gabriel, pilnujący edeńskiego gmachu.
 Ciemny las twoim płaszczem, a jańczary strachu
 Twój turban z chmur haftują błyskawic potoki.
 Nam czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia,
 10 Czy szarańcza plon zetnie, czy giaur pali domy,
 Czatyrdahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy,
 Między światem i niebem jak drogman stworzenia,
 Podesławszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy,
 Słuchasz tylko, co mówi Bóg do przyrodzenia.

PIELGRZYM.

- U stóp moich kraina dostatków i krasy,
 Nad głową niebo jasne, obok piękne lice;
 Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice
 Dalekie, i — niestety! jeszcze dalsze czasy?
 5 Litwo! piałę mi wdzięczniej twe szumiące lasy,
 Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice;
 I weselszy deptałem twoje trzęsawice;
 Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

- Tak daleki, tak różna wabi mię ponęta,
 10 Dlaczegoż roztargniony wzdycham bez ustanku
 Do tej, którą kochałem w dni moich poranku?
 Ona w lubej dziedzinie, która mi odjęta,
 Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku,
 Depać świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?

DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ.
W CZUFUT-KALE.

MIRZA i PIELGRZYM.

Mirza.

- Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć nabok lica,
 Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza;
 Dzielny koń! patrz jak staje, głąb okiem rozmierza,
 Uklęka, brzeg wiszaru kopytem pochwyca,
 5 I zawisnął. — Tam nie patrz! tam spadła żrenica,
 Jak w studni Al-Kahiru o dno nie uderza.
 I ręką tam nie wskazuj — nie masz u rąk pierza;
 I myśli tam nie puszczaj, bo myśl jak kotwica,
 Z łodzi drobnej ciśniona w niezmierność głębinę,
 10 Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci,
 I łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu.

Pielgrzym.

- (Mirzo, a ja spójrzałem! przez świata szczeliny
 Tam widziałem—com widział, opowiem —po śmierci,
 Bo w żyjących języku nie ma na to głosu,

GÓRA KIKINEIS.

Mirza.

- Spójrzyj w przepaść—niebiosa leżące na dole,
 To jest morze;—śród fali, zda się, że ptak-góra,
 Piorunem zastrzelony, swe masztowe pióra
 Roztoczył kręgiem, szerszym niż tęczy półkole,
 > 5 I wyspą śniegu nakrył błękitne wód pole.
 Ta wyspa żeglująca w otchłani — to chmura!
 Z jej piersi na pół świata spada noc ponura;
 Czy widzisz płomienistą wstążkę na jej czole?

To jest piorun! — Lecz stójmy, otchłanie pod nogą,
 10 Musim wawoz przesadzić w całym konia pędzie;
 Ja skaczę, ty z gotowym biczem i ostrogą,
 Gdy zniknę z oczu, patrzaj w owe skał krawędzie:
 Jeśli tam pióro błysnie, to mój kołpak będzie;
 Jeżeli nie, już ludziom nie jechać tą drogą.

RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE.

Te zamki, połamane w zwaliska bez ładu,
 Zdobiły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
 Dzisiaj sterczą na górach jak czaszki olbrzymie,
 W nich gad mieszka, lub człowiek podlejszy od gadu.
 5 Szczebłujmy na wieżycę, szukam herbów śladu;
 Jest i napis, tu może bohatera imie,
 Co było wojsk postrachem, w zapomnieniu drzymie,
 Obwinione jak robak liściem winogrodu.
 Tu Grek dłótował w murach ateńskie ozdoby,
 10 Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza,
 I Mekkański przybylec nucił pieśń namaza.
 Dziś sępy czarnem skrzydłem oblatują groby,
 Jak w mieście, które całkiem wybije zaraza,
 Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żaloby.

AJUDAH.

Lubię poglądać wsparty na Judahu skale,
 Jak spienione bałwany, to w czarne szeregi
 Ścisnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi
 W milionowych tęczach kołują wspaniale.
 5 Trącą się o mieliznę, rozbijają na fale,
 Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,
 Zdobędą ład w tryumfie, i napowrót zbiegi,
 Miecą za sobą muszle, perły i korale.
 Podobnie na twe serce, o poeto młody!
 10 Namiętność często groźne wzburza niepogody;
 Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody
 Ucieka w zapomnienia pograżyć się toni,
 I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
 Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

WIERSZE RÓŻNE.

TOWARZYSZOM
PODRÓŻY KRYMSKIEJ.

AUTOR.

I. 1818 — 1824.

ZIMA MIEJSKA. (31. paźd. 1818)

Przeszły dżdże wiosny, zbiegło skwarne lato,
I przykre miastu jesienne potopy,
Już bruk, ziębiącą obleczony szatą,
Od stalnej Fryzów niekrzesany stopy.

5 Więzieni słotą w domowej katuszy,
Dziś na swobodne gdy wyjrzem powietrze,
Londyński pojazd tarkotem nie głośzy,
Ani nas kręgi zbrojnemi rozetrze.

Witaj narodóm miejskim poro błoga!

10 Już i Niemeńców i sąsiednich Lechów
Tu szuka ciżba, tysiącami mnoga,
Zbiegłych Dryadóm i Faunóm uśmiechów.

Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca,
Czy ciągnę technienie, co się zimnem czyści,

15 Czy na niebieskie zmysł podniosę lica,
Czyli się śnieżnej przypatruję kiści.

Jedna z nich pływa w niepewnym żywiole,

Druga ciężarem sporsza już osiadła;

Tą wiatr poleciał stwardniałe kryć role,

20 Albo pobielić Wilii zwierciadła.

Lecz kogo sioło dzisiejsze uwięzi,

Zmuszony widzieć łyse gór wiszary,

Grunt dziki, knieję nagiemi gałęzi

Nie silną zimne podźwignąć ciężary;

25 Taki gdy smutna ciągnie się minuta,

Wreszcie zmieniony kraj porzuca z żalem,

I dając chętnie Cererę za Pluta,

Pędzi wóz ku nam ciężarny metalem.

Tu go przyjmują gościnne podwoje,

80 Rzeźbą i farbą odziany przybytek,

Tutaj rolnicze przepomina znoje
W pieszczonem gronie czarownych Charytek.

Na wsi, za ledwie czarna noc rozrzednie,
Każe wraz Ceres wczesny witać ranek,
35 Tu, chociaż słońce zajmie nieba średnie.
Spię atlasowym pod cieniem franek.

Lekkie nareszcie oblokłszy nankiny,
Modnej młodzieży przywoływaam koło;
Strojem poranne zbywamy godziny,
40 Albo rozmową bawim się wesołą.

Ten w lśniący kryształ włożywszy oblicze,
Wschodnim balsamem złoty kędzior pieści,
Drugi stambulskie oddycha gorycze,
Lub pije z chińskich ziół ciągnięone treści.

45 A kiedy chwila dwunasta nadbieży,
Wraz do ślizkiego wstępuję powozu,
Soból lub rosmak moje barki jeży.
I suto zbiorąc nie dopuszcza mrozo.

Na sali, orszak przywitam wybrany,
50 Wszyscy siadają za biesiadnym stołem,
W kolej szlą pełne smaków porcelany
I sztucznym morzą apetyt żywiołem.

Pijemy węgrzyn, mocny setnem latem,
Wrą po kryształach koniaki i pącze;
55 Płci piękna gasi pragnienie muszkatem,
Co dając rzezwość, myśli nie zapłącze.

A gdy się trunkiem zaiskrzą żrenice,
Dowcipne, czułe wszystkim płyną słowa,
Nie jeden uwdzięk zarumieni lice,
60 Nie jedna wzrokiem zapala się głowa.

Nareszcie słońce niżone zagasło,
Rozsiewa mroki dobroczyzna zima,
Boginie dają do rozjazdu hasło,
Zagrzmiały schody i już gości niema.

65 Którzy są z szczęściem poufali ślepem
Pod twój znak idą, królu Faraonie,
Lub zręczni lekkim wykręcać oszczepem,
Pędzą po suknach wytoczone słońie.

A gdy noc ciemne rozepnie zasłony,
 70 I szklannem światłem błysną kamienice,
 Młodzież dzień kończąc wesoło spędzony
 Tysiączną sanią szlifuje ulice.

JUZ SIĘ Z POGODNYCH NIEBIOS... (14. stycznia. 1818)

Juz się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna,
 Żeglarzu! ciągnij rudel, wiatrom podaj płótna,
 Zmocnioną wczasem dłonią słone krajaj piany!
 Otworem ci przestrzenne leżą oceany.
 5 Niech umysłów nie chwieje burzliwość powodzi,
 Towarzystwo nieliczne, kruchej słabość łodzi.
 Wszak nie miał barki z dębu, ni serca ze stali,
 Frygijczyk, co się pierwszy chytrej zwierzał fali,
 A w zawody na złomnem puściwszy się drewnie,
 10 Choć nań piekła i nieba dąsały się gniewnie,
 W własnych dzielnościach ufny, śmiałych żądań pełny,
 Nieba i piekła zwalczył, złotej dostał wełny.
 Nas kiedy w niższym stopniu śmiała chęć nie kładzie,
 Gdy nowe tworzym gmachy na nowej posadzie,
 15 Gdy nasz trud równie wielki, cel równie szlachetny,
 Weźmijmyż z bohaterów greckich, przykład świetny.
 Im pierwszy raz ojczyste rzucającym gniazda,
 Nie stała się okropną tak daleka jazda;
 Nam, po wejściu do szranków, można drzeć z obawy,
 20 Gdy każdy trud zwalczony jest szczeblem do sławy?
 Oni na wspólne dobro różne znieśli dary,
 Ten siłę, ten wzrok ostry, ów dźwięki cytary;
 My tak czyfmy, a wszystko torem pójdzie snadnym,
 Wszak w niewielu brak darów, gorliwości w żadnym!
 25 Wszyscy chciejmy dokonać, — dokona, kto może,
 Bo się nierówną miarą dziela łaski Boże.
 Lecz gdy ku wielkim sprawom pole się odkrywa,
 Sama teraz nierówność mniej szkodząca bywa.
 Szczęśliwy, komu pierwsze wieńce się dostały,
 30 Sam zyska chwałę, innych zachęci do chwały.
 Lecz niech stąd marnej pychy blasków nie przywdziewa
 Wszakże owoc, nie liście świadczą lepszość drzewa.
 Więc nie z wzięcia przyklasków, nie z zaszczytnej pal-
 Ześmy pożyteczniejsi, z tego się pochwalmy. [my,

- 35 Niech każdy, jak ów Greczyn, głosi dzielność swoją:
„Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję.“

- Póki śpiesząc do mety, wytkniętej u brzegu,
Żaden gromad biegących nie wyprzedzi w biegu,
Póty na zawodników patrząc z daleka,
40 Ktoby był wart nagrody, lud spokojnie czeka.
Lecz kiedy raz z biegących dobyłeś się tłoku,
Pod karą wiecznej hańby nie cofajże kroku,
Żeby, siły w ostatniej wywarłszy potrzebie,
Tłumy, któreś przegonił, nie dognały ciebie.
45 Bo jeżeliś nad innych przymioty jaśniejszy,
Co innym zwiększa sławę, to tobie umniejsz.
Łamiąc męża szampierza na publicznym piasku,
Czyliż zwycięzca nie rad z gminnego oklasku?
Przecież w oczach półboga, — co łamał centaury,
50 Nie miałyby ponęty zapaśnicze laury.
Tak, im kto wyżej wstąpił, w większy trud się wprzęga,
I tem się nawet zniża, że wyżej nie sięga.
Do Was to mówię, których braćmi nazwać lubo,
Wy, przyszła towarzystwa podpora i chlubo!
55 Wy, którym była matką łaskawszą natura,
Im wyżej, tem usilniej wyteżajcie pióra,
Ażby sławy podniebne dosięgłszy opoki,
Innych tam braterskimi zachęcali wzroki;
Nam zaś, którzy w poziomszym umieszczeni rzędzie,
60 Że waszym śladem idziem, i to chlubą będzie.
Gdzie Achil pozwał w szranki bogów polubieńce,
Wielkie miały wartości i dziesiąte wieńce.
Te weźmijmy, niech zawiść serc nam nie podbija,
Ni się czarnej niechęci wkrada do nich zmija.
65 Wszakże własne żądanie do związku nas wiodło,
Wszak praca nasze bóstwo, przyjaźń nasze godło!
Oby kiedyś świat cały, zgodne wiążąc dłonie,
Nasze wziął godło, naszym bóstwom sypał wonie.

- Ale z takich początków wniósłby chyba tępy,
70 Że trzeba wszystkim wolne zrobić do nas wstępny,
Bo nie długo postoi gmach wolny od skazy,
Jeśli doń budowniczy kładł bez braku głązy.
I nam jeśli nie miło pracę podjąć marną,
Sprawmy, niechaj się tylko godni do nas garną.

- 75 Żeby tak pożyteczne dokonać zamysły,
 Najpewniejszym sposobem będzie wybór ściśły.
 Ów Samiejczyk, w mądrościach natury ćwiczony,
 Gdy prawdzie długo nagiej narzucał zasłony
 I tajne berło cnoty rozciągał nad światem,
- 80 Nie każdemu z swych uczniów dozwolił być bratem.
 Tak uczynił i Orfej, naród głaszcząc dziki,
 Tak się i Eleuzyńskie odbyły tajniki.
 Nam choć liczne pragnących stawia się orszaki,
 Nie jedna wszystkich żądza, zamiar nie jednaki,
- 85 A gdy chytrej obłudy zdejmujemy z nich płaszcze,
 Nie pod jednym się runem wilcze znajdą paszcze.
 Ten się chciwością pędzi ślepa, dumą drugi,
 Co w licznych towarzyszach chce mieć liczne sługi.
 A niech się im wykrętne nie zdadzą manowce,
- 90 Srodzy wraz z przyjaciela będą prześladowce.
 Inny, by krótką chętkę lub ciekawość sycić,
 Za najtrudniejsze sprawy nie waha się chwycić,
 Ale, jak go dziecinna uwiodła łakotka,
 Dziecinna zrazi trudność, którą pierwszą spotka.
- 95 Tacy gdy do nas wstępu nie znajdują przychodnie,
 Gdy, jakeśmy działali, będziemy działać zgodnie,
 Gdy osobne urazy topiąc w niepamięci,
 Każdy na wspólne dobro wszystkie zwróci chęci,
 Zgodną przyszłość przeszłości zmierzając rachubą,
- 100 Będziemy wzorem innym, sobie samym chlubą.

14. września 1818.

HEJ RADOŚCIĄ OCZY BŁYSNĄ... (6 maja 1819.)

- Hej, radością oczy błysną,
 I wieniec czoło okrasi,
 I wszyscy się mile ścisną,
 Bo to wszystko bracia nasi.
- 5 Braterstwa ogniwem spięci,
 Zdejmijmy z serca zasłonę;
 Otwórzmy myśli i chęci,
 Święte, co tu objawione!
- Pochlebstwo, chytrość i zbytek,
 10 Niech każdy przed progiem miota,

Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota!

- Ale kto jest w naszym gronie,
Pomnij na przysięgę swoją,
15 I w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota.

PIEŚŃ FILARETÓW.*)

1819.)

- Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.
5 Hejże do niej wesoło!
Niechaj obiega wkoło,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil!

- Po co tu obce mowy,
10 Polski pijemy miód;
Lepszy śpiew narodowy,
I lepszy bratni ród.

- W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
15 Byś bawił się jak Greci,
A jak Rzymianin bił.

- Ot tam siedzą prawnicy,
I dla nich puhar staw,
Dzisiaj trzeba prawicy,
20 A jutro trzeba praw.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt;
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam, bracia, cyt! tam cyt!

- 25 Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas;

*) Pierwsza strofa jest naśladownictwem burszowskiej pieśni niemieckiej (P. M.)

My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

Ten się wśród mędrców liczy,
30 Zna chemią, ma gust,
Kto pierwiastek słodczy
Z lubyh wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
35 Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.

Dziś gdy chce ruszać światy
Jego Newtonska Mość,
Niechaj policzy braty
40 I niechaj powie dość.

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył;
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił!
45 Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

Hej, użyjmy żywota!
50 Wszak żyjem tylko raz;
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadnięm toń;
55 To oko zamknie Feli,
To Filarecka dłoń.

ODA DO MŁODOŚCI.

Bez serc, bez ducha, — to szkieletów ludy: (pionowe miarę 1820.)
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzleczę światem
W rajska dziedzinę ułudy,
5 Kędy ~~zapal~~ ~~tworzy~~ ~~cudy~~,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka w nadziei złote malowidła!

- Niechaj, kogo wiek zmroczy,
 Chyląc ku ziemi poradłone czoło,
 10 Takie widzi świata koło,
 Jakie tępemi zakreśla oczy,
 Młodości! ty nad poziomy
 Wylatuj, a okiem słońca
 Ludzkości całe ogromy
 15 Przeniknij z końca do końca.
 Patrz na dół! kędy wieczna mgła zaciemia
 Obszar gnuśności zalany odmętem:
 To ziemia!
 Patrz, jak nad jej wody trupie,
 20 Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
 Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
 Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
 To się wzbija, to w głąb wali,
 Nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
 25 A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu.
 Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
 To samoluby!
- Młodości! tobie nektar żywota
 Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
 30 Serca niebieskie poi wesele,
 Kiedy je razem nić powiąże złota.
 Razem młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szaleń,
 35 Razem młodzi przyjaciele!
 I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
 Jeżeli poległem ciałem
 Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!...
 40 Choć droga stroma i ślizka,
 Gwałt i słabość bronią wchodu,
 Gwałt niech się gwałtem odciska,
 A ze słabością łamać uczmy się za młodu!
 Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
 45 Ten młody zdusi Centaury,
 Piekłu ofiary wydrze,

Do nieba pójdzie po laury!
 Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
 Łam, czego rozum nie złamie.
 50 Młodości! orla twych lotów potęga,
 Jako piorun twoje ramie.

Hej! ramie do ramienia! spólnymi łańcuchy
 Opaszmy ziemskie kolisko!
 Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
 55 I w jedno ognisko duchy!...
 Dalej bryło z posad świata!
 Nowymi cię pchniemy tory,
 Aż opleśniałej zbywszy się kory,
 Zielone przypomnisz lata.

60 A jako w krajach zamętu i nocy,
 Skłóconych żywiołów waśnią,
 Jednem: „stań się“ z Bożej mocy
 Świat rzeczy stanął na zrębie,
 Szumią wichry, cieką głębie,

65 A gwiazdy błękit rozjaśniają:
 W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
 Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
 Oto miłość ogniem zionie,
 Wyjdzie z zamętu świat ducha!

70 Młodość go pocznie na swoim łonie,
 A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie.

Pryskają nieczułe lody,
 I przesady, światło ćmiące.
 Witaj, jutrzeńko swobody,
 75 Zbawienia za tobą słońce!

WARCABY. (zima 1820)

DO FRANCISZKA.

Franciszku, dosyć prawne roztrząsać księgarnie,
 Niech je pył zasłużony choć na czas ogarnie;
 Rzuć słabości i niecnót przeglądając obrazy,
 W naturze ziemskiej pilnie wszystkie liczyć skazy.
 5 Zbyt to są dla ułomnych smutne widowiska,
 Serce z nich nic nie czerpa, choć rozum coś zyska.
 Inna jest żyć bez zbrodni, inna poznać zbrodnie,

Często i prawodawca nie był z prawem zgodnie.
 Lokryjczyk wbrew statutom, które sam uchwała,
 10 Ojcowskie karał oko za grzechy synała,
 I ten, co zakon wyrył na głazach dwunastu,
 Zgwałcenia jego pierwszy daje przykład miasta.

Ale po cóż umarłe mam wołać przykłady?
 Silniejszym jest natura mojej wsparciem rady.
 15 Choć prawo siedzi w mieście, prawość na wsi mieszka,
 Nie marmur, lecz zielona wiedzie do niej ścieżka.
 Myśmy ze wsi nie mędrsi, może lepsi wyśli,
 Bieźmy tam: kto się bawi, ten o złem nie myśli.

A jeśli niedojrzałej wiosny słotna pora,
 10 Lub skwar nas w domu zamknie, albo chłód wieczora,
 Czyż to piękną zabawę wynaleźć zabroni?
 Niechaj się czasem umysł i do gry nakłoni.
 Nie do tej, gdzie aż w północ oczekując nudnie,
 Dręcę ciało, a wdzięcznie myśli nie zatrudnię;
 15 Tak zwykle gmin się tylko bawi małowarty,
 Kręcąc skazówki, kości miotając lub karty;
 Kruszec jest grania celem, graczków wabi żądza,
 Podłość walczy o zyski, ślepy los przysądza.

Ale czyj duch wznioslejszy, pojętność nie słaba,
 20 Takim lepiej rozmyślna przystoi Warcaba.
 Z nadkatajskich wzięliśmy tę zabawę granic,
 Przez nią w zbrojne rzemiosło wtrawiał się Sółtanic;*)
 Jak nacierać, jakimi wycofać się biegi,
 Pouczał się, kościane hetmaniąc szeregi,
 35 Lub do miejsca stosując różnych zdatność osób,
 Z trudnej gry brał trudniejszy królowania sposób.
 Dziś nie koronna głowa, ni mieczny zabierca,
 Ale Warcabę czułe ulubiły serca.
 Hucznych znikając zabaw, nie łakome zysku,
 40 Dzionek na towarzyskiem skracają igrzysku.
 Precz od nich, z ulicznego wydobyty steku,
 Obyczajem i twarzą nieznanym człowieku!
 Dobrańsza tylko para wychodzi do szranek,
 Przyjaciel z przyjacielem, z kochanką kochanek.

*) Warcaby równie jak szachy dla nauki monarchów wschodnich
 wynalezione (P. M.)

45 Franciszku! sercem czuły, a zimny z urzędu,
 Nie znasz miłości, nie masz dla Warcaby względu,
 Pozwól, niech tobie gry tej prawidła wymienię,
 Bo tamtej jedno kiedyś nauczy spojrzenie.

O Wido! gdybym dostał twój pędzel bogaty,
 50 Wido! tak biegle w polskie przestrojony szaty,*)
 Zdarz, niech twój torem idąc wynalazku,
 Opisom mym udzielię powabu i blasku.
 Niech stąd Warcaba świeżej nabędzie zacności,
 Niech chwalonym przez ciebie Szachom nie zazdrości,
 55 A mnie niech wdzięcznie czyta ten, dla kogo piszę,
 Niech cierpliwie słuchają mili towarzysze.

Wiedziecie tedy, iż gra ta jest bojów obrazem.
 Trzeba miejsca, chcąc wojska przeciwne zwieść razem:
 A więc naprzód dla Warcab szranki przybierz świetnie,
 60 Niech je siedem dróg równych z obu stron rozetnie,
 Potem czarne i białe strugaj czworościany,
 I w miejscach opisanych rozsądź na przemiany.
 Kiedy się plac ogrodzi, skreśli i wymierzy,
 Nie zaniedbaj do walek przywołać rycerzy.
 65 Dwunastą ma ich jedna, tyleż druga strona;
 Że pieszo walczą, *pieszków* niech noszą imiona.
 By omyłek w wojennym tłumie uniknęli,
 Tamci czarny strój mają, ci są całkiem bieli;
 A chociaż różni, szaty w różnym noszą wzorze,
 70 Przecież stają na czarnym z obu stron kolorze.
 Pułk chce się z pułkiem zetrzeć, trupem usłać pole,
 Albo żywym broń wydrzeć i zaprzeć w niewolę.
 Każdy na czoło jednym postępując krokiem,
 Nieprzyjaciela swego pilnem śledzi okiem,
 75 Patrzy, czy który rycerz, zapędzony w biegu,
 Nie wymknie się choć na krok ze swego szeregu:
 A skoro z tyłu za nim próżny plac odkryje,
 Wskoczy nagle i utnie zuchwalcowi szyję.
 Czy wygrana ucieszy, czy pośród pogromu, —
 80 Cofnąć stopy pod karą niewolno nikomu;
 Iść naprzód, walczyć, gonić za nieprzyjacielem,
 Wedrzeć się do obozu — jest głównym gry celem.

*) Szachy poety włoskiego Wida wzorowie tłómaczone przez Jana Kochanowskiego (P. M.)

- Kto pierwszy umiał zdobyć przeciwników szranki,
 Ozdobi się laurowym wieńcem z rąk kochanki,
 85 I jako błędni niegdyś czynili rycerze,
 Do boju idąc *damę* na koń z sobą bierze.
 Co wprzód stąpał pieszo, dziś po całym szlaku,
 W przód i w tył, w lewo, w prawo hasa na rumaku.
 Jeśli mu jaki śmiałek waży się zająć w oczy,
 90 Dopędzi go, zabije i nazad uskoczy.
 Tak ów Karol trwożliwy już umykał z tronu
 Przed nachodem powstańców i wojsk Albionu,
 Ale jak tylko dostał pomoc Orleanki,*)
 Potłumił i Angliki i buntowne Franki.
- 95 Odpieraj więc, jak możesz, i kładź wszędzie tamy,
 Ażebym twój przeciwnik nie mógł zdobyć damy.
 Jeśli jej i sam z obcych wziąć nie zechcesz szyków,
 I własną mocą w boju zgnębisz przeciwników,
 Wówczas dla nich prócz straty, największa sromota,
 100 Według praw tracą sławę i paść muszą *kota*.
 Częstokroć wódz, w swej sile zaufany zbytnie,
 Nie chce rycerki, myśląc, iż sam wszystkich wytnie;
 A tymczasem przeciwnik, mając pomoc w damie,
 Wypędzi go z obozu, doścignie i złamie.
- 105 Już wódz chwieje się ranny, miecz upuszcza z dłoni,
 Kochanka nad nim żadnej łezki nie uroni:
 Tak, co wprzód zwycięstwa karmił się się otuchą,
 Umiera, a co gorsza umiera na *sucho*.
 Pary więc szukaj, gwałtem lub przez chytre środki;
 110 W parze miłe zwycięstwo, w parze i zgon słodki.
 Choć przegrasz, mniejsza będzie daleko przegrana,
 Jeżeli grób twój łzami odwilży kochana.

- Masz tedy prawa wojny, krótkość je podaję:
 Różnych jeszcze narodów znaj różne zwyczaje.
- 115 Sarmata, ufność w samej kładący odwadze,
 Woła na cię przed bojem: „zwalczę, lecz nie zdradzę!“
 Stąd pierśią w pierś uderza, w tył razów nie ciska,
 Choćby kark nieprzyjazny nadstawiał się zbliśka.
 Dama jego podskoków wyprawiać niezdolna,
 120 Równym, jak mąż jej, krokiem postępuje zwolna,
 Ten tylko u rycerskiej wzgląd zyskawszy młodzi,

*) Jeanne d' Arc. (P. M.)

- Że się jej z krwawych bojów ująć bez hańby godzi.
 Hiszpan śmiało uderza na miecze i spiże,
 Z czoła walczy, lecz okiem i tam i sam strzyże;
 125 Często skradać się lubi wśród gwaru, wśród pyłu,
 I zdradliwie przebija nieprzyjaciół z tyłu;
 Stąd w takich bojach nieraz za cięciem bułata,
 Dwóch, czterech, pięciu zgładzić potrafi ze świata.
 Gdy zwyciężony padnie, Hiszpan zdarłszy zbroje,
 130 Cofa się, by łup unieść między półki swoje.
 Dama Kastylska w bitwach różnym trybem stawia,
 Nie masz w księgach zwyczajny wyraźnego prawa.
 Raz chciwa wojennymi ozdobić się łupy,
 Staje na bojowisku i obdziera trupy,
 135 Ale kiedy nad niemi pastwi się okrutnie,
 Często pieszek podskoczy i dumny łeb utnie.
 Jeśli zaś rzuca martwych i dalej ucieka,
 Od nieprzyjaznych szyków stawając zdaleka,
 Choć jedna tylko walczy, gęste trupy scele,
 140 Licniejsi jej nie mogą zbić nieprzyjaciela.
 Francuz, staczając walki, naprzód idzie zwawo,
 Zabijając wtył, lata i w lewo i w prawo.
 Strzelec trafny, nie zważa na damy, na pieszki,
 Częstokroć kulą sięgnie aż w sam koniec ścieżki,
 145 I jeśli mu się kogo położyć udało,
 Przez całe szranki wpada do obozu śmiało.

- Znając wojska, wybieraj, jakiec się podoba;
 Jednak muszą się na to gracze zgodzić o a.
 Po polsku walczą zwykle celniejsi zasługą,
 150 Bój ten wymaga sztuki i ciągnie się długo;
 Pod koniec, kiedy damy tłumnie wjadą w szranki,
 Bardzo trudno przychodzi ściagać jejmościanki.
 Gra więc hiszpańska, krótsza, podstępna, zajadła,
 Wielu dzisiejszym wodzom do smaku przypadła.
 155 Bardziej niżli do męstwa, do wybiegów zdadni,
 Ćwiczą się nieprzyjaciół w chytrej łowić matni.
 Francuz, że prędko kończy i daleko skacze,
 Lubią go tylko młodzi i zuchwali gracze.

- Lecz nie dosyć, Franciszku, żeś świadom obrotów,
 160 Żeś widział wojska, jeszcześ do bitwy nie gotów.
 Czyż ten hetman, kto tylko rąbie, strzela, kole?

Nie — umiej szyki sprawić, umiej przeznąć pole!
 I w grze są różne miejsca: wskaże moja rada,
 Kiedy je zając, kiedy strzedz się ich wypada.

- 165 Naprzód w prawo jest koniec o podwójnym głazie;
Młynek to, port bezpieczny w niebezpiecznym razie.
 Tam broń się, choćby na cię bito bez spoczynku,
 Nim wstąpisz, przemoknie krwią droga do młynku.
 Jeżeli grasz po polsku, a młynek w twej właści,
 170 Możesz damy wygodnie bronić od napaści;
 Przeciwnie, gdy hiszpanka na placu zostanie,
 Stanąwszy w młynkach, łatwe na nią polowanie.
 Z lewej strony gład jeden w koniec szranków bodzie,
 Miejsce to zowią *beczką*: groźne na przechodzie.
 75 Gdyż jeżeli w niem dama zasiędzie na czaty,
 Nabawi pewnie klęski albo znacznej straty.

- Te są w tyle, lecz inne z czoła stanowiska,
 Kędy na nieprzyjaciół można natrzeć zbliśka.
 Iż przyległe granicom, nazwane są *kątki*,
 180 W nich bitwa często krwawe zwykła mieć początki,
 W nich się kryje, kto słaby, lub ostróżny zbytnie,
 I w nich biegły gromiące stawi działobitnie.
 Pomnij zrazu je zając, byś obce rwał skrzydła;
 Tak doświadczenie każe, tak walki prowadzła.
 185 Środkiem gracz najbieglejszy i najgorszy lezie,
 Często jest tam zwycięstwo, ale częstsze rzezie.
 Chyba się losem szczęsnym przeciwnik omyli,
 Wtenczas możesz mu pieszków w jednej zrabąć chwili.
 Lecz kiedy w kąty wjedzie, zapęd wojska wstrzyma,
 190 Tak się zaprziesz na środku, iż stąpić gdzie nie ma.

- Ale po cóż szeroko przepisy rozwodzę?
 Nie przepisy stanowią zwycięstwo, lecz wodze.
 Oni początkiem bojów, dają bojom prawa,
 Od nich zależy cała w warcabach zabawa,
 195 Nie prędko do potyczki bohater przywabi,
 Co się powolnie wlecze, jak ów togat Fabi.
 Nie śmiejąc ni uciekać, ani stawić czoła,
 Wyda rozkazy, znowu wydane odwoła.
 To w przód, to w tył pojeżdża, patrzy, głową kręci,
 200 Myśli — wtem, co umyślił, wypadło z pamięci;
 I przegrawszy nareszcie po rozważach długich,
 Pozna, iż sam się znudził i nie bawił drugich.

- Równie śmieszny, kto drobnych obyczajem dzieci,
 Bez namysłu, bez celu, oślepi w ogień leci;
 205 Biją go, jeśli natrze, łowią, jeśli zmyka,
 Ginie wreszcie, nie ciesząc zgonem przeciwnika.
 Ten tylko słusznie wielkie gracza imię bierze,
 Kto męstwo i rozagę w jednej trzyma mierze,
 Czyja głowa i ręka z bojem oswojona,
 210 Kto i dobrze umyśli i prędko wykona.
 A gdzie są tacy gracze? lecz wieszczy głos słyszę:
 — Słowom moim udziela wiary towarzysze —
 Franciszek będzie takim, jeśli tylko przymie
 Ustawy, w przyjacielskim nakreślone rymie.
- 215 Lecz za cóż go nie wołam do stolika ze mną,
 Z gry objaśniać naukę, może w pismach ciemną?
 Gdy mu inni te służby pomniejsze oddadzą,
 A jakąż one dla mnie zakazane władzą?
 Warcaby, niegdyś moja zabawko ustawna,
 220 Za cóżem niewidziany koło was oddawna?

- O ty, dla której wiecznie tajne me zapały,
 Której imię pomyślić staję się za śmiały!
 Tobie spokojność moją gdym przegrał w warcaby,
 Odtąd już gra ta dla mnie straciła powaby!...
 225 Nie dziw, żem toczył zawsze mniej szczęśliwe boje:
 Tyś patrzyła w warcaby — ja w oblicze twoje;
 Najdroższego oblicza będąc niedaleki,
 I wiecznie chcąc je widzieć i tracąc na wieki,
 Miotany od sprzecznego poruszeń natłoku,
 230 Ból w sercu, w licach bladeść, ogień miałem w oku,
 Alem się nadaremny nie zdradził zapałem,
 Westchnienie zatłumiłem, słówka połykałem.
 Bo los wynosząc ciebie między jasne rody,
 Z samą nadzieją wieczne przykazał rozwoły!
 235 Ustąpię, jęki nawet z głębi nie wypadną.
 Lecz pamiętam, bo pamięć nie jest mi podwładną.
 Pamiętam dzień ów, grania i szczęścia ostatni,
 Gdyś mię i pieszki moje wpędziła do matni.
 Odtąd na wieki w jednym porzucone szyku,
 240 Brańcy obok zwycięzców tkwią na mym stoliku.
 Raz tylko śmiałem ulżyć grą długiej żalobie.
 Lecz więcej grzechu tego nie pozwolę sobie,

Bo twoja oczywiście zstępująca postać,
Kazała grze poczętej nietkniętą pozostać.

- 145 Franciszku! czy litości, czyli doznam wiary,
Czy to bóstwo, czy zmysłu popsutego czary,
Z uniesieniem widzący, a niechętny badać,
Nadludzkie tobie cudo muszę wypowiedać.
Pomnisz, jak przeraźliwych strat odniósłszy rany,
150 Z jej obecności, z waszej pociechy obrany,
Całe dni pustelnicza więziła mię klatka,
Wielu niespanych nocy dotrwałem ostatka.
Raz, gdy już światel lampa konająca skąpi,
Nagle się gęstwa cieniu koło mnie rozstąpi;
155 Wzrok osłupiał i myśli spletały się tłumnie...
Alić jasny powietrzem anioł spływa ku mnie.
Boże! to jej twarzyczka, jak poranek błada,
Włos na szyję srebrnymi promykami spada,
Chmurka jej przezroczysta zz sukienkę służy,
160 Czerwieniejąc u piersi obwiązkami róży.
Widziałem ją, jak ciebie oglądam na jawie.
Widziałem ją w codziennej obecnej postawie,
Tylko mającą bardziej jasności do koła,
Więcej boską—bo więcej piękną być nie zdoła.
165 Ku stolikowi potem przyśliznęła kroku,
Spotkaliśmy się okiem, cały byłem w oku;
Sercem tak blisko serca i licem do lica,
Szczupła nas rozdzielała tylko warcabnica.
Odtąd już wielokrotnie w przedporanne cienie,
170 Bóg jest łaskaw podobne zsyłać mi widzenie.
Zawždy około warcab pobawi się zbliska,
Lecz nie chce, abym graniem zmienił stanowiska;
Snać od bóstwa sprawionych orszaków i błoni
Dotykać skazitelnej nie godzi się dłoni.
175 Tak gra musiała dla mnie wszelki powab zgubić,
Franciszku, jeśli dłużej chcesz warcaby lubić,
Na spółbliźnich uzyskuj tryumfalny wianek,
Nigdy nie wyzywając do boju niebianek.
Pomnij, że kto ośmielił na Pafią dłonie,
180 Tydejczyk rychło zbrzydził szeregi i bronie.
A ja com niegdyś smutki rozweselał cudze,
Teraz smutny was mijam, lub uczeniem nudzę.

ZEGLARZ. (17. Xrztowa 1821)

O morze zjawisk! skąd ta noc i słońca!
 Była jutrznia i cisza, gdy był bliski brzegu,
 Dzisiaj jakie fale, jaki wicher miota!

5 Nie można płynąć, cofnąć niepodobna biegu...
 A więc porzucić korab żywota?

Szczęśliwy, czyjej przewodniczą łodzi
 Cnota i Piękność, niebieskie siostrzyce!
 Gdy się noc zgęszcza, wzmagają powodzi,
 Ta puhar daje, ta odsłania lice,

10 Tamtej widok oświeca, a tej nektar słodzi.

Szczęśliwy, kto i samej ulubował Cnocie,
 Dopłynie, kędy sławy góruje opoka,
 Balsam go rzymski ukrzepi w ochocie,
 Ale jeżeli Piękność nie zwróci nań oka,

15 Dopłynie we krwi i w pocie.

A komu Piękność całe pokaże oblicze,
 Potem wśród drogi zdradliwa odlata,
 Nadziei z sobą mary unosząc zwodnicze,
 Ach jakąż później cześć w obszarach świata!

10 Już nie dość krzepią i Cnoty słodczyce.

Zamiast piękności niebieskiego wschodu,
 Walczyć z ustawną burzą, jęczeć pośród cienia,
 Zamiast serc czułych, trącać o pierś z lodu,
 Zamiast jej rączek, chwytac za ręce z kamienia,

15 I długo wśród takiego nic ustać zawodu?...

Zawód tak trudny! zakończyć tak snadnie!
 Nie będziem dłużej ćmiemi, więcej kołatani,
 Lecz wszystkoż z nami w tych falach przepadnie?
 Czyli kto raz wrzucony do bytu otchłani,

30 Nie:zdola z niej wylecieć, ani zginąć na dnie?

Co żyje, niknie — tak na mnie świat woła,
 Zaczóż głos ten wewnętrznej wiary nie wyziębi,
 Że gwiazda ducha zagasnąć nie zdola,
 I raz rzucona krąży po niezmiernej głębi,

5 Póki czas wieczne toczyć będzie koła.

Któż to krzyknął od lądu? jakie słycać żale?
 Wyż to, o bracia moi, przyjaciele moi,

- Dotąd stoicie na nadbrzeżnej skale?
 I tak się oko wasze zdudzenia nie boi,
 40 Że aż dotąd patrzycie na mnie i me fale?
- Jeśli się rzucę, kędy rozpacz ciska,
 Będą łyzy na szaleństwo, na niewdzięczność skarga,
 Bo wam mniej widne te czarne chmurzyska,
 Nie słysząc zdala wichru, co tu liny targa,
 45 Grom, co tu bije, dla was tylko błyska.
- I razem ze mną, pod strzałami gromu,
 Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!
 Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu.
 Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.
 50 — Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.

DO JOACHIMA LELEWELA.*) (6. stycznia 1822)

Bellorum causas vitia, et modos
 Ludumque Fortunae, gravesque
 Principum amicitias, et arma...
 Periculosae plenum opus aleae
 Tractas, et incedis per ignes
 Suppositos cineri doloso.
 HORAT., L. II. c. 1.

- O długo modłom naszym będący na celu,
 Znowuż do nas koronny znidziesz *Lelewelu!*
 I znowu cię obstąpią pobratymcze tłumy,
 Abyś naprawiał serca, objaśniał rozumy.
 5 Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie,
 Rad tylko, że swe imię szeroko rozsypie,
 I że barki księgarzom swemi pismy zgarbi, —
 Nie taki ziomek serca na wieczność zaskarbi,
 Ale kto i wyższością sławy innych zaćmi,
 10 I sercem spółrodaka żyje między braćmi.
Lelewelu, w oboim jak ci zrównać blasku?
 Szczęśliwyś i w przyjaciół i w prawd wynalazku.
 Oto nad wiek młodziana przerosłeś niewiele,
 Tobie mędrszemu siwe zajrzą Matuzele;
 15 Imię twoje wybiegło za Chrobrego szranki,
 Między teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki,

*) Z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 6. stycznia 1822 r. (P. M.)

A jak mocno w litewskim uwielbianyś gronie,
Publicznie usta nasze wyznają i dłonie.

- Zacznij słysząc cudami dla uczniów natłoku,
20 Coś je tylekroć sprawił w onegdajszym roku,
Gdy twojem czarodziejskich użyciem sposobów
Greckie i Rzymian cienie ruszałeś zpod grobów.
Wstają zmartwych, przechodzą na prawdy zwierciadła,
Od czoła ich Plutona przyłbica odpadła*)
25 I żelazne na piersiach łamią się pokrycia,
W których myśli i chęci tailli za życia.
Oto mędrzec Fedona,**) to Persów zabierca:
Patrzmy w bezdenność myśli, w labirynt ich serca.
Tam iskra światła, ówdzie nasiona potęgi,
30 Gdy je zdarzeń pomyślnych wzmaga oddech tęgi,
Iskra łunę roznieca, z nasionek wylega
Olbrzym, dosięgający brzegów ziemiokręga.
Tak dzielne geniusze panują nad światem;
Teraźniejszość upada przed ich majestatem,
35 Stworzenia, które kiedyś wyda przyszłość mętna.
Niosa polor ich blasku, lub ich razów piętna.
Ale równa jest wielkość, czy to światu władać,
Czy skutki wielkiej władzy nad światem wybadać.

- Nie raz miasto w podziemną rozpadlinę gruchnie,
40 Słońce kirem zachodzi, woda płomień buchnie;
Nadarzeń się takowych mnogie żyją świadki,
Przecież ich źródła dociec umie arcy rzadki.
A na podobnej liczbie jeszcze gorzej zbywa,
Uoby różnego watek spajając ogniwa,
45 Potrafili wybadać za rozsądku wodzą,
Jak się z przyczyny wspólnej różne skutki rodzą,
Jak podziemny wypadek morzem zakółata,
I niebieskiego sprawi zaburzenie świata.

- Z mniejszości postępujemy ustawnie do góry,
50 Z martwej przejdźmy w krainę żyjącej natury.
Kędy ludzkość jest światem, żywiołami duchy,
Jak śledzić przyczyn, związać następów łańcuchy?
Tu zaćmi nieskończona różność widowiska,
Tu po obcych świadectwach droga myśli ślizka,

*) Szyszak Plutona sprawiał niewidomymi tych, którzy go nosili (P. M.)

**) Plato i Aleksander Wielki (P. M.)

- 55 A bóstwo prawdy skąpiąc nagiego promienia,
Pełni swojej nie raczy ukazać z pod cienia.
Bo jej trudno dostrzeże, choć kto oczy wlepi,
Od dzieciństwa jesteśmy długo na nią ślepi.
Skoro zacznem przeziierać, że nie dosyć bystrze,
- 60 Podejmują się obcy nam usłużyć mistrze;
I szkła swojej roboty wsadzają na oko,
Przez które widać szerzej i więcej głęboko.
Ale jaką im barwę dał mistrz wynalazku,
W takim wszystkie przedmioty okazują blasku.
- 65 Stąd cudze malowidła, własne wzroku skazy,
Omyłką na zewnętrzne przenosim obrazy.
Człowieku, słuگو wieczny! bo nie tylko zmysły,
Ale i sądy twoje od drugich zawisły.
Pierś dziecinną ojcowskie napełniają czucia;
- 70 Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.
Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
A ono jest wysrane w macierzystym chlebie;
Albo niem nauczyciel poił ucho twoje,
Zawždy część własnej duszy mieszając w napoje.
- 75 A tak gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.
A słońce Prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
- 80 Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.
Stąd kto się w przenajświętszych licach jej zacieka,
Musi sobie zostawić czystą treść człowieka;
Zedrzyć wszystko, co obcej winien jest przysłudze,
Własności okoliczne i posagi cudze.
- 85 Ku takim pracom niebo dziejopisa woła.
Odważają się liczni, ale któż wydoła?
Tylko sam, komu rzadkim nadało się cudem,
Złączyć natchnienie boskie z ziemianina trudem,
Nad burzę namiętności, interesu sieci,
- 90 Z pomroków ducha czasu nad gwiazdy wyleci;
Uważa, skąd dla ludów przyszła ryknie burza,
Albo się pod otchłanie przeszłości zanurza,
Grzebiąc zapadłe wieków odległych ciemnoty,
Wykopuje z nich prawdy kruszec szczerozłoty.
- 95 *Lelewelu!* rzetelną każdy chlubę wyzna,

Że ciebie takim polska wydała ojczyzna.
 Na świętym dziejopisa jaśniejąc urządzie,
 Wskazujesz nam co było, co jest i co będzie.

- Pierwszy towarzyskiego widzim obraz stanu,
 100 Od łożyska Eufratu po wieże Libanu.
 Na równiach niedzielonych żadnemi przegrody,
 Tam naprzód w wielkie ciało zrosły się narody;
 Zaraz na karku onych ciemięzy usiedli,
 Miasta wałem, a ludy łańcuchem obwiedli.
- 105 Owdzie między wysepki i morskie rękawy
 Drobną Greczyn urządził pospolite sprawy,
 Ruchem do mirmidońskich podoby zwierzątek,*)
 Od których słusznie mniemał wyciągać początek.
 W cudzych osiada miastach, lecz je sam bogaci,
 110 Przychodnim bogom swojskie nadaje postaci;
 Dla nieznanych cór nieba pierwszy w jego rodzie
 Wystawiono Piękności kościół i Swobodzie.
 Tych natchnieniem Helenin gdy piersi zagrzewał,
 Walczył, rozprawiał, kochał, nauczał i śpiewał.
- 115 Lecz już medańska szabla okraża do koła,
 Bałwanowi wschodniemu świat uchylił czoła,
 Trzaskiem samowładnego napędzona bicza
 Wali się od Kaukazu zgraja niewolnicza.
 Xerxes ludy podeptał, miasta porozwalał,
 120 Morza flotą zahaczył, lądy tłumem zalał;
 W tem z małej chmurki greckiej gdy pioruny padną,
 Rozprysnęły się tłumy, floty poszły na dno.
- Zgubnego Europejczyk umknąwszy rozgromu,
 Poszedł Azyanina nękać w jego domu,
 125 A na perskie wężgłowa upuściwszy skronie
 Drzemał i na bok rzucił ordzewiate bronie.,
 Tak swobodnie sennego zabrali w łańcuchy,
 Wilcze Romula plemię, Italskie pastuchy.
 Klótlivi i przez własne wyuczeni zwady,
 130 Jak gwałtem lub chytrąścią wyniszczają sąsiady,
 Ustawni napastnicy, we chwilach pokoju
 Ramiona do nowego krzepili rozboju;
 Albo darli się z sobą, wtenczas tylko w zgodzie,
 Kiedy społem o cudzej przemyślali szkodzie.

*) Mirmidonowie według mitologii powstałi z mrówek (P. M.)

- 135 Lecz skoro zapaśnikom przeciwnych nie stało,
Z otyłości próżniackiej coraz słabnie ciało.
Rzym pastwi się nad światem, a tyran nad Rzymem,
Świat rzymski obumarłym staje się olbrzymem.

Któż w nieżyjących zwłokach nowy duch roznieci?

- 140 Wy ogniste zpod lodów skandynawskich dzieci.
Oto Senior pełnym odziany kirasem,
Niosąc kopią w toku, różaniec za pasem,
Pobożności oddany, kochance i chwale,
Pod dach gotycki ściąga na ucztę Wassale.
- 145 Damy wskazują wieńce, bardy w lutnie dzwonią,
Młodzież kopie kruszą, albo w pierścień gonia,
Czulsze serce, niż u nas, biło im zpod stali,
Oni najpierwsi z niebios Miłość przywołali
Serdeczną, i za dawnych niecenioną wieków,
- 150 U duchownych Hebreów i cielesnych Greków,
Oni, kiedy praw słaba chwieje się budowa,
Krzepili ją łańcuchem rycerskiego słowa.
Aby naprawiać krzywdy,*) piękne zyskać względy,
Ważyli się na puszcze i zamorskie błędy;
- 155 Nowe herby z odległych przynosząc turnie
Lub krwią kupując palmę męczeńską w Judei.
Tymczasem na ich zamkach osiadły opaty,
Książd cisnął się do celi, a mniszka za kraty;
Na wystrzał bulli z tronów spadały korony,
- 160 Rzym powtórnie ziemię opasał ramiony,
Aż zadały półkowe orężników władze
Śmierć domowym rozruchom i obcej przewadze.

U ludów, gdzie społeczny gmach na pismach wsparty,
Panów i sług powinność objaśniły karty.

- 165 Takie na Albiońskim spisano ostrowie,
I takie Jagiellony dali nam królowie.
Lecz w innostronnych krajach naczelników stopa
Buntujące się panki zniżyła do chłopa.
Hiszpańczyk dalej zrobił, od brzegów Gadesu
- 170 Dościągnął aż do światów nieznanomych kresu;
Tam co rok z flotą chodzi, nowe skarby kopie,
I żelazami całej pogroził Europie.

*) Redresser les torts, hasło Paladynów (P. M.)

- Naprzeciw chęciom jego inne pany dążą,
 Odcinają się mieczem i przymierza wiążą.
- 175 Natenczas sztuka stanu, w tajniach urodzona,
 Rozciągnęła szeroko polipu ramiona,
 Kto chcesz zyskać lub swoje posiadać bezpiecznie,
 Oko miej zawždy czujne, broń dobytą wiecznie.
 Stąd wzajemna nieufność, ustawiczne czaty,
- 180 Walki, częste nabytki i prędkie utraty.
 Wszystkie ludy i ziemie za swę mając spadki,
 Rozdawano, jak sprzedaż, wiano, albo datki,
 Nieprzyjaciołmi często bywali obrońce,
 Albo dla okragłości cudze rwali końce.
- 185 Taką w całej Europie szły koleją sprawy,
 Nim dojrzały w wulkanach nadsekwańskich lawy.
 Tam zadawniony ucisk, ponawiane skargi,
 Wieczne państwa świętego z doczesnem zatargi,
 Wysokoki głów myślących, zapaly młodzików,
- 190 Duma panów, rozkutyh wściekłość niewolników;
 A jak ziemia ciężarna sprzeczniemi nasiony,
 Z potwornem niegdyś cielskiem rodziła Pytony,
 Tak z pomąconych chęci i myśli natłoku,
 Rewulucyjny Gallów wylągteś się smoku.
- 195 Darmo go przemoc złamie i w piasek zagrzebie,
 Posiane kły mścicieli odradzają z siebie.
 Kłótniwa wschodzi zgraja: w jednych chęć urasta
 Platoniczne po ziemi odbudować miasta,
 Drudzy skarbcę do nowej znosili budowy,
- 200 Żeby z nich potem własne poczynić obłowy.
 Gdy przeciwników szyją zgięli albo zsiekli,
 Poszli cudzą przelewać, własną krwią ociekli.
 Z gminowładnego wzleciał ptak cesarski gniazda,
 I krwawa legionów zabłysnęła gwiazda;
- 205 A choć teraz skruszone olbrzymy zachodnie,
 Jeszcze na ziemię krew ich może działać płodnie.
- Gdzież jestem *Lelewele!* Jaka chęć uniosła,
 Opiewać morza, których nie tknęły me wiosła?
 Poziomy płazik, orleń nabrawszy ochoty,
 210 Uczone myśleń twoich naśladować loty?
 Wyręczaj mię, bo w polskiem dziejopisów kole
 Wyniosły jesteś, stanąć mający na czole!

- Ty, co nie dozwoliłeś tylu księgom kłamać,
 Z samego kłamstwa prawdę umiejąc wyłamać,
 215 Znasz lepiej trudne twojej nauki ogromy,
 I słodkości jej fruktów sam lepiej świadomy,
 Głosem, którym okrzyki i przyklaski wzniesisz,
 Powiedz, jak tam zaszedłeś, skąd tak rano świecisz?
 Na wierzchy, gdzie parnaska trzyma cię opoka,
 220 Zwabiaj niższych łagodnym twego blaskiem oka.
 Niejedne już zyskałeś z godniejszych rąk wieńce,
 Nie gardź tym, jaki wdzięczni składają młodzieńce,
 I daruj, jeśli będziemy chwalić się po światu,
 Że od Ciebie wzięliśmy na ten wieniec kwiatu.

DO M.***

Wiersz napisany w roku 1822.

- Precz z moich oczu!... posłucham od razu,
 Precz z mego serca!... i serce posłucha,
 Precz z mej pamięci!... Nie! tego rozkazu
 Moja i twoja pamięć nie posłucha.
- 5 Jak cień tem dłuższy, gdy padnie zdaleka,
 Tem szerzej koło żałobne roztoczy,
 Tak moja postać, im dalej ucieka,
 Tem grubszym kirem twą pamięć pomroczy.
- Na każdym miejscu i o każdej dobie,
 10 Gdzem z tobą płakał, gdzie się z tobą bawił,
 Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
 Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.
- Czy zadumana w samotnej komorze
 Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,
 15 Przypomniesz sobie: właśnie o tej porze
 Śpiewałam jemu tę samą piosenkę.
- Czy grając w szachy, gdy pierwszemi ścięgi
 Śmiertelna złowi króla twego matnia,
 Pomyślisz sobie: tak stały szeregi,
 20 Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.
- Czy to na balu w chwilach odpoczynku
 Siedziesz, nim muzyk tańce zapowiedział,
 Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
 Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział.

25 Czy książkę weźmiesz, gdzie smutnym wyrokiem
 Stargane ujrzyś kochanków nadzieje,
 Złożywszy książkę z westchnieniem głębokim
 Pomyślisz sobie: ach, to nasze dzieje...

A jeśli autor po zawiłej probie
 30 Parę miłośną na ostatek złączył,
 Zagasisz świecę i pomyślisz sobie:
 Czemu nasz romans tak się nie zakończył...

Wtem błyskawica nocna zamigoce,
 Sucha w ogrodzie zaszeleszczy grusza
 35 I puszczyk z jękiem w okno załopoce...
 Pomyślisz sobie, że to moja dusza.

Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,
 Gdzim z tobą płakał, gdzieś się z tobą bawił,
 Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
 40 Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

NOWY ROK.

Mysł z (Jean Paul) Richtera.

Skonał rok stary! Z jego popiołów wykwita
 Feniks nowy, już skrzydła roztacza na niebie,
 Świat go cały nadzieją i życzeniem wita:
 Czegoż w tym nowym roku żądać mam dla siebie?

5 Może chwilek wesołych? — Znam te błyskawice;
 Kiedy niebo otworzą i ziemię ozłocą,
 Czekamy wniebowzięcia, aż nasze źrenice
 Grubszą niżeli pierwej zasępią się nocą.

Może kochania? — Znam tę gorączkę młodości;
 10 W platońskie wznosi sfery, przed rajskie obrazy,
 Aż silnych i wesołych strąci w ból i mdłości,
 Z siódmego nieba w stepy, między zimne głązy.

Chorowałem, marzyłem, latałem i spadam.
 Marzyłem boską różę, blizki jej zerwania
 15 Zbudziłem się, sen zniknął, róży nie posiadam,
 Kolce w piersiach zostały. — Nie żądam kochania.

Może przyjaźni? — Któżby nie pragnął przyjaźni?
 Z bogiń, które na ziemi młodość umie tworzyć,

- Wszakże tę najpiękniejszą córkę wyobraźni
 20 Najpierwszą zwykła rodzic i ostatnią morzyć.
 O! przyjaciele, jakże jesteście szczęśliwi!
 Jako w palmie Armidy wszyscy żyjąc społem,
 Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,
 Choć każdy listek zda się oddzielnym żywiołem.
- 25 Ale kiedy po drzewie grad burzliwy chłośnie,
 Lub je żądło owadów jadowitych drażni,
 Jakże każda gałązka dręczy się nieznośnie
 Za siebie i za drugie! — Nie żądam przyjaźni.
- I czegoż więc w tym nowym roku będę żądał?
 30 Samotnego ustronia, dębowej pościeli,
 Skądbym już ani blasku słońca nie oglądał,
 Ni śmiechu nieprzyjaciół, ni też przyjacieli.
- Tam do końca, a nawet i po końcu świata,
 Chciałbym we śnie, z którego nic mię nie obudzi,
 35 Marzyć, jakem przemarzył moje młode lata:
 Kochać świat, sprzyjać światu, zdaleka od ludzi.

W IMIONNIKU S. B. (22 października 1824.)

- Minęły chwile szczęśliwsze niestety!
 Kiedy na błoniach był kwiatów dostatek,
 Kiedy mi łatwiej było o bukiety,
 Niżeli teraz o kwiatek.
- 5 Ryknęły burze, ciągle leją słoty,
 Trudno wynaleźć na ojczystej błoni,
 Trudno wynaleźć, gdzie kwiat błyskał złoty,
 Listka dla przyjaznej dłoni,
- Co wynalazłem, niech tobie poświęcę,
 10 Przyjmij go wdzięcznie, chociażby z tej miary,
 Iż był ten listek w przyjacielskiej ręce,
 Że to ostatnie są dary.

Wilno 1824.

W IMIONNIKU. (22 października 1824.)

LUDWIKI MACKIEWICZÓWNEJ.

Nieznajomej, dalekiej, nieznanym, daleki,
 Kiedy nas jeszcze dalej losy chcą rozegnać,

Posyłam, by cię razem poznać i pożegnać,
Dwa wyrazy: „Witam cię!“ „Bądź zdrowa na wieki!“

- 5 Tak wędrowiec zbłąkany w alpejskim parowie,
Piosnką chce nudnej drodze przyczynić wesela:
A kiedy niema komu śpiewać serce wdowie,
Śpiewa piosnkę kochance swego przyjaciela.
Lecz nim piosnkę przypędzą echa ku jej stronie,
10 Może już podróznego wieczny śnieg pochłonie.
-

II. 1825 — 1829.

ŻEGLARZ.

- Ilekróć ujrzysz, jak żhukana fala -
Po głębiach barkę przerzuca tułaczą:
Niech się anielskie serce nie użala
Nad płynącego trwogą i rozpaczą!
5 Tę barkę wicher odbił od okrętu,
Na którym żeglarz swe nadzieje złożył;
Jeżeli wszystko jest pastwą odmetu,
Czegóżby płakał? o coby się trwożył?
Lepiej mu, pośród żywiołów bezrządu,
10 Walczyć co chwila z nowemi przygody,
Niż gdyby wybrnął i z cichego ładu
Patrzył na morze i liczył swe szkody.

Odessa, 1825, kwietnia. 24.

NIEPEWNOŚĆ.

- Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę;
Jednakże, gdy cię długo nie oglądam,
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam,
5 I tęskniąc, sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?
Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni razu
W myśli twojego odnowić obrazu;
Jednakże nie raz czuję mimo chęci,
10 Że on jest zawsze blisko mej pamięci;
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?
Cierpiałem nie raz, nie myślałem wcale,
Abym przed tobą szedł wylewać żale;

- 15 Idąc bez celu, nie pilnując drogi,
 Sam nie pojmuję, jak w tve ząjęę progi;
 I wchodząc sobie zadaję pytanie:
 Co tu mię wiodło? przyjaźń czy kochanie?
 Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił;
 20 Po twą spokojność do piekieł bym zstąpił;
 Choć śmiałej żądy niema w sercu mojem,
 Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem.
 I znowu sobie powtarzam pytanie:
 Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?
- 25 Kiedy położysz rękę na me dłonie,
 Luba mię jakaś spokojność owionie;
 Zda się, że lekkim snem zakończę życie,
 Lecz mnie przebudza żywsze serca bicie,
 Które mi głośno zadaje pytanie:
 30 Czy to jest przyjaźń? czyli też kochanie?
 Kiedym dla ciebie tę piosenkę składał,
 Wieszczy duch memi ustami nie władał;
 Pełen zdziwienia sam się nie spostrzegłem,
 Skąd wziętem myśli, jak na rymy wbiegłem;
 35 I zapiśałem na końcu pytanie:
 Co mię natchnęło? przyjaźń czy kochanie?

DO D. D.

ELEGIA.

- Gdybyś ty na dzień jeden była w mojej duszy,
 Na dzień cały? Nie — takiej nie życzę katuszy.
 Gdyby godzinę tylko — szczęśliwe stworzenie,
 Poznałabyś natenczas, co to jest cierpienie!
- 5 Myśli me na torturach, w uczuciach mych burza:
 To mi gniew serce miota i czoło zachmurza,
 To mię smutek w ponure zadumanie wtrąca,
 To nagle oczy zaćmi żalu łza gorąca.
 Ty albo od mych gniewów uciekasz ze wstrętem,
 10 Albo lękasz się nudy z żałośnym natrętem.
 Ty mię nie znasz, namiętność zaćmiła me lice:
 Ale spójrzyj w głąb duszy! Tam znajdziesz skarbnice
 Czulości, poświęcenia, łagodnej dobroci
 I wyobraźni, która ziemską dolę złoci.

- 15 Dziś ich nie możesz dojrzeć. — Wszak i na dnie fali,
 Kiedy ją wichur zmiesza, kiedy piorun pali:
 Czyż widać kraśne konchy, perłowe jagody?
 Nim mię osądzisz, czekaj słońca i pogody!
 O, gdybym zyskał pewność, że jestem kochany,
 20 Gdybym z serca na chwilę wygnał bojaźń zmiany,
 Którą mię straszy nieraz doświadczana zdrada!
 O, niech będę szczęśliwym, będziesz ze mnie rada!
- Jak duch przez dzielnej wróżki zakłęty wyrazi,
 Żyłbym twoje wypełniać, zgadywać rozkazy;
 25 A jeżeliby czasem duma rozdaśana
 Kazała poddanemu udać humor pana:
 Śmieć się luba! Choć duma przyznać się zabrania,
 Sługą będę; cóż miałbym do rozkazywania?
 Abyś raczyła chwilę dłużej ze mną bawić,
 30 Podług mej woli suknię i włosy poprawić;
 Abyś drobnych zatrudnień odbiegła domowych
 Słuchać starych oświadczeń i piosenek nowych:
 Wszystkobyś nie wielkimi dokazała trudy,
 Godziną cierpliwości, pół-godziną nudy,
 35 Albo chwilką udania. Kiedy będę mniemać,
 Że słuchasz rymów moich, ty mogłabyś drzeć;
 Choć oczy twoje będą co innego znaczyć,
 Ja chcę w nich dobro czytać, na lepsze tłómaczyć.
 W twe ręce powierzysz moją przyszłą dolę,
 40 Na twem złożyłbym łonie mój rozum i wolę.
 Pamiętki nawet serce głęboko zagrzebie,
 Aby nigdy nic nie czuć oddzielnie od ciebie.
 Wtenczas by dziki zapęd, co mną dotąd miota,
 Wypadł z duszy, jak z łodzi miotanej niecnota,
 45 Który burze sprowadza i bałwany pieni.
 Płynęlibyśmy cicho po życia przestrzemi,
 Chociażby los groźnemi falami powiewał,
 Jak syrena bym nad nie wzbijał się i śpiewał.

W IMIENNIKU

K(AROLINY) R(ZEWUSKIEJ).

Różnym losem rzućeni na świata powodzie,
 Spotykamy się z sobą, jak dwie różne łodzie,
 Twoja, barwą nowotną i pancierzem lśniąca,

- Bisiorem wiatry chwyta, nurt piersią roztrąca;
 5 Moja, na woli burzy i morskich straszyleł,
 Wyrzucona bez steru, ledwo z resztą skrzydeł!
 Gdy jej owad tajemny na wskrós piersi porze,
 Gdy gwiazdy chmurą zaszyły: kompas ciskam w morze.
 Rozminiem się! i kiedyż w jedną pójdziem drogę?
 10 Ty mnie szukać nie będziesz, ja ciebie nie mogę.

DUMANIA W DZIEŃ ODJAZDU.

1825, 29 Octobra, Odessa.

- Skąd mi tu żal niewczesny?—staję u podwojów,—
 Raz jeszcze do samotnych wracam się pokojów,
 Jakbym czegoś zapomniał;—wzrok mój obłąkany
 Jeszcze wraca się żegnać przyjacielskie ściany.
 5 One śród tylu ranków, śród nocy tak wielu,
 Z cierpliwością słuchały mych westchnień bez celu.
 Przy tem oknie częstokroć wieczor przesiedziałem,
 Wyglądając, nie wiedząc, czego wyglądałem.
 Wstałem, gdy mię znudziła tosamość widoków;
 10 Budząc echa łoskotem mych samotnych kroków,
 Znowu ode drzwi ku drzwiom błądzę bez zamiaru,
 Liczę takt w takt żelazne stępania zegaru,
 Lub robaczka, co kędyś lekkimi przestanki,
 Kołace cicho jakby do drzwi swej kochanki.
 15 Blizki ranek. Czekają woźnice natręty.
 Bierzcie te kilka książek i te drobne sprzęty.
 Jedźmy! Jak niewitany przestąpiłem progi,
 Tak odjeżdżam: nikt dobrej nie życzy mi drogi.
- Cóż, choć miasto porzucę, choćby z oczu znikli
 20 Mieszkańce, którzy do mnie sercem nie przywykli?
 Mój wyjazd nie okryje nikogo żalobą
 I ja nie chcę łyzy jednej zostawić za sobą.
 Jak po błoni, kwitnącem kolorami tęczy,
 Przelatuje samotnie mdły kwiatek pajęczny,
 25 Zdmuchniony gdzieś daleko z uwiędłej gałęzi;
 Chociaż napotka różę i w majowej więzi,
 Pragnąc odpocząć, martwą zapłacze się dłonią,
 Znowu go wichry zedrą i dalej pogonią:
 Tak ja nieznanie imie, cudzoziemskie lice
 30 Nosilem przez te ludne place i ulice,

I roje pięknych niewiast spotykałem codzień.
 Chcą mnie poznać — dla czego? — że jestem przycho-
 Działwa pędzi motyla, poki zdala świeci; [dzień!
 Złowi — pojrzy i ciska: niechaj dalej leci!
 35 Lećmy! szczęściem zostały pióra do powrotu:
 Lećmy i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu!

Pamiętam, kiedy młody, z lubej okolicy,
 Od przyjaciół kochanych, od mojej dziewicy,
 Jechałem i patrzyłem, i pomiędzy drzewy
 40 Słyszałem głosy, chustek widziałem powiewy:
 Płakałem. — Miło płakać, poki wiek namiętny;
 Za coś mam dzisiaj płakać starzec obojętny!
 Młodemu lekko umrzeć. On, nie znając świata,
 Myśli żyć w sercu żony, przyjaciela, brata:
 45 Ale starzec, co życiu zdjął szatę obłudy,
 Niewierzący w nadludzkie ani ludzkie cudy,
 Zna, że całkiem na wieki zamyka się w grobie...
 Dla tego smutno, cudze miasto, mi po tobie!
 Wsiadajmy; nikt na drodze trumny nie zatrzyma,
 50 Nikt jej nie przeprowadzi, chociażby oczyma,
 I wracając do domu, lica łąz nie zrosi
 Na odgłos dzwonka poczty, co me zejście głosi.

NA POKÓJ GRECKI,

w domu księżnej Zenejdy Wołkońskiej, w Moskwie.

Skróś ciemnoty wiedziony jej gwiazdzistym wzrokiem,
 Goniąc białą jej szatę po szybach hebanu,
 Wszedłem. — Czy to kraina za Lety potokiem,
 Czy miast wielka mumia, zwłoki Herkulanu?
 5 Nie! tu cały świat dawny, na Piękności słowo,
 Odbudował się, chociaż nie ożył na nowo!
 Z mozaiki świat cały! każdy jego szczątek
 Jest odłamem dzieł sztuki, wielkości pamiętek.

Tu kamienia podróżna nie śmie trącić noga,
 10 Z kamienia płaskorzeźbą wygląda twarz Boga;
 Gniewny, zda się swojego pohańbienia wstydić,
 Depczących dawną wiarę ludzi nienawidzić,
 I na powrót w marmuru ukrywa się łonie,
 Skąd przed wieki sycerskie wyzwaly go dłonie.

- 15 W koło pędzłem i dłótęm strojne sarkofagi,
 Co miały proch królewski bronić od zniewagi,
 Dziś, same na proch lecąc, potrzebują trumny.
 Gdzie niegdzie ścięta głowa nieznaney kolumny,
 Skaleczona, odarta, podeptana w pyle,
 20 Wala się, jako trupia czaszka na mogile.

- Tam od starości ledwie na nogach się trzyma
 Obelisek, przychodziź z kraju Mizraima:
 Widzisz na nim te rysy dziwacznej osnowy,
 Te pisma zatraconej dawnych sfinxów mowy,
 25 To hieroglif! Pod jego zastoną leżąca
 Myśl głęboka w letargu śpi od lat tysiąca:
 Jak mumia, zamknięta w balsamiczne łożę,
 Cała, nieskazitelna — zmartwychwstać nie może!

- Nie tylko sztuki twoje, znikomy człowieku,
 30 Lecz martwą pierś żywiołów przetrawia zęb wieku!
 Patrz na ów kamień drogi, zaniedbany w piasku:
 Niegdyś był cudnej barwy, słonecznego blasku;
 Ileż wieków przeświecił, aż wylawszy z łona
 Całą jasność, zamierzchną, jak gwiazda zgaszona.

- 35 Śród gruzów jeden cały stał obraz Saturna,
 Tam jedna ryta z bronzu korynckiego urna.
 W łonie jej zwolna płomyk przebudza się blady;
 Czy to zmartwychwstającej geniusz Hellady?
 Wzniósł głowę, błysnął okiem i na skrzydłach tęczy
 40 Podlatując — raz jeszcze promieniami wieńczy
 Skronie bogów, niebianek, drzemiących w około,
 I nimfy przewodniczki najpiękniejsze czoło.

- O, niech te wszystkie bóstwa, nad pamiętek ziemią,
 Wiecznie snem marmurowym i brązowym drzemią!
 45 Ciebie tylko niech piękna przewodniczka zbudzi,
 Najmniejszy z bogów, dotąd uczczony od ludzi!
 Swawolniku! uciekłszy z Afrodyty łona,
 Drzemiesz, ssąc rubinowe piersi winogrona.

- Wielki grzech bez ofiary minąć bóstwo twoje!
 50 O piękna Nimfo! bądźmy nabożni oboje?
 Niestety! przewodniczka chłodnym rzutem oka,
 Jak laską Merkurego, uderza z wysoka

I duszę mą, leącą w rozkoszy kraj błogi,
Wypędza bez litości za nadziei progi! —

- 55 Cóż opowiem wrócony do śmiertelnych kraju?
Ach opowiem, że byłem w pół drogi do raj,
Z duszą na poły tęskną, na poły radośną,
Słyszałem już tę rajska rozmowę — wpółgłośną,
I widziałem to rajskie pół światła, pół cienia,
60 I doznałem — niestety! tylko pół zbawienia!

Moskwa roku 1827.

DO M(ARYI) S(ZYMANOWSKIEJ).

- Na jakimkolwiek świata zabłysnęłaś końcu,
Tobie wieszczę, jak Gwetry indyjskiemu słońcu,
Chyłą czoła, wieńczone w nieśmiertelne liście,
I arf tysiącem twoje opiewają przyjscie.
5 Zdziwisz się, kiedy nagle z Cherubinów choru
Wyrwie się jakiś odgłos niezваны i dziki
Pomiędzy tryumfalne pieśni i okrzyki;
Jako wieśniak pośrodku królewskiego dworu,
Ale śmiały i wszystkich roztrącać gotowy,
10 Pójdzie prosto ku tobie i z duszą obejmie:
Królowo tonów! Ty go powitasz uprzejmie,
To Twój dawny znajomy — to dźwięk polskiej mowy.

F A R Y S.

K A S Y D A

NA CZEŚĆ EMIRA TADŻ-UL-FECHRA UŁOŻONA

Janowi Kozłowi na pamiątkę przypisana.

- Jak łódź wesółą, gdy uciekłszy z ziemi
Znowu po modrym zwiija się kryształe,
I pierś morza objąwszy wiosły lubieżnemi
Szyją łabędzią buja po nad fale:
5 Tak Arab, kiedy rumaka z opoki
Na obszar pustyni strąca,
Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorącą.
Już płynie w suchem morzu koń mój i rozcina
10 Sypkie bałwany piersiami delfina.
Coraz chyżej, coraz chyżej,
Już po wierzchu żwir zamiata;

Coraz wyżej, coraz wyżej,
Już nad kłąb kurzu wylata.

15 Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzeńka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska.

Pędź latawce białonogi!
20 Góry z drogi, lasy z drogi!

Daremnie palma zielona
Z cieniem i owocem czeka:
Ja się wydzieram z jej łona;
Palma ze wstydem ucieka,

25 Kryje się w głębi oazy
I szmerem liści z mojej dumy się uśmiecha.

Owdzie granic pustyni pilnujące głązy
Dzika na Beduina poglądają twarzą,
Kopyt kofskich ostatnie podrzeźniając echa,
30 Taką za mną groźbą gwarzą:

„O szalony! gdzie on goni!
Tam od ostrych słońca grotów
Głowy jego nie ochroni
Ni palma zielono-włosa,
35 Ni białe łono namiotów,
Tam jeden namiot — niebiosa.
Tylko skały tam nocują,
Tylko gwiazdy tam koczują“.

Daremnie grożą, daremnie!
40 Pędzę i podwajam razy.
Spójrzałem, aż dumne głązy
Zostały zdala odemnie,
Uciekają rzędem długim,
Kryją się jeden za drugim.

45 Sęp usłyszał ich groźbę i ślepo uwierzył,
Że Beduina weźmie na pustyni jeńcem;
I w pogoń za mną skrzydłami uderzył,
Trzykroć czarnym obwinął głowę moją wieńcem:

„Czuję, krakał, zapach trupi,
50 Jeździec głupi, rumak głupi!
Jeździec w piaskach szuka drogi,

Szuka paszy białonogi.
 Jeźdźce, koniu, pusta praca,
 Kto tu zaszedł, nie powraca!
 55 Po tych drogach wiatr się błąka,
 Unosząc z sobą swe ślady;
 Nie dla koni jest ta łąka,
 Ona tylko pasie gady.
 Tylko trupy tu nocują,
 60 Tylko sępy tu koczują“.

Kracząc, lśniącymi szpony w oczy mi urągał,
 I spojrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko.
 Któż się uląkł? — Sęp uląkł i uciekł wysoko!
 Kiedym go chciał ukarać i majdan naciągał,
 65 I gdym sępa oczyma po za sobą tropił:
 Już on wisiął w powietrzu, jako plamka szara,
 Wielkości wróbla, — motyla, — komara. —
 Potem się całkiem w błękicie roztopił.

Pędź, latawce białonogi,
 70 Skały z drogi, sępy z drogi!

Wtenczas obłok zachodni wyrwał się z pod słońca,
 Gonił mię białem skrzydłem po błękitnym sklepie;
 On w niebie za takiego chciał uchodzić gońca,
 Jakim ja byłem na stepie!
 75 Nad głową moją zawisnął,
 Taką groźbę za mną świsnął:

„O szalony! gdzie on goni!
 Tam pragnienie piersi stopi,
 Obłok deszczem nie odkropi
 80 Osypanej kurzem skroni;
 Strumień na błoniu jałowem
 Nie ozwie się srebrnym słowem;
 Rosa nim na ziemię spadnie,
 Wiatr ją głodny w lot rozkradnie.“

85 Daremnie grozi! pędzę i podwajam razy:
 Obłok strudzony zaczął po niebie się staniać,
 Coraz niżej głowę skłaniać
 Potem oparł się na głązy.
 A gdym oczy raz jeszcze ze wzgardą obrócił,
 90 Jużem o całe niebo w tyle go porzucił.

Widziałem z twarzy, co on w sercu knował:
 Zaczerwienił się od złości,
 Oblał się żółcią zazdrości,
 Nakoniec jak trup zczerniał i w górach się schował.

95 Pędź, latawce białonogi,
 Step y z drogi, chmury z drogi!
 Teraz oczy, kręgiem słońca,
 Okręciłem koło siebie:
 I na ziemi i na niebie
 100 Już nie było za mną gońca.
 Tu natura, snem ujęta,
 Nigdy ludzkich stop nie słyszy,
 Tu żywiły drzemią w ciszy,
 Jak niepłoszone zwierzęta,
 105 Których stado nie ucieka,
 Widząc pierwszą twarz człowieka.

Przebóg! ja tu nie pierwszy! Śród piaszczystej kępy
 Oszańcowane świecą się zastępy,
 Czy błędzą, czy z zasadzki czatują na łupy?
 110 Jeźdce w bieli i konie straszliwej białości!
 Przybiegam, — stoją; wołam — milczą; to są trupy!
 Starożytna karawana,
 Wiatrem z piasku wygrzebana!
 Na skieletach wielbłądów siedzą jeźdźców kości.
 115 Przez jamy, gdzie były oczy,
 Przez odarte z ciała szczęki,
 Piasek strumieniem się toczy
 I złowrogie szemrze jęki:
 „Beduinie opętany!
 120 Gdzie lecisz? tam huragany!“
 Ja pędzę, ja nie znam trwogi.
 Pędź, latawce białonogi,
 Trupy, huragany z drogi!

Huragan, z afrykańskich pierwszy wichrzycieli,
 125 Przechadzał się samotny po żwiru topieli.
 Obaczył mię z daleka, wstrzymał się i zdumiał,
 I kręcąc się na miejscu tak do siebie szumiał:
 „Co tam za jeden z wichrów, moich młodszych braci,
 Tak poziomego lotu, nikkzemnej postaci,

- 130 Śmie deptać lądy, którem w dziedziectwie osiągnął?²
 Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął.
 Widząc, żem był śmiertelny i nieustraszony,
 Ze złości ład nogą trącił,
 Całą Arabią zmacił,
- 135 I jak gryf ptaka porwał mię w swe szpony. —
 Oddechem ognistym palił,
 Skrzydłami kurzawy walił,
 Ciskał w górę, bił o ziemię,
 Nasypywał żwiru brzemię.
- 140 Ja zrywam się, walczę śmiało,
 Targam jego członków kłęby,
 Ówiertuję piaszczyste ciało,
 Gryzę go wściekłymi zębami. —

- Huragan chciał z mych ramion w niebo uciec słupem:
 145 Nie wydarł się; w pół ciała zerwał się i runął,
 Deszczem piasku z góry lunął
 I legł u nóg mych długim, jak wał miejski, trupem.

- Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie;
 I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi,
 150 Wszystkie spoglądały ku mnie:
 Bo prócz mnie nie było nikogo na ziemi.
 Jak tu mile oddychać piersiami całemi!
 Oddycham pełno! szeroko!
 Całe powietrze w Arabistanie
 155 Ledwie mi na oddech stanie.
 Jak tu mile poglądać oczyma całemi!
 Wyteżyło się me oko
 Tak daleko, tak szeroko:
 Że więcej świata zasięga,
 160 Niż jest w kole widnokręga.
 Jak miło się wyciągnąć ramiony całemi!
 Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
 Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.
 Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
 165 Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
 Jak pszczoła topiąc żądło i serce w niem grzebie,
 Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!

PRZED WICHRAMI I SZRONEM... *Do Karoliny**Jacobi*

Przed wichrami i szronem gdy przelotne ptaki
 Uciekając rozstania nocą pieśń żalosa,
 Nie wiń ich o niestałość! one z każdą wiosną,
 W jedne strony jednymi powracają szlaki.
 5 Słyszac głos ich, wygnańca wspomnij, przyjaciela!
 Ilekroć mu po burzach nadzieja zaświeci,
 Tyle razy duch jego na skrzydłach wesela
 Znowu na północ, znowu ku Tobie uleci.

W IMIONNIKU

CELINY S(ZYMANOWSKIEJ).

Zaczyna się werbunek, widzę z dala: goni
 Ogromna ciżba pieszych, hułanów, huzarów,
 Niosąc imiona nakształt rozwitych sztandarów;
 Chcą w albomie założyć obóz różnej broni.
 5 Stanie się — będę wtenczas siwym bohaterem
 I z żalem rozmyślając o mych lat poranku,
 Opowiem towarzyszom, że na prawym flanku
 Jam w tej armii pierwszym był grenadyerem.
 St. Petersburg, 1829.

III. 1829 – 1832.

DO***

NA ALPACH W SPLÜGEN, 1829.

Nigdy, więc nigdy z tobą rozstać się nie mogę!
Morzem płyniesz i łodem idziesz za mną w drogę,
Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady,
I głos twój słyszę w szumie alpejskiej kaskady,
5 I włosy mi się jeżą, kiedy się oglądam,
I postać twoją widzieć lękam się i żądam.

Niewdzięczna! Gdy ja dzisiaj, w tych podniebnych
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach, [górach,
Wstrzymuję krok, wiecznymi utrudzony lody,
10 I oczy przecierając z lejącej się wody,
Szukam północnej gwiazdy na zamglonem niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i ciebie:
Niewdzięczna! może dzisiaj, królowa biesiady
Ty w tańcu rej prowadzisz wesołej gromady,
15 Lub może się nowemi miłośkami bawisz,
Lub o naszych miłośkach śmiejąca się prawisz!
Powiedz, czyś ty szczęśliwsza, że ciebie poddani,
Niewolnicze schylając karki, zowią *Pani!*
Że cię rozkosz usypia i wesołość budzi
20 I że cię nawet żadna pamiątka nie nudzi?
Czy byłabyś szczęśliwsza, gdybyś, moja miła,
Wiernego ci wygnańca przygody dzieliła?

Ach! jabym cię za rękę po tych skałach wodził,
Jabym trudy podróże piosenkami słodził,
25 Jabym pierwszy w ryczące rzucił się strumienie,
I pod twą nóżkę z wody dostawał kamienie,
I przeszlaby twa nóżka wodą niedotkniętą,
A całowaniem twoje ogrzałym rączętą!

- Spoczynek by nas czekał pod goralską chatą;
 30 Tam zwleczoną z mych barków okryłbym cię szatą,
 A tybyś, przy pasterskim usiadłszy płomieniu,
 Usnęła i zbudziła na mojem ramieniu!

DO MARCELINY ŁEMPICKIEJ.

W DZIEŃ PRZYJĘCIA KOMMUNII ŚW.

- Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
 Dziś Anioł tobie nie jeden zazdrościł;
 Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą! —
 Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą! —
 5 Święta i skromna! — Grzesznicy nieczuli,
 Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym,
 Tobie, kłęczącej przed Barankiem Bożym,
 Jutrzeńka usta modlące się stuli.
 Wtenczas zlatuje Anioł, twój obrońca,
 10 Czysty i cichy jak światło miesiąca:
 Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
 A troskliwości pełen i wesela,
 Z takim nad tobą schyla się objęciem,
 Jak matka nad swem sennem niemowlęciem.
 15 Jeżeli promień nieśmiertelnej łaski
 Zbyt żywo w oczach Anioła jaśnieje,
 I gdy się senna zbyt żywo rozśmieję:
 Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
 Stula nad senną zasłonę marzenia
 20 I odlatuje, biorąc twe westchnienia;
 Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
 Jak nowe suknie dziecięciu pod głowę;
 Tak się piastunka jego codzieln budzi,
 Z nową miłością u Boga i ludzi. —
 25 Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
 Gdybym noc jedną, tak jak ty przemarzył.

DO MEGO CZICZERONA

Rzym, 1830., kwietnia —.

Mój Cziczzerone! Oto na pomniku
 Jakieś niekształtne, nieznanome imie
 Wędrownik skreślił na znak, że był w Rzymie,
 Ja chcę coś wiedzieć o tym wędrowniku.

5 Może go wkrótce przyjmie do gospody
 Kłótniwa fala; może piasek niemy
 Zatai jego życie i przygody,
 I nigdy o nim nic się dowiemy.

 Ja chcę odgadnąć, co on czuł i myślił,
 10 Gdy w księdze twojej, wśród włoskiej krainy,
 Za cały napis to imię wykryślił,
 Na drodze życia ten swój ślad jedyny.

 Czy drżącą ręką, po długim dumaniu,
 Rył go powoli, jak nagrobek w skale?
 15 Czy go, odchodząc, uronił niedbale,
 Jako samotną łzę przy pożegnaniu?

 Mój Cziczeronie! dziecinne masz lice,
 Lecz mądrość stara nad twem świeci czołem;
 Przez rzymskie bramy, groby i świątnice,
 20 Tyś przewodniczym był dla mnie aniołem;

 Ty umiesz przejrzeć nawet w serce głazu;
 Gdy błękitnemi raz rzucisz oczyma,
 Odgadniesz przeszłość z jednego wyrazu —
 Ach, ty wiesz może i przyszłość pielgrzyma?

DO H***

WEZWANIE DO NEAPOLU.

(Naśladowanie z Goethego.)

Znaszli ten kraj,
 Gdzie cytryna dojrzeła,
 Pomarańcz blask
 Majowe złoci drzewa?
 5 Gdzie wieńcem bluszcz
 Ruiny dawne stroi,
 Gdzie buja laur
 I cyprys cicho stoi?
 Znaszli ten kraj?..
 10 Ach, tam, o moja miła!
 Tam był mi raj,
 Pókiś ty ze mną była!
 Znaszli ten gmach,
 Gdzie wielkich sto podwoi,
 15 Gdzie kolumn rząd

- I tłum posągów stoi?
 A wszystkie mnie
 Witają twarzą białą:
 Pielgrzymie nasz,
 20 Ach, co się z tobą stało!
 Znaszli ten kraj?..
 Ach, tam, o moja miła!
 Tam był mi raj,
 Pókiś ty ze mną była!
- 25 Znaszli ten brzeg,
 Gdzie po skalistych górach
 Strudzony muł
 Swej drogi szuka w chmurach?
 Gdzie w głębi jam
 30 Płomieniem wrą opoki,
 A z wierzchu skał
 W kaskadach grzmia potoki?
 Znaszli ten kraj?
 Ach, tu, o moja miła!
- 35 Tu byłby raj,
 Gdybyś ty ze mną była!

DO MATKI POLKI

WIERSZ PISANY W ROKU 1830.

- O matko Polko! gdy u syna twego
 W źrenicach błyszczą geniuszu świetność;
 Jeśli mu patrzy z czoła dzieciniego
 Dawnych Polaków duma i szlachetność;
- 5 Jeśli, rzuciwszy równienników grono,
 Do starca bieży, co mu dumy pieje;
 Jeżeli słuca z głową pochyloną,
 Kiedy mu przodków powiadają dzieje:
- O matko Polko! źle się twój syn bawi!
 10 Klękni przed Matki Bolesnej obrazem,
 I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:
 Takim wróg piersi twe przeszyje razem!
- Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,
 Choć się sprzymierzą rządy, ludy, zdania:

- 15 Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania.
Kaźże mu wcześniej w jaskinią samotną
Iść na dumanie... zalegać rohoże,
Oddychać parą zgniłą i wilgotną
- 20 I z jadowitym gadem dzielić łoże.
Tam się nauczy pod ziemię kryć z gniewem
I być jak otchłań w myśli niedościgły;
Mową truc z cicha, jak zgniłym wyziewem,
Postać mieć skromną, jako wąż wystygły.
- 25 Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie,
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecko
Przyszłemi jego zabawkami bawił.
Wcześniej mu ręce okręcaj łańcuchem,
- 30 Do taczkowego każ zaprzęgać woza,
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza;
Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utkwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie,
- 35 Albo jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać... krwią polewać ziemię.
Wyzwanie przyszłe mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny;
A placem boju będzie dół kryjomy,
- 40 A wyrok o nim wyda wróg potężny.
Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie nocne rodaków rozmowy.

ROZMOWA WIECZORNA.

I.

- Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha;
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,
I czuwa tylko zgryzota i skrucha,
- 5 Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:

Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha;
 Najdalej władasz i słyszysz w pobliżu,
 Król na niebiosach, w sercu mem na krzyżu!

- I każda dobra myśl, jak promień, wraca
 10 Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
 I nazad płynąc, znowu mię ozłaca,
 Śle blask, blask biorę i blask mam za gońca.
 I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca,
 I znowu za nią płacisz mi bez końca.
 15 Jak ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecko
 Niech się tak cieszy, tak błyszczycy na świecie.
 Tyś Król, o cuda! i Tyś mój poddany!
 Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
 Otwiera Twoje niezgojone rany;
 20 I każda chęć zła jest gąbka octowa,
 Którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
 Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
 Cierpisz, jak sługa, panu zaprzędany.
 Jak Ty na krzyżu, Twój pan, Twoje dziecko,
 25 Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

II.

- Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
 I wątpliwości raka, co ją toczy:
 Zły wnet ucieczką ratował się skora,
 Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
 80 Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz
 Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!

- Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
 Głos przeraźliwszy, niżli jęk cierpienia,
 Głos wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy,
 35 Cichy na ziemi — głos złego sumienia:
 Sędzio straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
 Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał.

III.

- Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata,
 Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
 40 I obojętna duma, jak mgły szata,
 Wewnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
 I tylko w nocy — cicho — na Twe łono
 Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

ROZUM I WIARA.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem jak chmurę przed słońcem:
Pan je wzniosł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

5 I będzie błyszczyć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu,
I gdy mój naród złęknie się potopu,
Spójrzy na tęczę i wspomni przymierze.

Panie! mą pychę duch pokory wzniecił;
10 Choć górnio błyszczę na niebios błękiecie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił,
Mój blask jest słabe twych ogniów odbicie!

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem:
15 Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.

I was dostrzegłem, o dumni badacze!
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
20 Chcieliście mali obejrzeć krąg świata.

Konieczność, rzekli, wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskim przestworzu.

25 Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu;
30 Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie:
Im wyżej buchnął, tem głębiej upadnie,
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
35 Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
 Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
 Świat cię niezmiernym zowie oceanem
 40 I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga:
 Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
 Opływa ziemię, niebios nie dosięga:
 Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

45 Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
 Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
 Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
 I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!

A promień Wiary, którą Niebo wznieca,
 50 Topi twe krople, zapala twe gromy
 I twe pogodne zwierciadła oświeca;
 Ach! ty bez Wiary, byłbyś niewidomy.

ARCY-MISTRZ.

Jest mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
 I wszystkie serca nastroił do wtóru,
 Wszystkie żywioły naciągnął jak stróny,
 A wodząc po nich wichry i pioruny,
 5 Jedną pieśń śpiewa i gra od początku:
 A świat dotychczas nie pojął jej wątku.

Mistrz, co malował na niebios błękicie
 I malowidła odbił na tle fali,
 Kolosów wzory rzezał na gór szczycie
 10 I w głębi ziemi odlał je z metali:
 A świat, przez tyle wieków, z dzieł tak wiela,
 Nie pojął jednej myśli twórcy.

Jest mistrz wymowy, co bożą potęgę
 W niewielu słowach objawił przed ludem
 15 I całą swoich myśli i dzieł księgę
 Sam wytłómaczył głosem, czynam, cudem.
 Dotąd mistrz nazbyt wielkim był dla świata,
 Dziś świat nim gardzi, poznawszy w nim brata.

Sztukmistrzu ziemski! czem są twe obrazy,
 20 Czem są twe rzeźby i twoje wyrazy?

A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
 Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie?
 Spojrzyj na mistrza i cierp, boży synu,
 Nieznany albo wzgardzony od gminu.

1830.

KRÓL CHORY I LISY.

- „Na ukaz Jego Lwiej Mości,
 „Dany do nas (z Jakiniewska
 „Zbójskiego, gdzie dla słabości
 „Zdrowia ma Jego Królewska
 5 „Mość pobyt) do gabinetu
 „Ministrów, My, z ich kompletu
 „Zamianowani być przy Nim
 „Na służbie, wiadomo czynim:
 „Po pierwsze: Z obywatelstwa
 10 „Drapieżnego, tudzież stanu
 „Bydlego, wybrać poselstwa
 „Z tem: iżby w skutek uchwały
 „Powiatów, one udały
 „Się Najjaśniejszemu Panu
 15 „Życzyć, w najpoddańszy sposób,
 „Co jak najdłuższego życia.
 „Powtóre: Posłów brać z osób,
 „Zaszczytne nam znanych z tycia.
 „Dan, rezydencya letnia
 20 „Jaskiniewsk, 1-go kwietnia.
 „Przyczem, Ministra rozkazem,
 „Postanowiono zarazem:
 „Posłom z ich towarzyszami,
 „W tej podróży nadzwyczajnej,
 25 „Kazać jechać z paszportami
 „Z Lwiej Kancelaryi Tajnej;
 „Zaczem: niech się nikt nie waży
 „Ani z policyjnej straży,
 „Ani nawet z dygnitarzy,
 30 „Posła ukąsić lub drapnąć,
 „A tem mniej w pół drogi capnąć“.

Na ten rozkaz ode dworu,
 Baraństwo, tudzież stan ośli,

- Pierwsi sejmikować pośli;
 35 Pilnując się onych toru
 Wszyscy inni z pól i z borów
 Zgromadzić się mają dzisiaj;
 Tylko jedna gielda lisia
 Wstrzymuje się od wyborów.
 40 Skądże im ta praktyka i co jej powodem?
 Wydał to jeden stary urzędnik, lis rodem.
 „Uważam, rzekł, dawno trop wszelkiego zwierza
 Przed i za Jaskiniowskim; upewniam was o tem:
 Że pełno zewsząd śladów ku Monarsze zmierza,
 45 Ale żadnego nie widać z powrotem“.
 1831.

NOCLEG.

- Nasz Naczelnik nad Trockiem jeziorem,
 Po kowgańskiej potyczce, nocuje.
 Strzelcy leżą na kępie taborem:
 Jeden rany swe mchem opatruje;
 5 Drugi strzelbę przeczyszczą, nabija,
 Kaptur z brzozy na zamek nasuwa;
 Ten wpół senny pod głowę płaszcz zwija.
 I usnęli. Straż stoi, wódz czuwa.
 On pod drzewem coś дума w pomroce;
 10 Drzewo suche — lecz miało owoce;
 Najgłodniejszych ten owoc odstrasza:
 Wiszą na niem dwie gruszki Judasza.
 W górę szpiegi! Cesarski to sługi:
 Jeden Prusak, z nogami długimi
 15 W białych pończochach; a drugi
 Żyd, pejsami zamiata po ziemi.
 Nie śpi wódz. Na kolanach broń trzyma,
 Wzrokiem szuka pagórka znanego,
 Hen za wodą: na wzgórku dom jego.
 20 Dom w ciemności on żegna oczyma.
 Wtem błysnęło nad wzgórkim... Czy piorun?
 Piorun u nas nie bije w tę porę:
 „O Najświętsza! o Maryo z Borun!
 Ratuj ich... ratuj dzieci... dom gore“.

25 „Gdzie jest patrol? Na konia! Do dworu!...“
 Wtem słuchają... Łom trzeszczy, gwar ludzi,
 I „kto idzie!“ głos ozwał się w boru.
 Patrol wraca, i obóz się budzi.

„Wodzu! wielka dla ciebie żałoba;
 30 Wraca patrol z wieściami Hioba.“
 Jeden mówi: zarznęli twą żonę,
 Drugi mówi: twe dzieci spalone.

„Lecz pojмали dowódcę Moskali“.
 „Kto on?...“ „Francuz, niestary, przystojny;
 35 I w moskiewskiej on służbie wsie pali,
 Za pieniądze lud siecze niezbrojny!...“

Wódz, jak gdyby rażony od gromu,
 Na dom patrzył i milczał i słuchał.
 Z okien wszystkich żar sypał się z domu,
 40 Z oczu wodza straszniejszy żar buchał.

I w obozie zbudzonym, zdumiałym,
 Było głucho milczenie i zgroza.
 Milczał wódz, jako broń przed wystrzałem;
 Na dom patrzył — i krzyknął: „powroza!...“

45 Przyskoczyły dwa katy rozkoły,
 Stryczek mieli gotowy ze sznura,
 Zakasali rękawy za poły
 I oddarli mu kołnierz z mundura.

Wtem ktoś leci... „Kto idzie?“ „Lud z Bogiem!
 50 Nasze hasło: poznacie wiarusa!“
 Zrzuca płaszcz... Ach, to mundur Krakusa:
 Biały surdnt z czerwonym wyłogiem!

„Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,
 Zbił pod Wawrem Rozena, Gejsmara,
 55 Nabrał jeńców i dział co nie miara,
 Idzie w Litwę... Skrzynecki niech żyje!“

Krzyczał żołnierz i śmiał się i szlochał...
 Ach! kto miłej ojczyzny nie kochał,
 Biedny! łzami nie płakał takimi...
 60 A Naczelnik?... On leży na ziemi.

Leżał krzyżem i długo się modlił.
 Wstał i rzekł do Francuza! „Idź wolny!
 Precz od nóg mych — byś nóg mych nie podlił!
 Jam dziś karać nikogo niezdolny...”

29. marca 1832.

ŚMIERĆ PÓŁKOWNIKA.

- W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
 Rota strzelców stanęła zielona;
 A u wrót stoi straż Półkownika,
 Tam w izdebce Półkownik ich kona.
- 5 Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze:
 Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
 Kiedy po nim lud prosty tak płacze
 I o zdrowie tak pyta ciekawy.
- Kazał konia Półkownik kulbaczyć,
 10 Konia w każdej sławnego potrzebie;
 Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
 Kazał przywieść do izby — do siebie.
 Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
 Swój kordelas i pas i ładunki;
- 15 Stary żołnierz, — on chce, jak Czarniecki,
 Umierając, swe żegnać ryszunki.
- A gdy konia już z izby wywiedli,
 Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
 I żołnierze od żalu pobledli,
- 20 A lud modlił się klęcząc przed progiem.
 Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
 Tyle krwi swej i cudzej wylali,
 Łzy ni jednej — a teraz płakali,
 I mówili z księżami pacierze.
- 25 Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
 Już przed chatą nie było żołnierza,
 Bo już Moskal był w tej okolicy.
 Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
 Na pastuszym tapczanie on leży —
- 30 W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
 A u boku kordelas, dwururka.
- Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
 Jakie piękne dziewicze ma lica?

- Jaką pierś? — Ach, to była dziewica,
 35 To Litwinka, dziewica-bohater,
 Wódz powstańców — Emilia Plater!

REDUTA ORDONA. *lo*

OPOWIADANIE ADJUTANTA.

- Nam strzelać nie kazano. — Wstąpiłem na działo
 I spojrzałem na pole; dwieście armat grzmiało.
 Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi,
 Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;
 5 I widziałem ich wodza; — przybiegł, mieczem skinął,
 I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.
 Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota
 Długa, czarną kolumną, jako lawa błota,
 Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy,
 10 Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.
 Przeciw nim sterczy biała, wązka, zaostrzona,
 Jak głaz, bodzący morze, reduta Ordona.
 Sześć tylko miała harmat. Wciąż dymią i świecą;
 I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,
 15 Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpacz,
 Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

- Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,
 Jak w fale bryła lawy, półk dymem zachmurza;
 Pęka śród dymu granat, szyk pod niebo leci
 20 I ogromna łysina śród kolumny świeci.
 Tam kula, lecąc, zdala grozi, szumi, wyje,
 Ryczy, jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; —
 Już dopadła; jak boa śród kolumn się zwija,
 Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
 25 Najstraszniejszej nie widać, lecz słychać po dźwięku,
 Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:
 Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
 Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

- Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?
 30 Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
 Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,
 Król wielki, samowładnik świata połowicy.
 Zmarszczył brwi, — i tysiące kibitek wnet leci;
 Podpisał, — tysiąc matek oplakuje dzieci;

35 Skinał, — padają knuty do Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże:
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,

40 Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Car dziwi się — ze strachu drżą Petersburgzany,
Car gniewa się — ze strachu mrą jego dworzany;

45 Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car. — Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara!
Posłany wódz Kaukazki z siłami pół świata,
Wierny, czynny i sprawny — jak knut w rękę kata.

Ura! ура! Patrz, blisko reduty, już w rowy

50 Wałą się, na faszynę kładąc swe tułowy;
Już czernią się na białych palissadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska
Wrzucony motyl błyska, — mrowie go naciska, —

55 Zgaś! — tak zgaśła reduta. Czyż ostatnie działa,
Stracone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapal krwią ostatni bombardyer zalał?

Zgasnął ogień. — Już Moskał rogatki wywalał.

Gdzież ręczna broń? — Ach, dzisiaj pracowała więcej,
60 Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcej!
Zgadłem dla czego milczy, — bo nie raz widziałem
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawałem.

Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;

Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;

65 A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;

Nakoniec bez rozkazu pełnią swą powinność,

Nakoniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,

Żołnierz, jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci

Broń od oka do nogi, od nogi na oko:

80 Aż ręka w ładownicy długo i głęboko

Szukała, nie znalazła — i żołnierz pobladnął.

Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął,

I uczuł, że go pali strzelba rozogniona;

Upuścił ją i upadł; nim dobiją, skona!

75 Takem myślił, — a w szaniec nieprzyjacioł kupa
Już laża, jak robactwo na świeżego trupa.

Pociemniało mi w oczach; a gdym łyzy ocierał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.

On przez lunetę, wspartą na mojem ramieniu,

80 Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.
Nakoniec rzekł: „Stracona“. — Z pod lunety jego

Wymknęło się łez kilka, — rzekł do mnie: „Kollego,
Wzrok młody od szkieł lepszy; patrzaj, tam na wale,
Znasz Orдона, czy widzisz, gdzie jest?“ — „Jenerale,

85 Czy go znam? — Tam stał zawsze, to działa kierował.
Nie widzę — znajdę — dojrzę — śród dymu się scho-
Lecz śród najgęstszych kłębów dymu, ileż razy [wał:
Widziałem rękę jego, dającą rozkazy —

Widzę go znowu — widzę rękę — błyskawicę

90 Biorą go — zginał. — O nie — skoczył w dół do lochów!“
„Dobrze, rzecze Jenerał, — nie odda im prochów“.

Tu blask, — dym, — chwila cicho — i huk jak stu
[gromów!

Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów:

95 Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone

Toczyły się na kołach; lonty zapalone

Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam; i w gęstej chmurze nas ochłonał.

I nie było nic widać, prócz granatów blasku,

100 I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.

Spójrzałem na redutę. — Wały, palisady,

Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:

Wszystko jako sen znikło! — Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnej leży — rozjemcza mogiła.

105 Tam i ci, co bronili, — i ci, co się wdarli,

Pierwszy raz pokój szczerzy i wieczny zawarli;

Choćby cesarz Moskałom kazał wstać: już dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, Cesarza nie słuszał!

Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:

110 Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem gdzie dusza Orдона.

On będzie Patron szanów! — Bo dzieło zniszczenia

W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:

Bóg wyrzekł słowo *stań się*, Bóg i *zgin* wyrzeczcie!

Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,

- 115 Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
 Obleją, jak Moskale redutę Orдона:
 Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
 Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

TRÓJKA KONI.

- Z poetów Litwy tylko jeden bard Antoni
 Miał trójkę koni.
 Pamięć ich na ówczesnym została Parnasie
 Tak żywa, że dziś mógłbym zrobić ich rysopis.
- 5 Nie dziw tedy, że gdy się wczoraj rozgadało
 O dawnych rzeczach i o owym czasie,
 Zapytałem: „Co się też z tymi końmi stało?“
 Na to mi odpowiedział w te słowa Bajkopis:
 W przeznaczeniu tych koni była jakaś tajnia.
- 10 Postawiono je razem na obroku:
 A po roku
 Jeden drugiego nie mógł znieść ani widoku.
 Chociaż żłob długi i przestronna stajnia,
 Wszędzie im ciasno, wieczne parskania i bitki.
- 15 Musiałem w końcu przedać każdego z osobna.
 Ale cóż stąd? Wyroku zmienić nie podobna:
 Znowu je kacap jakiś sprzął do swej kibitki!
 Ledwie z miejsca, natychmiast wszystkie się ofukły.
 „Ej wy chochołskorodzie! — rżał Lezgin wysmukły —
- 20 Nie biesuj! Wiedz, że sobie nie dam plwać w wędzidło!“
 A Mazur: „Wej ciarachy! Dyć i my nie bydło;
 Nie targajta, bo żgniema, że będzieta chramać!“
 Na to Kozak, piniąc się: „Ciszej, ty lachska mać!
 I ty muzyku! Niechno staniemy przy żłobie,
- 25 Oj dam ja wam!“ A on: „Oj, damyż my tobie!“
 Nuż wierzgać jak w najlepsze. A kacap do bicza,
 Jak utnie z całej ręki w bok Chochołowicza,
 Potem z kolei raz wraz po Lezgu po Chłopie:
 Nie było czasu brykać. Rwą w pełnym galopie
- 30 Trzy mile ukraińskie ku pocztowej szopie,
 Szczęśliwe, że tam wreszcie zatrzymawszy sanki,
 Kacap dał im odetchnąć i wyspał trzęsianki.
 Jadły razem, o kłótniach nie było i wzmianki.
 I tak sekret tych koni odkrył się przed światem:
- 35 Kłóca się nad obrokiem, godzą się pod batem.

TCHÓRZ NA WYBORACH.

- Po owej porażce zwierząt
 Wszczął się w ich armii nierząd.
 Zwołana wojenna rada;
 Z rady zwada:
- 5 Każdy każdemu się żali,
 Każdy przed każdym się chwali
 I każdy winę na każdego wali,
 Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.
- Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał,
 10 Ani wojskowo nie służył,
 Więc w politycznym życiu się nie zużył.
 Ufny w niepokalaną swą przeszłość tak gadał:
 „Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestyi:
 Czemu przypiszem klęski tej kampanii?”
- 15 Czy, że na wodza brak nam zdolnej bestyi?
 Nie! ale my ulegli przesądów tyranii!
 Grzesznym przodków obyczajem,
 Nie tym buławę oddajem,
 Których zasługa i talent wyniosą;
- 20 Ale tylko mamy w cenie:
 Ci drapieżne urodzenie,
 Tamci rogate znaczenie,
 A owi socyalne tłuste położenie.
 Otóż dowódcy nasi, przypatrzcie się, kto są?
- 25 Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;
 Radzca żubr, już dziad, ledwie goni resztą rogów;
 Niedźwiedź mruk, niechno stanie przed wojskiem, co po-
 Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie; [wie?
 Że półkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków
- 30 I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;
 A o kwatermistrzu lisie
 Lepiej przemilczeć zda mi się,
 Niżli zazierać do jego rachunków:
 Sam się nie tai, że skory do wziętku.
- 35 Pominiemy odyńca; pan ten tylko pragnie
 Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,
 Przywykleszy doń niż do marsowego kurzu.
 Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem.
 Gdy tchórz tak gadał, Rada, wrąc entuzjazmem,

- 40 Gotowa za krasomowstwo
 Dać mu naczelne wodzowstwo,
 Odezwała się nagle w jeden głos: „Żyj tchórz!”
 On, stropion krzykiem tym wśród perory,
 Zmieształ się, owszem dał czuć najwyraźniej,
- 45 Że był w gwałtownej bojaźni.
 Dopiero rozruch. „Precz z nim! pfe tchórz, a do nory!”
 Szczęściem, tuż była. Wśród sarkaf i śmiechu
 Wpadł w nią i rył bez oddechu.
 Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,
- 50 Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:
 „Ot proszę, co też to jest przesad urodzenia!
 Obranoby mnie wodzem, żebym nie był tchórzem“.

1832.

LUDZIE NA CZYSTEM POLU ..

- Ludzie na czystem polu stawili dom nowy,
 Opodal z ropuchami kłóciły się sowy.
 Rzekła sowa: to dla mnie budują pokoje,
 A ropucha ziewnęła: moje to są, moje!
- 5 Rzekł człowiek: sowy dotąd żyły w rozwalinach,
 A ropuchy w pognitych ścianach i szczelinach,
 My budujem podłogę czystą i dach nowy,
 A gdzie tam będzie miejsce dla żab i dla sowy.

ŻABY I ICH KRÓLE.

- Rzeczpospolita żabska wodami i łądem
 Szerzyła się od wieku, a stała nierządem.
 Tam każda obywatelka,
 Mała czy wielka,
- 5 Gdzie chciała, mogła skakać,
 Karmić się i ikrzyć.
 Ten zbytek swobód w końcu zaczyna się przykrzyć.
 Zauważyły, że sąsiednie państwa
 Używają pod królmi rządneho poddaństwa;
- 10 Że lew panem czworonogów,
 Orzeł nad ptaki,
 U pszczoł jest królowa ula;
 A więc w krzyk do Jowisza:
 „Królu, ojczy bogów,
- 15 Dajże i nam króla, króla!“

- Powolny Bóg wszechżabstwu na króla użyzcza
 Małego jak Łokietek kija kijowicza.
 Spadł kij i pluskiem wszemu obwieścił się błotu,
 Struchlały żaby na ten majestat łoskotu.
- 20 Milczą dzień i noc, ledwie śmiejąc dychać.
 Nazajutrz jedna drugiej pytają: „Co słycać?
 Czy nie ma co od króla?“ Aż śmielsze i starsze
 Ruszają przed oblicze stawić się monarsze.
 Zrazu zdala, w bojaźni, by się nie narazić;
- 25 Potem przemógłszy te strachy,
 Brat za brat z królem biorą się pod pachy
 I zaczynają na kark mu włazić.
 „Toż to taki ma być król!... Najjaśniejszy Bela,
 Niewiele z niego będziem mieć wesela:
- 30 Król, co po karku bezkarnie go gładzim!
 Niechaj nam abdykuje zaraz niedołęga!
 Potrzebna jest nam władza, ale władza tęga!“
- Bóg, gdy ta nowa skarga żab niebo przebija,
 Zdegradował króla kija,
- 35 A zamianował węża królem żabim.
 Ten pełzacz, pływacz i biegacz,
 Podsłuchiwacz i dostrzegacz,
 Wszędzie wзира: pod wodę, pod kamienie, pod pnie,
 Wszędzie szuka nadużyć i karze okropnie.
- 40 Arystokracya naprzód gryziona jest żabia,
 Że się nadyma i zbyt się utłuszcza;
 Gryziony potem chudy lud, że nie zarabia,
 I że się na dno biedy opuszcza;
 Gryzione są krzykacze, że wrzeszczą namiętnie;
- 45 Gryzieni cisi, że śnią siedzieć obojętnie.
- Tak gryząc je swobodnie, wąż do dziś dnia hula;
 A rzeczpospolita żab boleśnemi skwierki
 Do dziś dnia woła o innego króla,
 Lecz Bóg nie chce się więcej mięszać w jej rozterki.

KOMAR NIE WIELKIE LICHO...

Komar nie wielkie lichy, lecz bardzo czupurne,
 Wyciągnąwszy pyszczyk i skrzydła poczwórne
 I żadełko krwi chciwe, latał ponad śpiącym
 I krwi, krwi, krwi wołał głosem bzykającym.

- 5 Drżysz człowieku! wybiła ostatnia godzina,
Jestem Marat owadów, lotna gilotyna.
Aż przebudził się człowiek, czatował po głosie
I za pierwszym ukłuciem paf, zabił na nosie.
Szedł z nieboszczykiem w okno, nie mógł znaleźć śladów
- 10 Tej lotnej gilotyny, Marata owadów.
Człowiek, gniotąc go w palcach: Nie budź śpiących,
Atomie terroryzmu, owadów Maracie. [bracie,
Kiedyś tak małe lichy, nie rób tyle krzyku,
A kiedy chcesz ukąsić, kąsajże bez bzyku.
- 15 Jeśli ci krwi potrzeba, gdzie chcesz, nos mi wtykaj;
Tylko kiedyś tak mały, kąsaj, a nie bzykaj.
-

IV. 1833 — 1855.

ZDANIA I UWAGI.¹⁾

Z DZIEŁ

JAKUBA BEMA, ANIOŁA SŁĄZAKA (ANGELUS SILESIVS)
I SĘ MARTENA.

Rzecz zaniedbana.

Jedna jest rzecz na świecie godna ludzkiej pieczy;
Ludzie o wszystkim myślą, prócz tej jednej rzeczy.

Stopnie prawd.

- Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi;
Są takie, które szepce swemu narodowi;
5 Są takie, które zwierza przyjacielom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

Kierunek.

Gdzie kto będzie po śmierci, za życia odgadnie;
Gdzie chylił się za życia, tam po śmierci wpadnie.

Słowo i czyn.

- W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;
10 Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Cur?

Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego
Zaczęła się najskromniej od słowa: *dla czego?*

Rusztowanie.

Duch jest budowlą, ciało jako rusztowanie;
Musi być rozebrane, gdy budowla stanie.

Błogosławieni eisi.

- 15 O kawał ziemi ludzkie dobija się plemię;
Zostań cichym, a możesz posieść całą ziemię.

¹⁾ Wybór.

Droga do wieczności.

Ci co nad czas i miejsce ducha swego wzbili,
Mogą czucia wieczności doznać w każdej chwili.

Człowiek wiecznością.

Sam człowiek jest wiecznością, kiedy nad świat zdąży
20 I Boga w sobie a sam w Bogu się pograży,

Miara Bóstwa.

Bóg wznosi się tak górną, tak szeroko leży,
Że granic bóstwa swego sam nigdy nie zmierzy.

Cnota.

Gdy pełnisz cnotę, cierpisz trudy i kłopoty,
Jeszcześ nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.

Skąd męka.

25 Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

Gdzie niebo.

Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie:
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie.

Jak słuhać?

Kto pragnie wieczne słowo w głębi własnej duszy
30 Sam wyraźnie usłyszeć, niech wprzód zamknie uszy.

Różnice.

Czemu jest pierś anielska więcej Bogu droga
Niż pierś muchy? Bo więcej bierze w siebie Boga.

Ja.

Gdyby szatan na chwilę mógł wyniść sam z siebie,
Toby w tej samej chwili już ujrzał się w niebie.

Nizkie drzwi.

35 Pomiędzy dzieci boże próżno ten wnijść pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko, jak dziecię, nie nagnie.

Oszukaństwo.

Wołasz do Boga: Ojcze! — Ojciec wnet przychodzi:
Aż zamiast dziecka, chłopca dużego znachodzi.

Skąd wojna?

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza,
40 Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

Wojna tylko między równymi.

Zwierz walczy ze zwierzęciem, boi się człowiecka;
Człowiek walczy z człowiekiem, od ducha ucieka.

Warunek bezpieczeństwa.

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Warunek nietykalności.

45 Chcesz cało przejść pomiędzy światowym rozruchem?
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

Powołanie chybione.

Smutni! chorzy! wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.

Uwaga chromego.

Kiedy pierwszy raz wnijdę w jakie zgromadzenie,
50 By poznać ludzi, zważam pierwsze ich spójrzenie:
Rozsądni naprzód spójrzą na mą nogę prawą,
Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą.

Różnica.

Dobry i zły zarówno chodzą za bliźnimi,
Jeden — żeby ich żywił, drugi — by żył nimi.

Król i kat.

55 Dobry człowiek, jako król, szuka kogo wieńczyć;
Zły podobny do kata: szuka kogo męczyć.

Nadzieja.

Trzymaj ten sznur, choć fala nad głową szaleje;
Wybrnąłby szatan, gdyby mógł chwycić nadzieję.

Zapomnienie się szatana.

Szatan wie, że Bóg wieczny i w sile niezmierny;
60 Ale o tem zapomniał, że Bóg miłosierny.

Kara boża.

Największego grzesznika Bóg sił nie pozbawia,
Tylko na karę własnym siłom go zostawia.

Czas działania.

Kto na wieczność pracuje, drogo czas szacuje:
Bo kiedy czas ustanie, skończy się działanie.

Czas.

65 Czas jest łańcuch; im dalej od Boga ucieczesz,
Tem dłuższy i tem cięższy łańcuch z sobą wleciesz.

Cichość.

Głośniej niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszysz.

Zródła.

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
70 Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie zródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

Żądza nieśmiertelności.

Chcesz zyskać nieśmiertelność przez jaki czyn dzielny:
Głupię! czy chcesz, czy nie chcesz, będziesz nieśmiertelny.

Zgodność.

75 Dobry mistrz w takim tylko chórze śpiewać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w harmonii gubi.

Ja.

Muzyk zmiesza orkiestrę najlepiej dobraną,
Jeśli grając stara się, żeby go słyszano.

Bank.

Dziwisz się, że po śmierci mała nasza cnota
80 Ma rosnąć w szczęście przez ciąg wiecznego żywota:
Nie dziwisz się, że jeden grosz, w banku złożony,
Za kilka wieków może urość w miliony.

Grzech.

Grzech jest palnym żywiołem: więc kto grzechu nie ma,
Może stać w środku piekła, ogień go nie ima.

Skarga.

85 „Uszło szczęście, i próżno dotąd za niem chodzę!“
Nie uszło, czeka ciebie na krzyżowej drodze.

Mądrość.

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą;
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

Nauka bezbożnych.

Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
90 Strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje.

Praktyka.

Na co będą potrzebne — pytało pachole —
Trójkąt, czworoboki, koła, parabole?

Że potrzebne, rzekł mędrzec, musisz teraz wierzyć;
Na co potrzebne, zgadniesz, gdy zaczniesz świat mierzyć.

Czas.

- 95 Czas, jako powróż, wiąże ducha do natury,
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.

Dobra rada.

W jednym tylko przypadku rada nie zawadzi:
W jakim? — Gdy się Pokora u Mądrości radzi.

Znak.

- Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie;
100 Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.

Wierzełek i podstawa.

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może:
I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

Liczba gwiazd.

Prawd w piśmie bożem, równie jako gwiazd w błękanie:
Im lepsze macie oczy, tem więcej ujrzycie.

Walka ze smokiem.

- 105 Plekroć zła myśl w duszy dobra przewycięża,
Tylekroć Święty Michał strąca z niebios węża.

Prawdziwa wielkość.

Dobrzeby w życiu świeckiem, jak niegdyś w Kościele
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

Pokusy.

- Nawała pokus, równie jako morska burza,
110 Dzielnych pływaczów wznosi a słabych zanurza.

Egoizm.

Nie ten jest egoistą, kto od ludzi stroni,
Ale ten, kto za bliźnim, jak za łupem goni.

Potwarz i pochlebstwo.

- Pochlebca i potwarca za zasługą łąża;
115 Brzydź się więcej pochlebstwem niżeli potwarzą.
W potwarzy dla dobrego jest zawsze nauka,
Pochlebstwo złych zatwardzi a dobrych oszuka.

Nocny ptak.

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierze;
Chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże.

Sfera owoców.

- 120 Musi drzewo, ażeby rozkwitać i rodzić,
 Po liściach jak po szczeblach na powietrze wchodzić;
 Chociaż soki pożywne z łona ziemi bierze,
 Owocu dać nie może, tylko w wyższej sferze.

Ognik.

- 125 Mądrość świecka jest nakszałt błędnego ognika:
 Błyszcząc zwodzi cię z drogi; gdy z niej zejdziesz, znika.

Jedna wola.

Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu;
 Lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu.

Cecha wyższych.

- Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie,
 130 Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

Proby.

Mędrzec zwyczajnyk ludzi z rozmowy ocenia,
 A nadzwyczajnyk mężów poznaje z milczenia.

* * *

Jeździec.

Szkapa najdzielniejszego rumaka wyprzedzi,
 Jeśli zamiast człowieka duch na szkapie siedzi.

Świadectwo.

- Prawnicy swe świadectwa podpisują sami,
 Chłop zwykle je oznacza trzema krzyżykami;
 5 Częściej sędzia za ważne to świadectwo przyjmie,
 Gdzie zobaczy krzyżyki, niż gdzie własne imie.

Praca.

- Jeśli masz się do dzieła ważnego sposobić,
 Pomyśl, czy je chcesz najpierw i czy umiesz robić;
 Ja choćbym chciał i umiał, jeszcze się nie ważę,
 10 Jeżeli mi powinność działać nie nakaze.

Dzieło.

Jeśli dzieło wymaga namyślań się długich,
 Jeśli go nie dokończysz bez pomocy drugich,
 Jeśli się wielu głupców już do niego wzięło,
 Chcesz mieć czyste sumienie, porzuć takie dzieło.

Złe.

15 Dobrze, że znamy węża i że przed nim stronim,
Lecz lepiej go nie spotkać i nie wiedzieć o nim.

Mędrzec.

Prawy mędrzec się cieszy, jak pielgrzym ubogi,
Gdy spotka na pustyni towarzysza drogi;
Lecz półmędrzek, jak złodziej, manowcami zmyka,
20 Bo w każdym widzi świadka lub współzawodnika.

Oklaski.

I ty się z tego cieszysz, o mądrości synu!
Żeś został z oklaskami przyjęty od gminu?
Wszak prawda w oczy kole; jeśli ci gmin klaskał,
To dowód, filozofie, żeś nie kłół, lecz głaskał.

NAD WODĄ WIELKĄ...

Nad wodą wielką i czystą
Stały rzędami opoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła twarze ich czarne.

5 Nad wodą wielką i czystą
Przebiegły czarne obłoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła kształty ich marne.

10 Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grom ryknał;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął,
A woda, jak dawniej czysta,
Stoi wielka i przejrzysta.

15 Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła
I błyskawice pomijam.

20 Skałom trzeba stać i grozić
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginać, —
Mnie płynąć, płynąć i płynąć!...

Lausanne, 1838.

GDY TU MÓJ TRUP...

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
 W oczy zagłada i głośno zagada:
 Dusza wówczas daleka, ach daleka!
 Błąka się i narzeka, ach narzeka!

5 Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
 I liczne mam serca mego rodzeństwo;
 Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi,
 Rodzina miłsza, niż całe pokrewieństwo...

Tam, wpośród prac i trosk i wśród zabawy,
 10 Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
 Tam leżę śród bujnej i wonnej trawy,
 Tam pędzę za wróblami, muszkami.

Tam widzę, jak z ganku biała stapa,
 Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci,
 15 I wpośród zbóż, jak w toni wód się kapa,
 I ku nam z gór, jak jutrzienka, świeci...

POLAŁY SIĘ ŁZY...

Polaty się łzy me czyste, rześiste,
 Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
 Na moją młodość górną i durną, *chmurna*
 Na mój wiek męzki, wiek kłęski;
 5 Polaty się łzy me czyste, rześiste...

DO B(OHDANA) Z(ALESKIEGO).

Słowiczku mój! a leć a piej!
 Na pożegnanie piej
 Wylanym łzom, spełnionym snom,
 Skończonej piosnce twej!

5 Słowiczku mój! twe pióra zzuju,
 Sokole skrzydła weź,
 I w ostrzu szpon złotych-stron,
 Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los
 10 I tajne brzemie lat
 Wydało płód! i stał się cud!
 I rozraduje świat!

AD
 NAPOLEONEM III.

CAESAREM AUGUSTUM

O D E

IN BOMARSUNDUM CAPTUM¹⁾

Qualis fugacem quum Amphitryonius
 Cacum insequutus, belluae in occiput
 Rupes ruens fumosque et ignes
 Guttur in horrisonum retundens:

5 Auguste Caesar, te auspice, Gallicus
 Ursam Bootae victor adordiens,
 Spelaea lustrat, caedibus tot
 Innumerabilibusque furtis

10 Obscena; quo nunc advolant undique
 Gentes latronis funere sospites,
 Svecusque Fennique et Polonus,
 Quisque suas sibi res petundo;

15 Rati tuum illum, romulea manu,
 Dirum superbis Caesarem avunculum,
 Auguste, jam per te secundo
 Cum imperio miseris reduci.

¹⁾ Dosłowny przekład podano w „Objaśnieniach“.

OBJAŚNIENIA.¹⁾

A) *Sonety.*

DO NIEMNA.

- w. 1. Domowa = rodzinna, ojczyzna.
w. 4. Sercu = dla serca.
w. 5. Laura — imię zapożyczone z sonetów Petrarki.
Cień urody = odbite w zwierciadle wody oblicze.
w. 6. Zakwiecać = kwiatami stroić, wieńczyć.
w. 7. Malowny = odmalowany, odbijający się.
w. 11. odpowiada w. 2, a w. 12 odpowiada w. 3 i 4.

DO LAURY.

- w. 2. osoby, które przy pierwszym poznaniu zyskały naszą sympatyę, wydają się nam jakby skądś znajome.
w. 3. Jagody = policzki, twarz.
w. 4. Zaranek = wczesny poranek. Prześliczne jest porównanie w tym wierszu i w 7-8.
w. 7. Ją = duszę.
w. 11-14. wyraźna aluzja do Maryli, poety i Puttkamera. Los = nierówność stanu; ludzie = rodzina Maryli; inny = jej narzeczony Puttkamer.
Sonet ten przypomina podobne wiersze Schillera, także Laurze poświęcone.

MÓWIĘ Z SOBĄ...

- w. 3. Iskry — metonymia zamiast „ogień“.
w. 5. Wniosek ten wyprowadzają obcy z tego, co poeta w 1. w. wyraził.
w. 7. Snem chwilę cierpieniom ukradnę == sen ukoi na chwilę cierpienia.
Sonet ten wybornie maluje katusze nieszczęśliwej miłości i ich odtwarzanie w poezji (w. 8-11.)

¹⁾ Objasnienia, podane przez poetę samego, oznaczono literami P. M. = przypisek Mickiewicza.

NIE UCZONA TWA POSTAĆ...

- w. 1-2. Współcześni potwierdzają, iż Maryla nie wyróżniała się niezwykłą urodą i czarowała więcej wdziękiem obejścia, niż twarzą.
- w. 4. Według opowiadania Al. Chodźki odnosi się to wyrażenie do zdarzenia rzeczywistego. Raz w Tuhanowiczach weszła Maryla w skromnej sukience do salonu, a jedna z pań starszych, nie poznawszy jej, miała spytać siedzącego obok poetę: cóż to za królowa?

RANEK I WIECZÓR.

- Według Tretiaka jest to typowy sonet Petrarkowski, sentymentalny, płacziwo-smutny.
- w. 4. Ranku — rannej rosy. Forma „ranku“ dla rymu użyta.
- w. 5. Laura — ob. „Do Niemna“ w. 5. W autografie czytamy „Marya“, co poetą później w druku zmienił.

Z PETRARKI.

- Epigraf: Senuccio — Senuccio del Bene, przyjaciel Petrarki i powiernik uczuć jego. Mickiewicz przemawia ogólnie do swych „równowników“, przed którymi nie czynił tajemnicy z swych cierpień miłosnych. Sonet ten nie jest dosłownym przekładem, lecz parafrazą swobodną, a według zdania znawców piękniejszą od oryginału.
- w. 1-8. Między pierwszą zwrotką a drugą nie ma ścisłego związku gramatycznego, jaki jest w oryginale włoskim, gdzie w 3. w. jest imię Laury. Stąd nie jest bez słuszności przypuszczenie W. Bruchnalskiego, iż należałoby tu może czytać „Maryją“; na razie atoli jest to tylko przypuszczenie.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

- w. 5. Oczki — oczka. Porów. „Rybka“ w. 48. Blasku i wesela — domyślne „pełne“.
- w. 7. Chłopczyzna — amerek.
- w. 8-10. Wiersze te najmniej podobne do odpowiednich wierszy oryginału, lecz zgadzają się z sytuacją. Zresztą stosuje się do tego sonetu to wszystko, co powiedziano o stosunku poprzedniego sonetu do włoskiego pierwotnego.

REZYGNACYA.

- w. 1-4. bardzo piękny „climax“ (stopniowanie).

- w. 2. Próżne serce == niewypełnione miłością, postacią ukochanej.
Nudzi == dręczy, trapi.
- w. 4. W takim właśnie położeniu był poeta w Odessie.
- w. 5. Niezbyt pochlebna charakterystyka odeskich piękności.
- w. 6. Pamiątkami == wspomnieniem pierwszej, idealnej miłości.
Rozkosz — lekkie miłostki, którym brak szczerości i po-
tęgi uczucia.
- w. 7-8. Niewiadomo dotychczas, kogo tu poeta miał na myśli; prawdo-
podobnie tę samą nieznaną nam osobę, której poświęcił na-
stępny sonet.
- w. 10. Ziemiańska == miłość zmysłowa, bogini == miłość czysta,
idealna. Podobnie w w. 14 „bóstwo“ i „ludzie.“
- w. 12-14. prześlizne porównanie.

PIERWSZY RAZ...

Osoba, do której zwraca się poeta w tym sonecie, nie jest
znana. W autografie oznaczony X. X. (więc nie D. D.)

- w. 4. Mi nie boli — porów. „Ucieczka“ w. 138.
- w. 9-11. odnoszą się widocznie do Maryli.

DO D. D. WIZYTA.

- w. 2. Galonowy — wyraz utworzony przed poetę na oznaczenie lo-
kaja (porów. nasze — choć niezbyt poprawne—„numerowy“
lub „kapielowy“ — domyślne „służący.“)
- w. 5. Jamą — synekdoche, zamiast „wilczemi jamami.“
- w. 6. Pastki == łapki.
- w. 8. Stygowa tama == rzeka Styx, oddzielająca świat żyjących
od królestwa zmarłych.
- w. 11. Reduta == bal maskowy.

DANAIDY.

Kobiety odeskich salonów, porównane tu do Danaid, córek
mitologicznego króla Danausa, które były skazane po śmierci
na taką karę, iż ustawicznie napełniały wodą beczkę bez
dna: podobnie każą poecie rzucać „w bezdeń swoich chęci —
dary, pieśni i we łzach roztopioną duszę“ (w. 9 i 10.)

- w. 1. wiek złoty — według podań epoka, w której ludzkość u-
żywała niczem niezamąconego szczęścia, w której nie były
znane występki, ani trudy, ani przykrości życia.
- w. 5. tańsze — gdyż obecny wiek z tańszego kruszcu pochodzi,
niż złoty.
- w. 11. szyderca — szyderstwo i gorzka wzgarda to główne tony

tęgo sonetu, a świat Danaid odeskich scharakteryzowany jako zmienny, pełen kokieterii, lekki a bez serca.

EXKUZA.

- Exkuza == usprawiedliwienie, niewinnienie.
- w. 9. z górnemi duchy — pod wpływem wyższego natchnienia.
- w. 10. Alcejski — od imienia poety greckiego Alkajosa == Alceusa, rodem z miasta Mitylene na wyspie Lesbos. Poeta ten mieczem i lutnią zwalczał tyranów ojczystego swego miasta.
bardon == lutnia.
strojem == sposobem, trybem.
Ursyn == Julian Ursyn Niemcewicz, zapewne jako autor wielbionych wtedy „Spiewów historycznych.“
- w. 11. drużyna — orszak, towarzysze.
- w. 12. słuchoy == uszy.
- w. 13. Lete — rzeka w kraju umarłych (w mitologii greckiej), której wodę piły dusze, aby zapomnieć o życiu ziemskim, zwłaszcza o jego przykrościach. Zatem „w Letę ciskam“ tyle znaczy, co „skazuję na zapomnienie.“
głuchy — bez strun.
- w. 14. Urwany w połowie wiersz ma według przypuszczenia J. Tre-tiaka wyobrażać zerwanie strun lutni. W autografie brzmiał ten wiersz „Spiewam miękkie rozkosze. I czyżaj w tem wi-na?“ W późniejszych wydaniach czytamy niewiadomo skąd wzięte uzupełnienie: „Lecz przyjdzie godzina!...“ W słowach tych, jakoteż we wzmiance o „Alcejskim bardonie“ upatrywano zapowiedź napisania Wallenroda i opuszczenie ich przez poetę tłumaczono oglądaniem się na cenzurę. Są to domysły niczem nie poparte.

STEPY AKERMAŃSKIE.

- Epigraf do „Sonetów krymskich“ pochodzi z Göthego „West-östlicher Divan“ ale nie z „Chuld Nameh“ (t. j. z XII. księgi tego dzieła)— jak Mickiewicz podaje,—lecz z objaśnień i przypisków, gdzie dwukrotnie Göthe przytoczył to zdanie.
Akerman == Białogród (Leukopolis, Alba castra) miasto u ujściu Dniestru do morza, kilka kilometrów na południowy zachód od Odessy.
- w. 1. suchy ocean == step. Podobne „oxymoron“ w Farysie: suche morze (w. 9) piaszczyste potoki (w. 7) sypkie bałwany (w. 10)
- w. 4. ostrów == wyspa, kępa

- w. 4. burzan — na Ukrainie i Pobereżu nazywają burzanami wielkie krzaki ziela, które w czasie lata kwiatem okryte nadają przyjemną rozmaitość płaszczynom. (P. M.)
- w. 5. kurhan — mogiła; podług kurhanów można się na stepie oryentować.
- w. 6. łodzi — porów. w. 2: wóz... jak łódka brodzi.
- w. 11. kołysa == kołysze, forma staropolska, u Mickiewicza często używana (w sonetach „Cisza morska“ — „Ałusztą w dzień“) Podobne: kłusa (Pani Twardowską) czerpa (Warcaby.)
Układ sonetu: w. 1-8. obraz podróży po stepie, nakreślony w porównaniu stepu do morza; porównanie rozprowadzone do najdrobniejszych szczegółów a więc: wpłynąłem — suchy ocean — wóz nurza się — brodzi jak łódka — fala łak — powódź kwiatów — ostrowy burzanu — gwiazdy przewodniczki łodzi. W. 9-12 charakterystyka ciszy stepu; dla jej uwydatnienia używa poeta przesady: słyszy lot żórawi, które tak lecą wysoko, że sokół, ptak obdarzony najbystrzejszym wzrokiem, nie dojrzy ich, słyszy szelest skrzydeł motyli i czołganie się węża po trawie. w. 13-14 refleksja podmiotowa: wspomnienie kraju rodzinnego, z którego radby poeta głos jakiś usłyszeć,

CISZA MORSKA.

Tarkankut == przylądek Krymu najdalej na zachód wysunięty około 120 stop nad poziom morza wznoszący się; okręt płynący z Odessy do Kozłowa (Eupatoryi) musiał opłynąć ten przylądek.

- w. 1. Pawilon — chorągiewka na szczycie masztu.
- w. 2-4. Fale morza uosobione, stąd „cichemi piersiami gra woda.“
- w. 7. Kołysa się — por. Stepy akermańskie w. 11.
- w. 9. żyjątek — wyraz ten stworzył sobie Trembecki w „Zofiówce“ i od niego prawdopodobnie przejął go Mickiewicz, który w objaśnieniach do Zofiówki zaznacza jego „nowość.“
- w. 11. ramiony — polip ma długie macki, któremi chwyta zdobycz.
- w. 12. hydra — potwór wodny.
 pamiątek == wspomnień.
- w. 14. szpony — przenośnie użyte.

W pierwszej części sonetu tego skreślił poeta przesliczny obraz spokojnego morza; personifikacje pomagają tu wybornie do zwiększenia plastyczności obrazu (żagle drzemią na masztach nagich — woda gra cichemi piersiami etc.)

W części refleksyjnej trafne spostrzeżenie, iż wspomnienia dręczą człowieka najsrożej wtedy, gdy otacza go spokój natury lub zewnętrzne stosunki życia pomyślne, mniej zaś trapią wśród „złych losów.“

ŻEGLUGA.

- w. 1. straszdyła — dziwaczne okazy fauny morskiej.
 w. 2. wbiegł na drabinę — porów. w poprzednim sonecie: „wytchnął“ (w. 8.)
 dzieci — tak przemawia do swych towarzyszy.
 w. 3. sieć — tak nazwane krzyżujące się z sobą liny okrętowe i drabinki sznurowe, co razem jest podobne do sieci pająka, a majtek do pająka samego.
 w. 4. sidło — pajak, osnuwszy sieć, uczepia sobie koniec nitki do nogi i chowa się w swej kryjówce; gdy ofiara wpadnie w sieć, szamocąc się w niej pociąga koniec nici, co oznajmia pająkowi, że zdobycz jest w sieci.
 skinienie — w znaczeniu: szarpnięcie, drgnienie.
 w. 5-8. Wspaniałe porównanie okrętu do jakiegoś potwornego skrzydatego rumaka, pełne siły i plastyki słowa. Ponieważ skrzydlaty koń (Pegaz) uosabia też natchnienie poetyckie, proste stąd przejście do w. 9 i nast.
 w. 12-14. Te wiersze przypominają zakończenie „Farysa.“ (porównaj sonet „Bajdary“.)

BURZA.

- w. 1. Zdarto == zwinięto; prysnął == pękł.
 Zawiei — przenośnie (zazwyczaj oznacza ten wyraz burzę śnieżną) podobnie jak w poprzednim sonecie „pianista zamieć.“
 w. 2. gromady — domyślne: podróżnych.
 pomp — którymi pompują wodę, wdzierającą się do okrętu.
 w. 12. jeden podróżny = sam poeta.
 w. 13. pomyślił — forma stale używana u Mickiewicza, równie jak „myślił“ zamiast „myślał.“
 W pierwszym czterowierszu onomatopeja krótkich, urywanych zdań i zwrotów uzmysławia zamęt i przerażenie na okręcie; w drugim piękny obraz geniusza śmierci.

WIDOK GÓR ZE STEPÓW KOZŁOWA.

Sonet ten co do formy pod wielu względami odbija od poprzednich: jestto pierwszy w szeregu sonetów, w którym poeta wprowadził wyrażenia i pojęcia wschodnie, a zarazem

pierwszy, w którym użył niezwyklej w sonetach formy dyalogu; jedyny wreszcie, w którym przekroczył uświęconą zwyczajem liczbę 14 wierszy.

Kozłów czyli Eupatorya (u Tatarów Gezlew) miasto na zachodnim wybrzeżu półwyspu krymskiego, zamieszkałe przez Muzułmanów, Ormian, Żydów, w części przez Rosyan.

- w. 1. Allach = Bóg.
- w. 3. Diwy — podług starożytnej mitologii Persów, złośliwe geniusze, które niegdyś panowały na ziemi, potem wygnane przez aniołów, mieszkają teraz na końcu świata, za górą Kaf. (P. M.)
- w. 4. karawanę — w prozie musiałyby być: karawany. Karawana = tabor kupców lub podróżnych, jadących przez pustynię pod wodzą doświadczonego przywódcy.
- w. 5. Wierzchołki Czatyrdahu po zachodzie słońca, skutkiem odbijających się promieni, przez czas jakiś zdają się być w ogniu (P. M.)
- w. 6. *Chylat*, suknia honorowa, którą Sułtan obdarza wielkich urzędników państwa. (P. M.)
- w. 9. Mirza — wódz tatarski, książę. Tu oznacza wogóle Tatara (przewodnika.)
dzioby potoków, gardła rzek — personifikacya.
- w. 12-14. Przesada, z jaką odmalowana tu wysokość góry, jest cechą charakterystyczną wschodniego stylu.
- w. 14. Podobnie wyraża się Goethe w „West-östl. Divan.“
- w. 15. Czatyrdah (czatyr = namiot, dagh = góra) góra nie najwyższa na Krymie (1661 m.) ale najwydatniejsza, bo odosobniona od innych, leży między Ałusztą a Symferopolem. Ma kształt namiotu (stąd nazwa), wierzchołek płaski; w lipcu leży jeszcze na niej śnieg.
Najwyższa w pasmie gór krymskich na brzegu południowym; daje się widzieć zdaleka, niemal na 200 werst, z różnych stron, w postaci olbrzymiej chmury sinawego koloru. (P. M.)
Aa! — w jednym z listów powiada poeta o tym wykrzykniku: „oryentalnie trzeba by powiedzieć, że pielgrzym na te słowa włożył do ust palec zadziwienia.“

BAKCZYSARAJ.

W dolinie, otoczonej ze wszech stron górami, leży miasto Bakczysaraj, niegdyś stolica Girajów, chanów krymskich (P. M.) Bakczysaraj (= pałac ogrodów) leży w południowo-zachodniej części Krymu między Symferopolem a Sebastopolem. Jest tam

pałac chanów krymskich, na pół zrujnowana budowla piętrowa w stylu maurytańskim, o oknach z różnobarwnemi szybami od strony podwórza. Po murach pną się bluszcze, chmiel i wino dzikie. Wewnątrz w pokojach ciągną się wokoło ścian sofy niskie i miękkie, a w jednej komnacie jest basen z fontanną. W podwórzu meczet i cmentarz z marmurowymi pomnikami. W ogródku kapliczka ośmiokątna z krzyżem w półksiężycu: to grób Potockiej (te szczegóły wyjęte z artykułu S. M. Rzętkowskiego w Tyg. ilustr. z 1870. r. mogą służyć za objaśnienie do tego sonetu i trzech następnych.)

- w. 1. Giraje lub Gireje—dynastia chanów, panująca od XV-XVIII. wieku. Za ostatniego z nich Szachin-Giraja Krym przeszedł pod panowanie Rosyi (1783.)
- w. 2. przedsienia—zwykle: przedsiönki.
- w. 5. różnobarbny — u Mickiewicza zwykle zamiast: różnobarwny.
- w. 6. głuche = puste.
- w. 8. Baltazara głoskami:—„Tejże godziny wyszły palce ręki człowieczej, które pisały przeciwko świecznikowi na ścianie pałacu królewskiego, a Król (Baltazar) widział część ręki, która pisała.“ Proroctwo Danielowe, V, 5. (P. M.)
Baltazar = Belsar-usur, ostatni król Babilonu, miał otrzymać od Boga ostrzeżenie o swym upadku (j. wyżej.)
- w. 10. harem = miejsce niedostępne (dosłownie); mieszkanie kobiet muzułmańskich.
Co do nastroju i wrażenia przypomina ten sonet ustęp z „Giaura“ Byrona (w 287-345) w którym podobnie opisane ruiny pałacu Hassana.

BAKCZYSARAJ W NOCY.

- w. 1. Dżamidów—Mesdżid lub Dżiami są to zwyczajne meczety. Zewnątrz, po rogach świątyni wznoszą się cienkie, wystrzelone w niebo wieżyczki, które minaretami, *menaré* zowią; są one w połowie swej wysokości otoczone galeryą, *szurfé*, z której *miuezzinowie*, czyli oznajmiciele, zwołują lud na modlitwę. To zwoływanie, wyspiewane z galeryi zowie się *izanem*. Pięć razy na dzień, w oznaczonych godzinach, daje się słyszeć izan ze wszystkich minaretów, a czysty i donośny głos miuezzinów przyjemnie rozlega się w powietrzkregu miast muzułmańskich, w których, z powodu nieużywania kołowych pojazdów, szczególniejsza cisza panuje. (Sękowski, *Collectanea* T. II, s. 65—68.) — (P. M.)
- w. 2. Izan — obacz wyżej P. M.

- w. 3. Zorze (to) — zorza (ta) — (w poezji czasem używane i u ludu.)
- w. 4. Srebrny król nocy — księżyc. Kochanka — zorza.
- w. 6. Safirowy — szafirowy, niebieski.
- w. 9. Menar — minaret, *obacz wyżej* P. M.
- w. 11. Dywan (l. mn. od diw — duch, geniusz) zgromadzenie duchów; w dalszem znaczeniu: zgromadzenie najwyższych urzędników, dwór.
Eblis — albo Iblis lub Garazel, jest to Lucyfer u Mahometów. (P. M.)
- w. 13. Farys — rycerz u Arabów Beduinów (P. M.)
- w. 14. Pustynie błękitu — safirowy przestwór (w. 9.)
Opis wieczoru (w. 1-8.) przypomina podobne obrazy w poezji wschodnich ludów.
W szeregu sonetów pierwszy to czysto-opisowy, bez śladu refleksyi, zupełnie obiektywny (podobnie sonet „Ałusztą w dzień.“)

GRÓB POTOCKIEJ.

Niedaleko pałacu Chanów wznosi się mogiła, w głąbie wschodnim zbudowana, z okrągłą kopułą. Jest powieść między popółstwem w Krymie, że ten pomnik wystawiony był przez Kerim Giraja dla niewolnicy, którą nadzwyczajnie kochał. Niewolnica miała być Polka, z domu Potockich. Autor uczenie i pięknie napisanej „Podróży po Krymie“, Murawiew-Apostoł, utrzymuje, że powieść ta jest bez zasady, i że grobowiec kryje zwłoki jakiejś Gruzinki. Nie wiemy na czem opiera swoje mniemanie: bo zarzut, iż Tatarowie w połowie osmnastego wieku tak łatwo niewolnic z domu Potockich wprowadzać nie mogli, nie jest dostateczny. Wiadome są ostatnie zaburzenia kozackie na Ukrainie, skąd nie mało ludu wprowadzono i przedano sąsiednim Tatarom. W Polsce liczne są familie szlacheckie imienia Potockich; i wspomniona branka nie koniecznie mogła należeć do możnego domu dziedziców Humania, który najazdom tatarskim lub rozruchom kozackim mniej był dostępny. Z powieści gminnej o grobowcu Baczysarajskim, poeta rosyjski Aleksander Puszkim z właściwym sobie talentem napisał powieść: „Fontanna Baczysarajska.“ (P. M.)

- w. 2-4. Jak motyl ulatując zostawia poczwarkę, z której wyłągl się, tak od niewolnicy uleciały chwile szczęścia, zostawiwszy

poczwarkę wspomnień, trapiących serce: dlatego „młoda róża“ uwiedła, choć żyła „w kraju wiosny pomiędzy rozkosznymi sady.“

MOGIŁY HAREMU.

W rozkosznym ogrodzie, wśród wysmukłych topoli i drzew morwowych, stoją grobowce z białego marmuru Chanów i Sułtanów, ich żon i krewnych; w pobliskich dwóch budowach leżą truny zwalone bez ładu: były one niegdyś bogato wybite dziś sterczą nagie deski i szmaty całunu. (P. M.)

- w. 4. Truna — trumna.
Koncha — muszla. Zmarłe odaliski spoczywają w trumnach, jak perły w muszlach.
- w. 6. Muzułmanie nad grobami mężczyzn i niewiast stawiają kamienne zawoje innego dla obu płci kształtu. (P. M.)
- w. 7. Buńczuk — sztandar z końskich ogonów zawieszonych na drażku, używany w wojsku tureckim i u Tatarów.
- w. 8. Giaur — *Giaur*, znaczy niewierny. Tak Muzułmanie nazywają Chrześcian. (P. M.)
- w. 9. Edzeńskie — rajskie.
- w. 12. Cudzoziemiec — tak tu nazywany pielgrzym, czyli sam poeta.
- w. 13. Prorok — Mahomet.

Ten sonet prawdopodobnie nie pisany pod świeżym wrażeniem ale po odczytaniu opisu Murawiewa-Apostoła (Reise in Tau-rien, str. 110-113.)

BAJDARY.

Piękna dolina, przez którą zwykle wjeżdża się na brzeg południowy Krymu. (P. M.)

Dolina ta, szeroka i pagórkowata, ciągnie się na 16 kilometrów wzdłuż, na drodze z Sebastopola ku południowemu wybrzeżu. Tędy jechał Mickiewicz do Kikineis.

- w. 1-8. Sytuacja bardzo przypomina „Farysa“, tak co do szybkości pędu, jak i co do upojenia i rozmarzenia, jakim przejęty jest jeździec, podobnie jak Farys w zakończeniu utworu.
- w. 9. mnie — dla mnie.

skacze — prawdopodobnie należy to tylko przenośnie rozumieć; potwierdzają to w. 13 i 14., gdzie myśl porównana do łódki (jak do kotwicy w sonecie „Droga nad przepaścią“)

AŁUSZTA W DZIEŃ.

Jedno z miejsc najrozkoszniejszych Krymu; tam już wiatry

północne nigdy nie dochodzą, i podróżny w listopadzie szuka częstokroć chłodu pod cieniem ogromnych orzechów włoskich, jeszcze zielonych. (P. M.)

Wszyscy podróżnicy zachwycają się zgodnie tem południowo-wschodniem wybrzeżem Krymu, na którym leży miasteczko Ałuszta.

- w. 1. góra — Czatyrdah.
chylaty — *obacz* „Widok gór etc.“ w. 6. Mgliste chylaty — chylaty mgły. Góra otulona płaszczem mgły strąca go z siebie o świcie.
- w. 3. *Namaz*, modlitwa muzułmańska, którą odprawiają siedząc i bijąc pokłony. (P. M.)
Każdy muzułmanin odprawia codziennie pięć namazów, złożonych z pewnej liczby pokłonów i formuł.
- w. 3. majowego — zielonego; włos — liści.
- w. 4. Muzułmanie używają w czasie modłów różańca, który u zakomitych osób z kosztownych bywa kamieni. (P. M.)
Chalif (mniej dobrze „Kalif“) — zastępca, tytuł panujących u muzułmanów, jako następców Mahometa.
Granatowe i morwowe drzewa, czerniejące się rozkosznym owocem, są pospolite na całym brzegu południowym Krymu. (P. M.)
- w. 5. latające kwiaty — motyle różnofarbne w w. 6.
- w. 6. kosa tęczy — motyle, mające na skrzydłach swych wszystkie barwy tęczy, są niejako jej przedłużeniem, warkoczem (kosą) lub wogóle przypominają łuk tęczy.
- w. 7. baldakim (lub baldachim — piękna bogata materya wyrabiana w Baldaku (= Bagdad) z której urządzano namioty i obicia
Wogóle: zastona, osłona.
- w. 12. Światło migocące w załamach fal nadaje im tak srogiego wyraz, jaki mają oczy tygrysa, czyhającego na zdobycz; w tem wejrzeniu wzburzonych fal czyta poeta zapowiedź srogiej burzy.
- w. 14. A na głębinie — w przeciwieństwie do w. 10-13. spokojne są fale na pełnem morzu.
kołysa — *porów*. Stepy akermańskie w. 11.
Sonet ten, zupełnie obiektywny, w przesłicznym sposobie kreśli pogodny poranek. Cała przyroda uosobiona i ożywiona fantazją poety: góra otrząsa osłony mgły, falujące kłosa biją pokłony i szepcą modlitwę ranną, las kłania się i olśniewa wzrok różną barwą kwiecia, motyle chmurą tęczową przysłaniają

niebo, rywalizując z chmurą szarańczy. To jeden obraz; drugi tworzą fale morza, wzburzone u brzegu, spokojne na głębi. Żaden z poetów przed Mickiewiczem nie umiał tak odczuć piękności przyrody i nie dał nam malowidła o tak cudnych barwach. Krajobrazy sonetów są jakby przygotowaniem do mistrzowskich obrazów swojskiej przyrody w „Panu Tadeuszu.“

AŁUSZTA W NOCY.

Podobnie jak Bakeczysaraj, tak i Ałusztę opisuje poeta dwukrotnie: w pełnym świetle słońca i w nocy. Podróżnicy nieraz zwracają uwagę na czary nocy krymskich i stwierdzają, że piękności tej przyrody zyskują jeszcze bardziej na księżycowym oświetleniu.

- w. 1. posucha — tu w znaczeniu „skwar“, spiekota.“
 w. 2. lampa światów — słońce. W. 2-4. kreślą zachód słońca, który podobne bogactwo barw rozlewa na widnokręgu, jak wschodzące słońce w poprzednim sonecie.
 w. 4. błędny — właściwie: błakający się. Pielgrzym wyobraża tu (jak w innych sonetach) samego poetę.
 w. 6. szmerzą jak przez sen — niejako i źródła, pod wpływem sygniającej ciszy nocy, płyną ciszej, niż we dnie.
 w. 9. ciemnoty — ciemności. W prozie słowo to oznacza zazwyczaj ciemność umysłową, brak oświaty.
 w. 12. Odaliska (z tureckiego „odalik“) — kobieta posługująca w haremie. Wogóle: piękność haremowa.

CZATYRDDAH.

Co do Czatyrdahu — *porów.* objaśnienia do sonetu „Widok gór etc.“

- w. 1. musulinin — muzułmanin (arabska forma brzmi „muslimi“, perska „musłiman“ lub „miusulman“, skąd niemieckie „Muselman.“)
 w. 2. Krym cały porównany do okrętu, którego masztem jest góra Czatyrdah.
 w. 3. minarecie — *porównaj* objaśnienie do sonetu „Bakeczysaraj w nocy“ w. 1.
 Padyszach — tytuł sultana tureckiego (P. M.) Słowo to pochodzi od „padi“ — opiekun i „szach“ — król.
 w. 4. poziom — domyślne „ziemskiego.“
 w. 6. *Gabryel pilnujący eleńskiego gmachu:* Zostawiam imię Gabryela, jako powszechnej znajome; ale właściwym strażnikiem

niebios podług mitologii wschodniej jest Ramek (konstella-
cya Arcturus), jedna z dwóch wielkich gwiazd zwanych as
semekein. (P. M.)

- w. 7. jańczary — wojsko, złożone z wziętych w niewolę dzieci
chrześcijańskich, wychowanych w religii muzułmańskiej, nie-
gdys najbardziej groźne i bitne pułki armii tureckiej.
- w. 8. potoki — zamiast: potokami (staropolska forma 6 przypadku.)
Myśl: twą strażą przyboczną jest strach, który turban twój
z chmur utkany haftuje potokami błyskawic.
- w. 10. giaur — *obacz* objaśn. do „Mogił Haremu“ w. 8.
- w. 12. drogman — tłumacz towarzyszący poselstwu.
Cały sonet, włożony w usta Mirzy (*obacz* „Widok gór“ w. 9.)
pełen jest uwielbienia dla wspaniałej góry, wyrażonego
wschodnim stylem, pełnym przenośni i obrazowych zwrotów,
oraz uosobień. Sonet ten czysto opisowy, jak dwa poprzednio
wspomniane, nie ma zupełnie żywiołu subiektywnego i oso-
bistych refleksyi.

PIELGRZYM.

- w. 2. piękne lice — zapewne mowa tu o Sobańskiej, towarzyszcze
podróży po Krymie.
- w. 6. Bajdaru — zamiast „Bajdarów“ (*porównaj* sonet pod tym
tytułem.)
Salhir — największa rzeka na Krymie, ma źródło u podnóża
Czatyrdahu a uchodzi do morza Zgniętego.
- w. 7. trzęsawice — trzęsawiska, moczary, bagna (*porównaj* piękny
opis bagien w puszczy w „Panu Tadeuszu.“)
- w. 9. różna ponęta — *porów.* zestawienie dwojakiej miłości w so-
necie „Rezygnacya.“
- w. 10-11. Maryla Wereszczakówna.
- w. 12. w lubej dziedzinie — w kraju rodzinnym, który poecie „jest
odjęty“, bo mu nie wolno tam wracać.
Sonet ten nawskróś subiektywny i refleksyjny, najlepiej ze
wszystkich kreśli stan duszy poety i skupia w sobie wszystkie
pierwiastki, z których wypłynęła geneza krymskich sonetów
(*porównaj* to, co o tym sonecie powiedziano we „wstępie“.)

DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ W CZUFUT-KALE.

Czufut-Kale (dosłownie: Żydów-miasto) miasteczko w powiecie
sebastopolskim, zamieszkane przez Żydów Karaitów, leży 3
kilometry na wschód od Baczysaraju i jest jakby jego przed-
mieściem. Droga do miasta, położonego na wierzchołku góry

(600 m. nad morzem), wiedzie nad przepaścią, w której wije się rzeka Czuruk-Su, ginąca w skałach.

Poeta w przypisku tak je opisuje: Miasteczko na wyniosłej skale; domy, na brzegu stojące, mają podobieństwo do gniazd jaskółczych, ścieżka, wiodąca na górę, jest przykra i nad przepaścią wisząca. W samem mieście ściany domów łączą się prawie ze zrebem skały; spojrzawszy przez okno, wzrok gubi się w głębi niezmiernej. (P. M.)

We wstępie zwrócono już na to uwagę, iż ten sonet (podobnie jak „Ajudah“) wyłamuje się z chronologicznego porządku i powinienby następować właściwie po „Bakczysaraju“. W autografie ma tytuł „Nad przepaścią Kikineis-Czufutkale“, co dowodzi, że poeta w chwili tworzenia nie pamiętał, o której przepaści pisze, w Kikineis czy w Czufutkale, a później układając sonety do druku i zmieniwszy tytuł podług opisów podróży, jakie już w Moskwie czytał, może zostawił ten porządek ze względu na pokrewieństwo treści ze sonetem „Góra Kikineis.“

- w. 1. wodze — lejce, cugle.
- w. 2. Koń krymski w trudnych i niebezpiecznych przeprawach zdaje się posiadać szczególniejszy instynkt ostrożności i pewności; nim krok postawi, trzymając na powietrzu nogę, szuka kamienia i próbuje, czy bezpiecznie stąpić i ostać się może (P. M.)
- w. 4. wiszar — urwisko.
- w. 5. spadła — tyle co „tam spadłszy, żrenica etc.“
żrenica — zamiast „wzrok“ „spojrzenie“ (metonymia)
- w. 6. Al-Kahir (właściwie Masr-El-Kahirah — zwycięskie Masr) dzisiejsze miasto Kairo w Egipcie. Tam Jussuf Salah-ed-din (Saladyn), sułtan, kazał wykopać studnię w górze Mokottam, głęboką na 90 metrów; według innych miała to być starożytna studnia, odkopana tylko przez Saladyna. Do dziś nosi ona nazwę „studni Józefa.“
- w. 9. niezmierność głębiny = niezmierna głębina.
- w. 8-11. *porównaj*: zakończenie sonetu „Bajdary.“
Mirza stara się pielgrzymowi odmalować całą grozę przepaści, hojnie szafując obrazami w stylu wschodnim: pielgrzym nie posłuchał tego ostrzeżenia, a wrażenia swe wyraża takim samym stylem, przesłicznie malując jednym krótkim zwrotem całą grozę i okropność widoku.

GÓRA KIKINEIS.

Kikineis — wioska na południowym wybrzeżu Krymu na wschód od Bajdarów, o dwie godziny drogi od Kureis, gdzie

poeta odwiedzał księżnę Golicynową. Mówiono tam raz o wsi Limenie, której mieszkańcy uważali się za potomków Genuecińczyków, a poeta zaproponował wycieczkę do tej wsi. Z Kikineis, gdzie się zatrzymano, widać już było Limenę, ale oddzielała ją głęboka przepaść, najeżona ostremi skałami. Towarzystwo już chciało zawrócić, ale Mickiewicz, oddalwszy się nieznacznie, w ukośnych liniach i w biegu prawie przebył wąwóz, co innych zachęciło do naśladowania. Odtąd nosił poeta zaszczytny przydomek „siurudzi“ (przewodnik) nadany mu przez damy. (Tyg. ill. 1870, V. 174.)

- w. 2. Morze z tej wysokości podobne jest do nieba, rozpostartego na dole.
Ptak-góra, znany z Tysiąca Nocy. Jest to sławny w mitologii perskiej, po wielokroć od poetów wschodnich opisywany, ptak Simurg. „Wielki on (powiada Firdussi w *Szah-Name*) jak góra, a mocny jak twierdza, słońca unosi w szponach swoich“, i dalej: „ujrzawszy rycerzy (Simurg) zerwał się jak chmura ze skały, na której mieszka, i ciągnął przez powietrze jak huragan, rzucając cień na wojska jeźdźców.“ Obacz Hammera, *Geschichte der Redekünste Persiens*. Wien 1818, p. 65. (P. M.)
- w. 3. Masztowe — tak ogromne, jak maszty okrętowe.
- w. 6. Z wierzchołka gór, wyniesionych nad krainę obłoków, jeżeli spojrzymy na chmury, płynące po nad morzem, zdaje się, że leżą na wodzie w kształcie wielkich wysp białych. Ciekawy ten fenomen oglądałem z Czatyrdahu. (P. M.)
- w. 9-14. Przepaście koło Kikineis podobnie opisuje Murawiew, który powiada, że na wspomnienie tej drogi dreszcz go przechodzi.

RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE.

Bałakława — miasteczko portowe na południowym wybrzeżu Krymu, według tradycji założone przez Greków pod nazwą Symbolon. W 14. wieku miało przejść pod władzę Genuecińczyków, którzy je nazwali Cembalo; potem zburzyli je Turcy a do ostatecznej ruiny doprowadziła Bałakławę wojna krymska. W. 9-14 kreślą w poetycznych zwrotach tę historię miasteczka. W. 9-11. podają zwięzłą historię zamku a 12-14 opisują obecny stan ruin.

- w. 4. człowiek — zapewne rozbójnicy, którzy grasowali jeszcze wtedy w tych okolicach.

- w. 5. szczeblujmy — wyraz prawdopodobnie naśladowany z Trembeckiego (Powązki); zresztą nieużywany.
- w. 9. Gdy Mickiewicz zwiedzał ruiny, były jeszcze widoczne napisy greckie i łacińskie oraz herby Doriów i wizerunki św. Jerzego.
- w. 10. Wenecyanie i Genuueńczycy opanowali handel na Krymie, budowali tam twierdze i przez to niejako trzymali w karchach właściwych panów Krymu tj. Tatarów (Mongolów.)

AJUDAH.

Aju = niedźwiedz, dah = góra. Ajudah — przylądek na południowym wybrzeżu, między Jałtą a Czatyrdahem, wyniesiony 200 stóp nad poziom morza; w pobliżu na pochyłości gęsto zasadzonej winnicami, leży willa Artek, w której mieszkał Mickiewicz.

- w. 7. zbiegi — zamiast prozaicznego „uciekając, cofając się.“
- w. 11. bardon — *obacz* sonet „Ekskuza.“

Jeden z najpiękniejszych sonetów, który stósownie zamyka cały cykl, podając własną charakterystykę twórczości poety. Ze wspaniałym obrazem fal morskich, bijących o wybrzeże i składających mu daninę ze swych skarbów (w. 1-8) porównuje poeta zalew fal namiętnego uczucia, które uderza podobnie na duszę jego, ale gdy natchnieniu swemu wodze puści poeta, znikają fale uczuć, a powstają wtedy pieśni nieśmiertelne (w. 9-14). Co do układu i formy jest to wzorowy sonet. Tylko w tym sonecie układają się rymy w II. części według schematu aaa, bbb. Najczęstszym jest kształt ab ab ab (sonet 1, 5, 6, 7-11) w trzech sonetach ab ba ba (13, 14, 17) w dwóch zaś ab ab ba (12 i 16)¹⁾

¹⁾ Szczegółowy rozbiór sonetów krymskich, na jaki to arcydzieło bezsprzecznie zasługuje, przekraczałyby ramy niniejszego wydawnictwa. Trzeba się w nie wczytywać często i uważnie, aby odczuć ich całą piękność.

B) *Wiersze różne.*

I. 1818 — 1824.

ZIMA MIEJSKA.

- w. 1. dżdże = deszcze.
w. 2. potopy = ulewy.
w. 3. ziębiąca szata = lód.
w. 4. stalna stopa = podkowa.
Fryz = koi fryzyjski. Tu wogóle = koi.
w. 5. katusza — tutaj tyle, co: zamknięcie.
w. 6. swobodne — wolne od wilgoci, słoty; świeże.
w. 7. tarkot = turkot.
Londyński — już Krasicki wspomina jako najmłodniejsze „angielskie karety.“
w. 8. kręgi zbrojnemi = kołami okutemi.
w. 9. narodóm = narodom; narodom miejskim = mieszkańcom miast.
w. 10. Niemeńcy — mieszkańcy kraju nad Niemnem a więc Litwini.
Lechów = Polaków (Lechitów.)
w. 12. Dryady — nimfy leśne.
Faunowie — bogowie leśni.
w. 10-12. Myśl wierszy: Mieszkańcy wsi szukają tutaj przyjemności,
których na wsi nie ma już w tej porze rokn.
w. 13. czerstwi — czyni czerstwym, orzeźwia.
weseli = rozwesela.
w. 14. = czy odetchnę zimnem i czystem powietrzem.
w. 15. zmysł = oko, wzrok.
lica niebieskie = niebo.
w. 16. kiść śnieżna — śnieg stwardniały, zwisający z gałęzi drzew
lub okrywający je. Tu wogóle = płatki śniegu (co wynika
z w. 17.)
w. 17. pływa = unosi się.
niepewny żywioł = powietrze.

- w. 20. Wilia — rzeka poboczna Niemna.
- w. 21. dzisiejsze = w obecnej porzê roku.
- w. 22. wiszary = urwiska (*obacz* sonet „Droga nad przepaścią“ w 4.)
- w. 23. grunt dziki — bo pusty; knieja = las gęsty; nagiemi gałęzi — nieprawidłowy 6. przyp. na wzór męskich rzeczowników.
- w. 24. nie silną... podźwignąć — składnia osobliwa zamiast: nie mającą tyle siły, aby..., lub: nie mającą dość siły do podźwignięcia. zimne ciężary = obfity śnieg.
- w. 25. smutna ciągnie się minuta = czas smutno upływa.
- w. 26. zmieniony kraj — w porównaniu z piękniejszą porą roku. z żalem — nie dlatego, że go porzuca, lecz z wyrzutem niejako, że nie daje mu już tych miłych widoków, jakie miał w lecie.
- w. 27. Cerera = Ceres, bogini zbiorów rolnych. Plutus = bóg bogactwa. Zatem: dając zboże za pieniądze = sprzedawszy zboże.
- w. 28. ku nam = ku miastu. ciężarny metalem = pieniędzmi obciążony.
- w. 29. gościnne podwoje — domu zajezdneho, hotelu.
- w. 30. odziany = ozdobiony.
- w. 31. przepomina = zapomina.
- w. 32. pieoszony = miły. Charytki = bogini wdzięku. Zatem: w otoczeniu pełnem wdzięku, uroku.
- w. 33. rozrzednie = rozrzednieje, tj. czarność nocy stanie się rzadszą = zblednie.
- w. 34. wraz = zaraz. Ceres = zajęcia rolnicze, gospodarskie. wczesny witać ranek = wczesnie wstać.
- w. 35. średnie nieba = środek nieba (*porównaj* media urbs = środek miasta) Zatem: choć już południe się zbliża.
- w. 36. pod atłasowym cieniem franek = pod cieniem atłasowych franek (hypallage) Zwyczajem francuskim umieszczano nad łózkami kotary, osłaniające śpiącego.
- w. 37. nankin — materya żółta chińskiego pochodzenia (Nanking); tu zapewne: szlafrok nankinowy.
- w. 38. = odbieram poranne wizyty (może znajomych młodzieńców, mieszkających obok w tym samym hotelu.)
- w. 39. strojem zbywamy = na strojeniu się spędzamy.
- w. 41-42. = przeglądając się w lustrze skrapia jasne włosy wschodnim balsamem.
- w. 43. = pali fajkę, tytoń.

- w. 44. = pije herbatę.
 w. 45. chwila = godzina.
 w. 46. ślizki powóz = sanie.
 w. 47. rosmak = rosomak. Imiona zwierząt użyte zamiast: futro sobolowe etc.
 barki jeży = jeży się na barkach.
 w. 51. porcelany pełne smaków = półmiski pełne smacznych potraw.
 w. 52. morzą = umarżają, zaspokajają.
 sztuczny żywiół = potrawy.
 w. 53. mocny setnem latem = któremu sto lat istnienia użycza mocy.
 w. 54. kryształach = kielichach kryształowych.
 pącz = poncz, napój z rumu, cukru i cytryny, który podają mrożony lub gorący; stąd słowo „wraż“, które można odnieść do gorącego ponczu.
 w. 55. płci = nieprawidłowo zamiast „płec“.
 muszkat — wino muszkatowe, lekkie.
 w. 59. uwdzięk = wdzięk. Wyrazu tego używa Trembecki.
 w. 60. wzrokiem = od wzroku zaiskrzonego,
 w. 63. boginie = boginie salonu, damy.
 w. 65. = którym szczęście służy.
 ślepem — boginią szczęścia wyobrażano z przepaską na oczach.
 w. 66. pod twój znak idą — zaciągają się pod twoje sztandary.
 Faraonie — personifikacya (uosobienie) rodzaju gry w karty zwanej faraon.
 w. 67-68. Tu opisana gra w bilard; oszczep = kij bilardowy, wytoczone słońce = kule z kości słoniowej.
 w. 70. szklanne światło = w oknach błyszczące światło.
 w. 72. = używa sanny po ulicach.
Dyspozycya: I. Opis zimy miejskiej wogóle (1-20) II. Przybycie gości ze wsi do miasta (21-32) III. Zabawy i przyjemności (33-72). a) poranek (33-48) — b) obiad wystawny (49-64) — c) wieczór (65-72.)

JUŻ SIĘ Z POGODNYCH NIEBIOS...

- w. 1. oćma = ciemność, mgła, w. 1-4. Mgła uosabia tutaj dawniejszy tryb życia młodzieży, która nie była zorganizowana w towarzystwa; pogodne niebo — lepsze czasy, jakie dla niej nastają. Łódź jest obrazem związku Filomatów, oni sami są żeglarzami, ocean jest obrazem życia.
 w. 2. rudel = ster.

- wiatrom podaj płótna = żagle nadstaw wiatrom (*porównaj* vela ventis dare.)
- w. 3. wczas = odpoczynek (otium.)
słone piany = spienione fale morza.
krajaj — rudlem, wiosłem.
- w. 5. umysłów nie chwieje — nie budzi trwogi w umysłach.
- w. 6. towarzystwo = towarzysze nieliczni (tutaj *nie* w znaczeniu „stowarzyszenie.“)
kruchej — z miękkiego drzewa zbudowanej (*porówn.* w w. 7. „barki z dębu.“)
- w. 7. barka — duża łódź.
- w. 8. Frygijczyk — widocznie mowa tu o Jazonie i jego wyprawie po złote runo (złota wełna, *porówn.* w. 12) lecz poeta przez omyłkę nazwał go Frygijczykiem (kraj w Azji mniejszej) gdy tymczasem Jazon pochodził z Tessalii.
chytra fala — tak morze nazwane z powodu swej zmienności.
- w. 9. złomne drewno = ulegające rozbiciu.
- w. 10. = bogowie niebiescy i podziemni nie popierali jego przedsięwzięcia.
- w. 11. dzielnościach = dzielności (l. mn. zamiast l. pojed.)
- w. 14. nowe gmachy — towarzystwo Filomatów.
- w. 19. szranki — miejsce odgraniczone, na którym odbywały się turnieje lub zapasy; arena.
- w. 21. oni = Argonauci, towarzysze Jazona.
- w. 22. ów dźwięki cytary — Orfeusz, który swą muzyką powstrzymać miał ruchome góry skalne, miażdżące okręty.
cytara — instrument muzyczny u Greków.
- w. 23. snadny = łatwy.
- w. 24. darów = zdolności.
- w. 25-26. Myśl: zdolności, chęci, gorliwość nie wystarczą jeszcze do osiągnięcia celu; potrzeba jeszcze łaski Bożej.
- w. 27-28. W wielkiej sprawie nawet i ci mają zasługę, którzy w ostatnich kroczą szeregach.
- w. 31. = niech nie okrywa się blaskiem pychy.
- w. 32. świadczą lepszość = świadczą o lepszości. Jak owoc jest dowodem szlachetnego gatunku drzewa, a nie liście, tak nie sławą mamy się chlubić, ale dążyć do ogólnego pożytku (*porównaj* w. 34.)
- w. 33. przyklaski = poklaski, oklaski,
palma — była nagrodą zwycięzcy.

- w. 37. u brzegu — domyślne szranek tj. u końca areny.
- w. 39. zawodnik = współzawodnik, uczestnik igrzysk.
- w. 45. przymioty = przymiotami.
- w. 47. szampierz = zapaśnik, przeciwnik (staropolski wyraz; także „sampierz“ lub „sąpierz“.)
- w. 49. mowa tu o Heraklesie.
- w. 51-52. Wynik całego rozumowania (w. 37-52): kto raz już wybił się z tłumu na pierwsze miejsce, nie może się cofać, nie narażając się na wstyd.
- w. 55. = wy, których natura hojnie obdarzyła swymi darami (=zdolnościami), a więc była wam matką, a nie, jak innym macochą.
- w. 56. pióra = skrzydła (ze względu na w. 57.)
- w. 57. podniebne opoki sławy — sława mieszka niejako na szczytach wysokich skał; opoki — 4. przyp. zamiast 2. przypadku, jaki zwykle stoi po słowie „dosięgnąć.“
- w. 58. wzroki = wzrokami; liczba mnoga zamiast l. pojed.
- w. 59-60. Poeta siebie i starszych Filomatów unyślnie skromnie poniża, aby w nowicyuszów zręcznie wmówić, że oni przodować będą i tem pobudzić ich ambicyą.
- w. 61. Tu mowa o igrzyskach, które wyprawił Achilles na pogrzebie Patrokla.
polubieńce = polubieńców = ulubieńców. Bohaterowie z pod Troi nazwani tu ulubieńcami bogów, jak ich też Homer nazywa.
- w. 69. z takich początków — z tego, co poeta dotąd powiedział.
tępy = tępy na umyśle.
- w. 72. bez braku = bez wyboru.
- w. 73. nie miło — domyślne: byłoby.
- w. 77. Samijezyk = Pytagoras.
mądrości natury = filozofia natury, badanie przyrody.
- w. 78. = prawdę ukrył pod zasłoną zasad, które dopiero mozolną nauką trzeba było zdobywać i rozjaśniać.
- w. 78-80. Nauka Pytagorasa połączona była z misteryami i obrzędami, do których uczniów dopuszczano stopniowo, poddając ich różnym próbom. Tak np. kazano im milczeć przez dłuższy czas.
- w. 81. Orfej = Orfeusz.
głaszcząc = cywilizując.
- w. 82. W Eleuzis odbywały się misterya, czyli zebrania religijne ku czci Cerery, do których dopuszczali kapłani tylko wybranych.
- w. 83. pragnących — domyślne: przyjęcia do związku.
- w. 87. pędzi się = kieruje się.
- w. 89. nie zdadzą = nie udadzą.

wykrętne manowce nie zdadzą się = ich podstępne zamiary zostaną odkryte.

- w. 91. sycić = nasycić (tj. zgłasza się do związku dla nasycenia przelotnej chęci lub ciekawości).
- w. 92. za... sprawy — zamiast: najtrudniejszej sprawy się chwycić.
- w. 97. osobne = osobiste.
- w. 99. zgodną rachubą zmierzając przyszłość przeszłości = taką budując przyszłość dla Towarzystwa, jaka była jego przeszłość (pierwszy rok istnienia, 1817/18 szkolny).

Dyspozycja: Część ogólna I. a) Porównanie Filomatów z Argonautami i wezwanie do zaufania swym siłom, do zgodnego współdziałania (1-24) — b) Porównanie z igrzyskami publicznymi i ostrzeżenie przed pychą z jednej, a zniechęceniem z drugiej strony (25-52).

II. Przemowa do przyszłych towarzyszy (w. 53-68.)

III. Zastrzeżenie co do ścisłego wyboru między kandydatami (69-86) przestroga przed zdrajcami lub lekkomyślnymi (87-94.)

IV. Zakończenie: wróżba świetnego rozwoju (95-100.)

HEJ RADOŚCIĄ OCZY BŁYSNA...

- w. 2. wieniec — starożytni przy biesiadach kładli wieniec z kwiatów na głowy.
okraś = ozdobi.
- w. 6. = bądźmy zupełnie szczerzy w obec kolegów.
- w. 10. przed progim — tj. taki, który tym wadom ulega, niech tu nie wchodzi.
- w. 12. ideały Filaretów.

PIEŚŃ FILARETÓW.

Przypisek poety do tytułu: Pieśń studentów (burszów) niemieckich, o której wspomina Mickiewicz, zaczyna się od słów: „Geniesst den Reiz des Lebens, wir leben nur ein Mal.“

- w. 13. stek = zbiór, gromada.
- w. 14. gnił — bezużytecznie czas tracił.
- w. 15. Greki = Grecy.
- w. 17-20. „I dla nich puhar staw“ domyślne potem: „choć“ dzisiaj etc. Myśl: praw trzeba „jutro“, gdy sobie „dzisiaj“ wywalczymy byt silną „prawicą“, lecz mimo to należy się puhar prawnikom. Że taka myśl zwrotki, wynika z w. 21 i 22.
- w. 21. domyślne: „nas.“
- w. 23-24. Myśl: gdy chodzi o przyjaźń (filarecką) i miłość (ojczyzny), tam wymowa nie zdziała nic, lecz czyn spełniany w milczeniu.

cyt = cicho.

- w. 25-26. mówią o chemicznych doświadczeniach; skwasi = zmarnuje.
- w. 28. Bacha kwas = wino. Bacha = Bachusa, bożka winnej latorośli.
- w. 29-32. Żartobliwe zastosowanie chemii do miłości.
- w. 35-36. Archimedes żądał punktu oparcia poza ziemią, aby ją ruszyć z miejsca, gdyż według wyobrażeń starożytnych słońce około ziemi krążyło (*δός πῆ στῶ, καί τῆν γῆν κινῆσω* = daj miejsce, gdziebym mógł stanąć, a poruszę ziemię; do tego odnosi się żartobliwe „nie miał gdzie oprzeć stóp.“)
- w. 38. Newtonska mość — wogóle oznacza nowożytnego mędrca jak Newton, w przeciwstawieniu do Archimedes. Myśl: Archimedes szukał materialnego punktu oparcia; nowożytny mędrzec, jeśli chce świat pehnać na nowe tory (*porównaj* „Odę do młodości“ w. 56 i 57) niech szuka moralnego punktu oparcia w uczuciu braterstwa (w. 39-40.)
- w. 41-42. myśl ta wynika z poprzedniej (w. 37-40.)
- w. 43-48. w sferze ducha nie mają zastosowania cyrkiel, waga i miara — więc niech nas w obec jakiegoś wzniesłego zamiaru nie przeraża szczupłość sił materialnych, bo moralna siła zdoła je podwoić. Dlatego może poeta wołać „mierz siły na zamiary (*porównaj* w „Odzie“ w. 48-51), bo „gdzie się serca palą, cyrklem“ jest „uniesień duch“ — „skalą“ jest powszechnie dobro“ a wbrew elementarnym regułom matematyki „jedność większa od dwóch.“
- w. 52. przeminie czas — wyznaczony nam z woli nieba na życie ziemskie (por. w. 53-54.)
- w. 55-56. nawet w chwili śmierci miłość i przyjaźń będzie nam osładzała konanie.
Feli = Felicya Przepiszewska (według Domejki) czy też Felicya Micewiczówna (jak Odyniec podaje) poetycki ideał Zana, którą dlatego za patronkę niejako obrali sobie wszyscy Filareci. Tu występuje jako uosobienie idealnej miłości.
Dyspozycja: I. Wstęp. Zachęta do wesołej biesiady, ożywionej śpiewem narodowym (w. 1-12.) II. Apostrofy do poszczególnych gron filareckich a) do filologów (13-16) — b) do prawników (17-24) — c) do chemików (25-32) — do matematyków i fizyków (33-48.) III. Zakończenie (w. 49-56.)

ODA DO MŁODOŚCI.

- w. 8. martwy świat = świat „szkieletów“ bez serc i bez ducha (w. 1.) tj. ludzi, oddanych materialnym interesom, nieczułych na idealne porwy i dążenia.

- w. 5. cudy — zamiast zwyczajnej formy: cuda (właściwy 1. przyp. l. poj. brzmi „cudo.“)
- w. 8. niechaj — domyślne: ten.
- w. 9. poradłone = poorane, domyślne: zmarszczkami.
- w. 10-11. *porównaj* uwagę do w. 3.
- w. 11. tępe oczy = krótkowidzące.
- w. 12-15. Młodość nie powinna zamykać się w ciasnem kole egoizmu, lecz w dążeniach swych mieć na oku dobro całej ludzkości.
- w. 16. patrz na dół — poeta przypuszcza, iż żądanie wyrażone w w. 2-4 już spełnione i że spogląda z górnych sfer na „martwy świat.“
zaciemia = zaciemnia, cieniem okrywa.
- w. 17. *szyk*: obszar, zalany odmętem gnuśności.
gnuśność — w przeciwstawieniu do energicznego działania „młodych“ jest gnuśność charakterystycznym stanem egoizmu, zasklepionego w sobie.
- w. 19. wody trupie = odmęt gnuśności.
- w. 22. żywiołek = istotka, stworzonko (*porównaj* Nowy rok w. 29.)
drobniejszego płazu — nazwa rodzajowa tj. żywiołkami, należącymi do drobniejszych płazów.
- w. 25. bańka — mydlana lub wodna.
szmat — kawał odłamany, a więc o ostrych kantach.
- w. 28-31. przeciwstawienie do poprzedniego obrazu samolubstwa (w. 19-27.)
- w. 28. nektar żywota — rozkosze życia.
- w. 30. niebieskie = niebiańskie (należy do „wesele.“)
- w. 31. nić — przyjaźni.
- w. 33. wszystkiego — użyte jako rzeczownik w znaczeniu: ludzkość, społeczeństwo.
- w. 34. rozumni szałem — „szał“ użyte w znaczeniu „entuzjazm, zapal, natchnienie“ tj. zamiast kierować się rozumem, kierujący się zapałem. (*Porównaj* wstęp.)
- w. 36. zawód = współubieganie się, zapasy.
- w. 37-38. jeżeli jego ciało stało się dla innych szczeblem drabiny, po której wdarli się do ogrodu sławy.
- w. 40. droga — do grodu sławy.
- w. 42. odciska = odpiera.
gwałt — przeszkoda zewnętrzna, słabość — nasza własna, wewnętrzna.
- w. 44-47. Aluzye do podań o Heraklesie (walka z hydrą, z centaurami,

- uwolnienie Teseusza lub Pyrithoosa z Hadesu, wyniesienie do rzędu półbogów.)
- w. 53. ziemskie kolisko = okrąg ziemi, kula ziemiska.
- w. 58. opleśniała kora — przesady i uprzedzenia odwieczne, tamujące postęp ludzkości.
- w. 59. zielone lata = młode lata, pierwotna epoka, w której ludzkość nie była zepsuta wyrafinowaną cywilizacją (ideał Russa.)
- w. 60-61. obraz chaosu żywiołów przed stworzeniem świata.
- w. 63. świat rzeczy = świat materyalny.
zrąb = ściana domu, domyślne chyba: „wszechświata.“
- w. 64. głębie = głębokie wody.
- w. 64-65. obraz uporządkowania się żywiołów po dokonaniem stworzeniu świata.
- w. 66. przed słowem „w krajach“ domyślne: tak samo, podobnie — co odpowiada słowem „a jako“ w w. 60.
- w. 66-71. obraz tworzenia się „świata ducha“ (w. 69) z chaotycznie pomieszanych „żywiołów chęci.“ Dzieła tego dokonają miłość i przyjaźń, a stworzenie tego świata porównane ze stworzeniem świata materyalnego (w. 60-65.)
- w. 73. *porównaj* w. 58. i uwagę do niego.
Dyspozycja: I. Wstęp: Wezwanie młodości (w. 1-15.) II. Uwielbienie jedności, przyjaźni i entuzjazmu, w przeciwstawieniu do zimnego egoizmu (w. 16-51) III. Skupienie sił w działaniu dla dobra ludzkości i stworzenie nowej epoki, świata ducha (52-71.) IV. Zakończenie: Zjawisko jutrzejki tej nowej, upragnionej epoki dziejów (w. 72-76.)

WARCABY.

- w. 1. księgarnie = księgozbiory, biblioteki. Malewski studyował prawo.
- w. 3. rzuc = przestań. Zwrot prowincjonalny litewski częsty u Rzewuskiego w „Listopadzie“ (porzuc = przestań.)
obrazy słabości i niecnót — w kodeksie karnym lub w historii sławnych procesów.
- w. 6. czerpa = czerpie (*porównaj* „kołyśa“ w sonecie „Stepy akermanśkie“ w 11.)
- w. 8. nie był zgodnie — w życiu, w postępowaniu.
zgodnie = zgodny.
- w. 9. Lokryczyk — Zaleukos, prawodawca i dyktator miasta Lokri w 7. wieku przed Chr.
- w. 11-12. Decemwir Appiusz Klaudyusz, jeden z autorów praw 12. tablic, i jego niecny postęp z Wirginią.

- w. 13. umarłe przykłady — przykłady z zamierzchłej przeszłości.
- w. 26. kręcąc skazówki — zapewne rozumiana tu gra jakaś, podobna do rulety. Dr. Bruchnalski tłumaczy, że oznacza to „zaginać karty“ jak w grze we faraona; ale w takim razie niejasne jest słowo „kręcąc“, tem bardziej, iż rozróżnia się tu widocznie trzy rodzaje gry: skazówki, kości, karty.
- w. 28. przysądza — domyślne: je, tj. zyski.
- w. 31. nadkatajskich = chińskich.
- w. 32. wtrawiał = wprawiał.
- w. 33. biegi = biegami.
- w. 34. kościane szeregi = warcaby z kości rzeźbione; hetmianię rzędzi tu 4. przypadkiem, zwykle zaś 6. lub 3.
- w. 36. sposób = metodę (rządzenia.)
- w. 37. koronna = koronowana.
mieczny zabierca = mieczem walczący zaborca, rycerz.
- w. 39. znikając = unikając (staropolskie)
- w. 42. obyczajem i twarzą = z obyczajów i twarzy.
- w. 43. wychodzi = występuje (do walki).
- w. 45. zimny z urzędu — jako prawnik, który musi rozstrzygać nieraz sprawę wbrew swemu uczuciu.
- w. 48. tanteej — odnosi się do słów „nie znasz miłości.“
- w. 55. wdzięcznie = z przyjemnością (staropolsk.)
- w. 58. zwieść = sprowadzić.
- w. 60-62. opis warcabnicy. Czworosiąny = pola czarne i białe.
- w. 70. warcaby stoją tylko na czarnych polach.
- w. 72. zaprzec = zamknąć.
- w. 91. Karol — Karol VII, król francuski.
- w. 92. Albion = Anglia.
- w. 94. buntowne Franki = zbuntowanych Francuzów.
- w. 97. z obcych szyków — *porównaj* w. 83-86.
- w. 100. praw = prawideł gry.
paś kota — tyle, co siedzieć w areszcie (żartobliwy zwrot staropolski, właściwie „ciągnąć“ lub „przeciągać“ kota.)
- w. 102. rycerka = dama.
- w. 112. kochana — domyślne: kobieta.
- w. 123. bułat — miecz szeroki i ciężki.
- w. 131. Kastylska = hiszpańska, w hiszpańskiej grze.
- w. 144. ścieżka — szereg pól w warcabnicy.
- w. 149. celniejsi zastugą — tyle, co „lepsi gracze.“
- w. 156. matnia = zasadzka.
- w. 163. przeznać = zbadać, poznać.

- w. 165. podwójny gład—dwa czarne pola ukośnie przytykające do siebie.
 w. 166. w niebezpiecznym razie = w razie niebezpieczeństwa.
 w. 168. przemocnie krwią droga = przeciwnik straci wiele warcab.
 w. 169. władz = władza, posiadanie.
 w. 182. biegły — domysłne: w grze.
 działobitnia — bateria dział (wyraz utworzony w 18. stuleciu.)
 w. 183. zrazu = odrazu.
 obce rwać skrzydła — bić obce piezki, na skrzydłach stojące.
 w. 196. togat Fabi — Fabius Maximus, „Cunctator“ zwany dla swej ostrożnej i powolnej taktyki wojennej, dyktator rzymski (stąd „togat“ od togi, stroju rzymskiego.)
 w. 213. przymie = przyjmie (dla rymu.)
 w. 214. w przyjacielskim rymie—w rymie, przez przyjaciela skreślonym.
 w. 215. za cóż = dla czegoż (porównaj częste podobne zwroty w baladach i „Grażynie.“)
 w. 219. ustawna = ustawiczna.
 w. 221. o ty — apostrofa do Maryli.
 w. 240. brańcy — te, warcaby, któremi grał poeta.
 zwycięzcy — te, któremi Maryla grała w ostatniej grze.
 w. 243. oczywiście = widomie (obacz w. 256-260.)
 w. 246. zmysłu = oka, wzroku (porównaj Zima miejska, w. 15)
 w. 248. wypowiedzieć = w tajemnicy wyjawić.
 w. 249. odniósłszy = gdy odniosłem.
 w. 253. światel = światła (synekdoche.)
 w. 256. powietrzem = przez powietrze.
 w. 265. przysliznęła kroku — przysunęła się krokiem.
 w. 274. skazitelny — skażony (grzechem.)
 w. 275. zgubić = stracić.

w. 279-280. Składnia niezupełnie prawidłowa, zamiast: „pomnij że Tydejezyk, który ośmielił...“

Tydejezyk — Diomedes, syn Tydeusa, porwał się w walce pod Troją na Afrodytę i zranił ją (Ilias ks. V.)

Pafia — przydomek Afrodyty (Wenus) od miasta Pafos, gdzie była jej świątynia.

Dyspozycja. I. Wstęp. a) Przedmowa do Franciszka Malewskiego, zachęcająca do oderwania się na chwilę od studiów prawnych i nauczania się gry w warcaby (w. 1-30) — b) Historia i charakterystyka warcaby (w. 31-48) — c) Apostrofa do Widy i zakończenie wstępu (49-56.)

II. Opis gry a) warcabnica (57-62) — b) piezki i ich chody (63-82) — c) damy (83-94) — d) dwa szczególne sposoby przegrania partii: „kot“ i przegrana „na sucho“ (95-112) —

e) trzy metody grania: polska, hiszpańska, francuska (113-158)
 — f) uwagi godne miejsca na warcabnicy: młynek, beczka, kątki (159-190)—g) zasady dobrego prowadzenia gry (191-214).
 III. Zakonczenie. Wyjaśnienie, dlaczego poeta swej teorii nie popiera przykładem, grając jedną partycę z przyjacielem (215-282.)

ŻEGLARZ.

- w. 1. morze zjawisk — odpowiada takimuz wyrażeniu u Szekspira (Hamlet.)
 Życie porównane w tym wierszu do łodzi, poeta do żeglarza, stosunki i okoliczności życia do fal wzburzonych.
- w. 4. cofnąć bieg — życie od początku na nowo rozpocząć.
- w. 5. korab — statek, okręt. Ten wiersz i 26 wskazują na możliwe pokusy samobójstwa, co potwierdza IV. część „Dziadów.“
- w. 8. noc zgęszcza = ciemności nocne zgęszczają.
- w. 9. daje = podaje; ta = cnota (puhar podaje.)
- w. 12. sławy opoka — *porównaj* „Jnż się z pogodnych niebios“ w. 57.
- w. 13. balsam rzymski = cnota. U Rzymian „virtus“ była zbiorem wszystkich dobrych stron człowieka, a pielęgowaniu cnoty, jako potęgi moralnej, której nic wzruszyć nie zdoła, poświęcona była filozoficzna szkoła stoików.
- w. 16-25. w tem położeniu jest poeta-żeglarz po stracie ukochanej Maryli.
- w. 21. piękność porównana do słońca wschodzącego.
- w. 22. cień = ciemności.
- w. 23-24. pierś z lodu, ręce z kamienia — ludzie obojętni na cierpienia poety.
- w. 25. zawód = walka, pasowanie się.
- w. 26. *porównaj* w. 5.
- w. 27. ómieni = otaczani ómą = nękani ciemnością, która tu wyobraża wszystkie udręczenia życia.
- w. 31. świat woła — pojęcia, głoszone przez ludzi niewierzących: śmierć jest końcem istnienia. Żywa wiara poety sprzeciwia się temu i to go ratuje od pokus samobójstwa (w. 32-35.)
- w. 32. za cóż — *obacz* Warcaby, w. 215.
- w. 34. głębi — domyslnie: wszechświata.
- w. 41. *porównaj* w. 26 i 5.
- w. 43-45. przyjaciele nie zdołają odczuć stanu duszy poety i jego cierpień. Poeta wyobraża to trafnie, umieściwszy ich na odległym brzegu, skąd patrzą na jego pasowanie się z falami.

- w. 48. sąd nasz == sąd o nas.
 w. 50. tak wymawia się poeta od pocieszeń i objawów pożałowania ze strony przyjaciół.

DO JOACHIMA LELEWELA.

- Przypisek poety do tytułu: zamiast 6. stycznia powinno być 9. stycznia (6. styczeń według nowego kalendarza wypada na święta Trzech Króli i ferye świąteczne starego stylu; według starego kalendarza == 18 stycznia, też święto Trzech Króli starego stylu.) Lelewel zaczął wykłady 21. stycznia == 9. stycznia według starego kalendarza.
- w. 1. na celu == będący celem.
 modłom — przenośnie, zamiast „życzeniom.“
- w. 2. znowu znidziesz — Lelewel w r. 1818. przeniósł się z wileńskiego uniwersytetu na warszawski, a w r. 1822. wraca do Wilna.
 koronny — Lelewel urodził się w Warszawie, stąd w „Wiadomościach brukowych nazwano go „Mazurem.“
- w. 3. pobratymcze — bratnie, życzliwe.
- w. 4. według Lelewela takie było zadanie historii jako „nauczycielki życia.“ Wogóle cały wiersz jest odtworzeniem poglądów Lelewela, jakie poeta znał z wykładów jego (1815-1818) lub z dzieł dotąd przez niego ogłoszonych (R. Pilat w Pamiętn. Tow. Mick. 1887.)
- w. 7. barki księgarzom zgarbi — ma na myśli wędrownych handlarzy książek, którzy swój towar obnosili po dworach wiejskich i miasteczkach.
- w. 10. Aluzya do wielkiej popularności Lelewela między uczniami.
- w. 11. w oboim blasku — w jednej i drugiej sławie.
 jak ci zrównać == nie łatwo ci zrównać.
- w. 13. Lelewel liczył wtedy 36. rok życia a Mickiewicz 24. rok.
- w. 14. Matuzel == Matuzal; według biblii człowiek, który najdłużej żył (kilkaset lat), zatem: siwe Matuzele == siwe starcy.
 zajrzą == zazdroszcza.
- w. 15. Chrobrego szranki == granice Polski.
- w. 16. Prace naukowe Lelewela były znane i cenione w Niemczech i we Francyi.
- w. 18. dłonie — za pomocą powitalnych oklasków.
 Po w. 18. następowały dwa wiersze, wykreślone jako niemiłe dla innych profesorów:
 Już długo z sal uczonych wracało na sucho

Łakome, a przez ciebie znarowione ucho.

Wiersze te pojawiły się dopiero w wydaniu z r. 1844.

- w. 23. przechodzą na zwierciadła—dają się widzieć w zwierciadłach...
- w. 27. mędrzec Fedona — autor „Fedona“ (tytuł dialogu Platona)
Które osoby tu wspomniano, objaśnia przypisek poety.
- w. 29. tam — odnosi się do Platona, ówdzie — do Aleksandra Wielkiego, jako reprezentujących tutaj dwa kierunki ducha greckiego.
- w. 31. wylęga — wylęga się.
- w. 35. mętna — niejasna, mgłą zakryta.
- w. 36. blasku—w sferze ducha; razów— w sferze dzielności fizycznej.
- w. 40. płomień — zamiast: płomieniem.
- w. 41. nadarzeń się — zdarzeń.
- w. 47. podziemny wypadek—wstrząśnienia wewnątrz skorupy ziemskiej.
- w. 49. ustawnie — ustawicznie (*porównaj* Warcaby w. 219.)
- w. 50. z martwej natury — odnosi się do w. 39-48.
- w. 52. następów — skutków.
- w. 53. zaćmi — domyślne: wzrok.
- w. 59 że nie dosyć bystrze — zamiast: ponieważ nie dosyć bystrze (patrzymy.)
- w. 59-66. Myśl: w młodych latach nie umiemy sami zbadać przyczyny i skutków różnych zjawisk, więc posługujemy się badaniami innych, zawartymi w książkach; ale patrząc przez „szkła obcych mistrzów“ przejmujemy się ich zasadami i sposobem widzenia, tracąc samodzielność sądu.
- w. 67-76. jeszcze dobitniej malują tę zależność poglądów człowieka od wpływów wychowania domowego (w. 69 i 72) i szkolnego (w. 73-74) oraz otoczenia (w. 70.)
- w. 81. zacieka się — zatapia się (w badaniu prawdy.)
- w. 82-84. Badacz musi starać się uwolnić od wpływów obcych i dojsć do samodzielności sądu.
- w. 87. tylko sam — tylko ten.
nadało się — udało się.
- w. 89-90. Jasność sądu mąca: namietność, interes, duch czasu (nie zawsze zgodnie idący z postępem.)
- w. 93. ciemnoty — ciemności, cienie (*porównaj* sonet Ałuszta w dzień w. 9. i Na pokój grecki w. 1.)
- w. 95. — słusznie każdy ci przyzna tę chlubę.
- w. 101. równiach — równinach.
przegrody — przegrodami (pasma górskie, morza etc.)
- w. 104. łańcuchem -- niewoli.
- w. 105. rękawy — cieśniny, zatoki.
- w. 108. wyciągać — brać.

- w. 109. Kolonizacya grecka w Italii i w Azji.
- w. 110. Wiele bóstw przyjęli Grecy od wschodnich ludów (np. Afrodytę od Fenicyan.)
- w. 115. medańska szabla = hordy Persów.
- w. 125. węzłowie = wezłowie, poduszka.
- w. 125-156. charakteryzują zniewieściałość Greków pod wpływem wschodnich ludów.
- w. 128. wilcze plemię — aluzya do wilczycy, która karmiła Romulusa i Remusa.
- w. 132. ustawni — *porównaj* w. 49.
- w. 135. przeciwnych = przeciwników.
- w. 136. wewnętrzny upadek państwa rzymskiego po ustaniu zaborczych wojen.
- w. 137. tyran — cesarze rzymscy, jak np. Nero i jemu podobni.
- w. 141. senior — we Francyi wyraz „seigneur“ oznaczał wasala królewskiego.
kiras — zbroja, okrywająca całe ciało (z franc. cuirasse)
- w. 142. tok — wypukłość siodła, na której opierano kopie (*porównaj* opis Krzyżaka w „Grażynie.“)
- w. 145. wskazują — trzymają w ręku wieńce, przygotowane dla zwycięzców turnieju.
bardy — śpiewacy, minstrele.
- w. 146. kruszą — orzeczenie w liczbie mnogiej, jak bywa w łacińskim języku (constructio ad sensum.)
- w. 151-152. słowo rycerskie miało nieraz większą moc, niż prawo i więcej mu ufano.
- w. 153. piękne względy = względy piękności (pięknych kobiet.) Każdy rycerz musiał mieć damę, za której cześć walczył.
- w. 154. poeta ma na myśli t. zw. „błędnych rycerzy“, którzy puszczały się na dalekie awanturnicze wyprawy.
- w. 156. wyprawy krzyżowe.
- w. 157. opat — przełożony klasztoru, któremu wolno nosić biskupie odznaki (infułę i pastorał.)
- w. 159. bulla — dokument wydany przez papieża w jakiejś ważnej sprawie.
- w. 160. powtórnikami — władza papieska porównana z władzą cesarzy rzymskich.
- w. 161. półkowe orężników władze — wodzowie wojsk najemnych, którzy zastąpili dawnych wasalów feudalnych.
- w. 164. karty — ustawy konstytucyjne (magna charta w Anglii.)
- w. 165. ostrów = wyspa.

- w. 167-168. rządy absolutne.
 w. 169. dalej zrobił == czegoś większego dokonał.
 w. 170. odkrycie Ameryki.
 w. 175. sztuka stanu = dyplomacya.
 w. 186. *porównaj* w. 194.
 w. 191-192. przypomina podobny zwrot w Zofiówce (wstęp.)
 w. 192. Pyton — smok bajeczny, którego Hera wysłała, by prześladował Latone; zabił go Apollo.
 w. 194. rewolucya francuska 1789 r. Wiersze 187-190 charakteryzują stosunki we Francyi przed rewolucyą.
 w. 196. posiane kły — odnosi się to do podania o Jazonie, który posiał kły smoka, a z nich wyrosli rycerze.
 w. 197-198. pierwsi socjaliści wystąpili niedługo po rewolucyi francuskiej.
 w. 199-202. wojny rzeszypospolitej francuskiej aż do Napoleona.
 w. 203. gminowładne gniazdo — rzeszypospolita;
 ptak cesarski — Napoleon I.
 w. 205. upadek Napoleona.
 w. 212. wyniosły jesteś = górniesz nad innymi.
 na czole — na czele.
 w. 213. ==z badałeś źródła dziejowe pod względem ich prawdomowości.
 w. 217. tak rano -- w tak młodym wieku.
porównaj w. 13.
 w. 222. twór ten miał być hołdem całej młodzieży uniwersyteckiej.
 w. 223. po światu == po świecie.
 w. 223-224. *porównaj* objaśnienie do w. 4. Tutaj sam poeta to wyraźnie uznaje.

Dyspozycya: I. Powitanie i pochwała Lelewela (w. 1-18.) II. Charakterystyka jego talentu (19-38.) III. Trudności w zbadaniu prawdy i wielkość powołania dziejopisarza (w. 39-98.) IV. Przegląd dziejów ludzkości: monarchie wschodnie (99-104) Grecya (105-114) wojny perskie (115-122) Aleksander Wielki i upadek Grecyi (123-128) Rzymianie (129-138) wieki średnie, wystąpienie północnych ludów na widownię, rycerstwo, potęga Kościoła (139 — 162) system reprezentacyjny i absolutyzm (163-168) epoka odkryć geograficznych (169-112) polityka państw europejskich i dzieje Europy od 16. do 18. stulecia (173-184), rewolucya francuska, jej przyczyny i skutki (185-202) Napoleon (203-206.)

V. Zakończenie (w. 207-224.)

DO M***

- w. 5. tem dłuższy — zamiast „dłuższy bywa, jeśli padnie z daleka.“
 w. 13. komorze — komnacie, izbie.
 w. 14. nieumyślną — nieumyślnie.
 w. 17. ścieg — posunięcie figury na szachownicy.
 w. 18. śmiertelna matnia — tak zwany „mat.“
 w. 22. tańce zapowiedział — uderzył pierwsze akordy tańca.
 w. 29. po zawilej probie — poddawszy swych bohaterów różnym próbom losów.
 w. 34. zaszeleszczy — zaszeleści; zaszeleszczy grusza: onomatopeja dźwięków syczących naśladuje szelest gałęzi.
 w. 35. załopoce — uderzy skrzydłami.

NOWY ROK.

- w. 2. Feniks — ptak bajeczny, który według wyobrażeń starożytnych sam się zapalał i odradzał się na nowo z własnych popiołów.
 w. 5. wesołe chwile porównane do błyskawic, gdyż tak samo krótko trwają.
 w. 12. z siódmego nieba — według Mahometan niebo dzieli się na siedm sfer, w których coraz doskonalsze rozkosze oczekują wybranych.
 w. 13-16. dzieje nieszczęśliwej miłości ku Maryli. „Chorowałem“ odnosi się do określenia miłości jako „gorączki młodości“ (w. 9.)
 w. 20. przyjaźń zawiera się w latach wczesnej młodości a często trwa do lat sędziwych.
 w. 22. w palmie Armidy — Armida czarodziejka występująca w „Jerozolimie wyzwolonej“ Tassa, która ludzi przemieniała w zwierzęta. Poeta nie pamiętał już widocznie dokładnie treści tej epopei, gdyż tam jest wprawdzie mowa o duszach zaklętych w drzewie (pieśń XIII.), ale to nie dzieje się za sprawą Armidy.
 w. 24. żywiół — istota, stworzenie. Podobnie w „Odzie do młodości“ w. 22.
 w. 25-26. Aluzya do prześladowania Filaretów (wiersz pisany w więzieniu.)
 w. 32. przyjacieli — przyjaciół (właściwa forma od „przyjaciel.“)

W IMIONNIKU S. B.

Wyjaśnienie wyrazu „imionnik“ i liter S. B. *obacz* wstęp.
 Pod wierszem jest w autografie data, własnoręcznie przez poetę umieszczona: „R. 1824, D. 22 w kilka godzin po odebraniu rozkazu oddalenia z Litwy.“

- w. 5. Alluzya do prześladowania Filaretów i wygnania z kraju.
w. 16. z tej miary — z tego względu.

W IMIONNIKU LUDWIKI MACKIEWICZÓWNEJ.

- w. 2. losy — wyrok, skazujący poetę na wygnanie do Rosyi.
w. 6. wesela — wesołości.
w. 7. wdowie — tyle co: sieroce, osierocone.

W autografie, przechowanym w publicznej bibliotece wileńskiej, jest pod wierszem własnoręczny dopisek poety: „Dla Ludwiki przyszłej Chodźkowej pisałem Adam Mickiewicz. R. 1824. 22 octobra.“

II. 1825 — 1829.

ŻEGLARZ.

- w. 1. zhukana — rozhukana, wzburzona.
w. 2. barka — łódź, uciepiona do boku okrętu, którą załoga dopływa do brzegu, lub ratuje się w razie rozbicia okrętu.
w. 7. odmęt — głęb morza.
wszystko — cały okręt, na którym „żeglarz swe nadzieje złożył.“
w. 9. żywioły bezrządu — żywioły bezrządne tj. fale morza.
Myśl wiersza: Jeśli sercem człowieka miota rozpacz, lepiej dłań, gdy walczy z przeciwnościami, niż gdyby w cichej przystani rozpamiętywał swe straty. Podobna myśl w zakończeniu sonetu „Cisza morska.“
Przedstawienie stanu duszy pod obrazem żeglarza, walczącego z burzą na kruchej łodzi, jest dość częste w poezji Mickiewicza.

NIEPEWNOŚĆ.

- w. 3. nie oglądam — nie widzę.
w. 3-4. na rymy wbiegłem — jak rymy znalazłem.

DO D. D. ELEGIA.

- w. 6. serce miota — sercem miota.
w. 10. nudy — nudów.
w. 12. skarbnice — skarby (metonymia).
w. 17. koncha — muszla, w której kryje się „perłowa jagoda.“
w. 24. żyłbym — domysłne: tylko na to, aby...
w. 29. abyś — gdybyś tylko.
w. 37. znaczyć — oznaczać, wyrażać.
w. 41. pamiątki — wspomnienia pierwszej miłości.
w. 47. powiewał — miotał.

W IMIONNIKU K. R.

- w. 3. nowotną — nową, świeżą.

- pancerzem = obiciem z blachy.
- w. 4. bisior — kosztowna materya; tu użyta na żagiel wytwornego okręciku (*Porównaj* „Zosiówkę“ Trembeckiego w. 250-251.)
- w. 6. skrzydeł = żagli (*porównaj* „Żegluga“ w. 8.)
- w. 7. owad — niszczący drzewo łodzi. Symbol moralnych udręczeń. porze = pruje (forma rzadsza, staropolska.)
- w. 8. chmurą = za chmurę.
Jak w innych wierszach żeglarz, tak tu łódź sama jest obrazem duszy poety.

DUMANIA W DZIEŃ ODJAZDU.

- w. 1. skąd mi — domyślne może „bierze się.“
niewczesny — niestósowny, nierozumny.
- w. 3. obłąkany — żalem „niewczesnym.“
- w. 12. stępania = kroki, tutaj: tykotanie wahała.
- w. 13. robaczka — domyślne: kołatanie. Mowa tu o owadzie, t. zw. kołatku, który toczy drzewo mebli.
- w. 19. Cóż choć... — zamiast zwykleszego: cóż, że...
- w. 20. mieszkańce = mieszkańcy (staropols.)
- w. 24. pajęczy — jak pajęczyna wiotki.
- w. 23-34. Podobny ustęp w „Gaiurze“ Byrona, którego Mickiewicz tłumaczył (w. 386-405.)
- w. 35-36. W słowach tych upatrują zapowiedź nowych utworów, wyższych myślą i duchem od piodów odeskich (Wallenrod.)
- w. 36-42. Podobne przeciwstawienie dwóch chwil powrotu (jak tutaj znów odjazdu) w „Dziadach“ cz. IV. (w 778-787.)
- w. 42. Za cóż = dlaczegoż (częste u Mickiewicza np. w balladach) starzec — poeta użył tego wyrazu przenośnie, mając na myśli „starość ducha“, zniechęcenie do życia, apatyę.
- w. 45. życiu = z życia.
- w. 47. Zna = wie (często u Mickiewicza). *Porównaj* w Grażynie (w. 145): zna, że książę młody etc.
- w. 49. Odjazd swój porównuje poeta do pogrzebu („me zejście“ = zgon w w. 52) a odgłos dzwonka dyliżansu pocztowego (w 52) do dźwięku dzwonów pogrzebowych.

NA POKÓJ GRECKI.

Wiersz ten przypomina podobny utwór W. A. Schlegla „Allegorie“ ale nie jest jego naśladowaniem.

- w. 1. ciemnoty — *obacz* „Ałusztą w dzień“ w. 9 (objaśnienie.)
- w. 2. szyby hebanu — posadzka z hebanowego drzewa.

- w. 3. kraina za Lety potokiem — pola Elizejskie, raj starożytnych, leżały za rzeką Lete, której woda dawała zapomnienie życia ziemskiego.
- w. 4. miast mumia, zwłoki Herkulanum—słowa te oznaczają miasta Pompei, Herkulanum i Stabiae, zasypane w r. 70. po Chr. przez wybuch Wezuwiusza.
- w. 7. z mozaiki świat cały — pamiątki starożytności, nagromadzone w „pokoju greckim“, odtwarzają cały świat starożytny za pomocą drobniaków tak, jak z drobnych kamyczków różnej barwy tworzy się mozaikowy obraz.
- w. 9-14. Posadzka ozdobiona płaskorzeźbami bóstw starożytnych.
- w. 12. dawną wiarę — pogańską.
- w. 15. sarkofagi — nagrobki.
- w. 17. Sarkofagi od starości rozsypują się prawie.
- w. 22. kraj Mizraima — Egipt (po hebrajsku Mizraim, po arabsku El Misr.)
- w. 23. dziwacznej osnowy — dziwacznej kształtu t. j. hieroglify (w. 25.)
- w. 24. sfinx — w mitologii egipskiej wyobrażenie tajemnicy początku wszystkich rzeczy. Stąd „pismo mowy sfinxów“ — pismo tajemnicze.
- w. 35. Saturn — bóstwo italskie, odpowiadające greckiemu Kronosowi czyli Chronosowi. Synem jego był Jupiter Zeus.
- w. 36. bronz koryncki — sławny był w starożytności.
- w. 37-42. poetyczne odtworzenie odblasku światła, odbitego od bronzu korynckiego, zarazem bardzo zgrabne przejście od opisu komnaty do postaci „nimfy przewodniczki“ t. j. księżnej Wołkońskiej.
- w. 45-48. najmniejszy z bogów — Eros — Amor, bożek miłości, syn Afrodyty-Wenus, wyobrażany zawsze w postaci swawolnego dziecka.
- w. 50. bądzmy nabożni — złożmy ofiarę temu bóstwu.
- w. 51, rzutem — spojrzeniem.
- w. 52. laska Merkurego — Merkury (Hermes), bóg olimpijski, miał laskę, opatrzoną w dwa skrzydełka i owitą dwoma węzami, zwaną kaduceus; nią też pędził przed sobą dusze zmarłych do Hadesu. Stąd tutaj ta laska jako symbol czegoś przerażającego duszę.
- w. 49-60. należy uważać za igraszkę dowcipu salonowego, nie za wyraz uczucia. Wiarygodni świadkowie współcześni stanowczo bowiem twierdzą, że między poetą a księżną była tylko sym-

patya i przyjaźń wzajemna, która trwała aż po rok 1848 (dalszych wzmianek nie mamy; X. Wołkońska umarła w r. 1862, od poety była o 6 lat starsza.)

DO M(ARYI) S(ZYMANOWSKIEJ.)

- w. 2. Gwetry — dawni mieszkańcy Persyi, czciciele słońca (także Gebry.)
- w. 1-4. odnoszą się do hołdów, jakie znakomitej pianistce polskiej składali różni poeci, wpisując wiersze do jej albumów.
- w. 5. Cherubinów chór — wyżej wspomniane wiersze znakomitych poetów.
- w. 6. odgłos nieznan i dziki — wiersz poety, który właśnie wpisuje jej do albumu.
- w. 10. z duszą = ciebie z duszą = całą twą duszę.
- w. 8-12. poeta skromnie upatruje całą wartość swego wiersza w tem, iż w polskim języku napisany, podczas gdy album wypełnione było przeważnie utworami obcej muzy.

FARYS.

Farys — jeździec, jest to zaszczytne nazwanie u Arabów Beduinów, znaczące to samo, co *chevalier*, rycerz w wiekach średnich. (P. M.)

Kasyda — znaczy tyle co „poemat zupełny“, w którym „nie braknie żadnej miary, żadnego wiersza“ (A. Chodźko) Zrazu miała zawsze 60 wierszy w dystychy ułożonych. Obecnie odpowiada naszej elegii, idylli, panegirykowi lub powieści, stownie do treści, gdyż opowiada jakieś zdarzenie, albo opiewa pochwały czyjeś, albo kreśli obrazy natury, albo wreszcie opłakuje stratę; długość jej dowolna. Kasydy częste są w poezyi arabskiej, a przedmiotem ich obrazy z życia koczujących Beduinów (tenże). Mickiewicz tłumaczył już przedtem dwie kasydy z francuskiego tekstu Sacy'ego (Szanfary, Almotenabbi.) Emir Tadz-ul-Fechr — imię przybrane Wacława Rzewuskiego. Tadz-ul-Fechr = wieniec sławy, co ma być przekładem imienia Wieniżysław = Wacław. Wacław Rzewuski, syn hetmana Seweryna, ur. 1785, zginął 14/5. 1831 w bitwie pod Daszowem. Wsławił się fantastycznymi podróżami i dążeniem do wskrzeszenia kozaczyny (stąd przytonek Ataman złotobrody czyli „Złota boroda.“)

Jan Kozłow — poeta rosyjski (1779-1840) bajronista, tłumaczył „sonety krymskie.“ Poeta poznał go prawdopodobnie w r. 1828, gdy ten już był ociemniały i sparaliżowany.

- w. 1-4. Piękne uosobienie łodzi.
 w. 2. szyja — dziób łodzi wysmukły i zakrzywiony ku górze.
 w. 5. tak — domyślnie: wesoły jest, cieszy się.
 z opoki — z twardego gruntu po za obszarem piasku..
 w. 7. piaszczyste potoki — podobnie w „Szanfarym“: piaszczysta fa-
 la (także w. 65-68 i 103-106 przypominają Szanfarego.)
 w. 9. suche morze — *porównaj* Stepy Akernańskie w. 1,
 w. 10. pierściami delfina — podobnie jak delfin rozcina pierściami fa-
 le morza.
 Te cztery wiersze, zawierające opisanie konia, są tłumaczone
 z arabskiego czterowiersza, umieszczonego w notach do
 Antologii arabskiej de Lagrange (P. M.)
 Dla dokładności zauważyć trzeba, że ten czterowiersz nie jest
 jednak dosłownie tłumaczony, ale naśladowany.
 w. 25. oaza — miejsce na pustyni, okryte roślinnością, („palma z cie-
 niem i owocem czeka“) posiadające źródło lub zbiornik wody
 deszczowej.
 w. 29. podrzeźniając = przedrzeźniając lub zamiast: podrzeźniając
 się echem.
 w. 32. grot = ostrze u strzały. Tu = promień słońca.
 w. 40. podwajam razy — ten wiersz nie podobał się Rzewuskiemu,
 gdyż Arabowie nie biją koni, tylko okrzykami je naglą do
 szybszego biegu.
 w. 48. wieniec — skrzydeł.
 Powszechny na Wschodzie przesąd, że sępy czują śmierć
 z daleka i krażą za człowiekiem, mającym umrzeć. Jakoż za-
 ledwie skona podróżny, wnet kilka ich zjawia się w okolicy,
 chociaż pierwaj nie były widziane (P. M.)
 w. 64. majdan — część łuku drewniana lub rogowa, którą trzyma
 się lewą ręką, a prawą napina cięciwą. Czasem = łuk.
 w. 72. sklep = sklepienie (niebios.)
 w. 79. odkropi — zwilży, orzeźwi.
 w. 81. błonie jałowe = nieurodzajne (piaszczysta równina.)
 w. 82. srebrnem słowem — szmerem fal, podobnym do dźwięku srebra.
 w. 86-96. Prześlicznie odmalowane oddalenie się od obłoku i zmiana
 barw jego. W całym utworze mistrzowskie uosobienie natury,
 pełne delikatnych rysów, trafnie podchwyconych przez znaw-
 cę przyrody.
 w. 97. kręgiem słońca — tak jak słońce okrąży niebo.
 w. 107. kępa — wyspa na rzece zarośnięta drzewami lub krzakami.
 Tutaj: wydma piaszczysta.

- w. 115. gdzie == w których.
- w. 124. Huragan, jest to wyraz amerykański *wrikan* i oznacza straszną burzę tropikową. Ponieważ znajomy powszechnie w Europie, użyliśmy go zamiast wyrazów arabskich *Semum*, *Ser-ser*, *Asyf* itp. w znaczeniu wichru albo trąby powietrznej, zasypującej niekiedy całe karawany. — Persowie nazywają go *Girdebad*. (P. M.)
- w. 125. topiel == toń, głębia.
- w. 131. piramidy == trąby powietrznej.
- w. 135. gryf — bajeczne zwierzę o głowie i skrzydłach orła a tułowiu lwa.
- w. 139. nasypywał — domysłne: na mnie.
- w. 154. Arabistan == Arabia.
- w. 160. widnokrega == widnokreğu.
- w. 148, 152, 153, 156, 161, 162. — *porównaj* z sonetem p. t. „Żegluga.“

Dyspozycja: I. Wstęp w. 9-20. a) Porównanie Farysa z łodzią (1-8) b) opis konia (9-18) c) Refren (19-20) II. Droga Farysa przez pustynię i walka z przeszkodami w 21-147 A) a) Pokusa oazy (21-26) — b) Skały, cień dające (27-44) — c) Sęp (45-70) — d) Obłok (72-96) — e) Mniemany tryumf Farysa (97-106.) — B.) a) Karawana trupów (107-123) — b) Huragan (124-147.) III. Zakończenie (148-167.)

Szczegóły z przyrody uosobione w I. części można uważać za obrazy myśli Farysa, które odwodzą go od zapuszczania się w głąb pustyni: oaza kusi go zielonością palm i szmerem źródła; skały, rzucające cień na piasek, przywodzą mu na myśl pałace promienie słońca, przed którymi daremnie będzie szukał schronienia; sęp przypomina mu zgon zbyt śmiałych podróżnych; obłok ostrzega o braku wody w pustyni. Są to niejako przeszkody „bierne“, które działają tylko na umysł Farysa, budząc w nim refleksye, zachęcające do zaniechania wycieczki. Jeszcze silniej wstrząsa nim widok karawany, zasypanej przez huragan i to w chwili, gdy już tryumfować zaczął. Dopiero huragan jest dlań przeszkodą „czynną“, z którą walczyć musi. Ze zwalczania tej największej przeszkody wynika wspaniały hymn tryumfu, jakim Farys wybucha w zakończeniu utworu.

PRZED WICHRAMI I SZRONEM...

- w. 4. szlaki == szlakami (staropolska końcówka 6. przyp.) szlak — droga, ścieżka; tu: powietrzne szlaki.

w. 7. wesela = radości.

W IMIONNIKU CELINY S(ZYMANOWSKIEJ).

w. 1. werbunek — zaciąg wojska.

w. 2. hułan = ułan.

w. 3. rozwitych = rozwiniętych.

w. 4. albom = album (litewska wymowa często skłania poetę do umieszczania o zamiast ó a nawet u.)

w. 7. flank — skrzydło armii.

Album dowcipnie porównane do obozu, w którym różne rodzaje wojska obozują; widocznie poeta wpisywał się pierwszy do albumu młodzieutkiej wówczas Celiny.

III. 1829 — 1832.

DO*** NA ALPACH W SPLÜGEN 1829.

- w. 2. morzem płyniesz — alluzya do morskiej podróży poety z Petersburga (Kronstadtu) do Lubeki.
- w. 3. lodowiska = lodowce alpejskie.
- w. 4. kaskada = wodospad.
- w. 14. rej prowadzić — w pierwszej parze tańczyć.
- w. 20. nudzi — użyte w znaczeniu „dręczy, trapi“ *porównaj* sonet „Rezygnacya“ w. 2; „pamiętka“ jak zwykle u Mickiewicza = wspomnienie.
- w. 31. płomieniu = ognisku.
- w. 32. zbudziła — domyślne: się (opuszczone dla rytmu.)
Poeta nie może zapomnieć o ukochanej (w. 1-6); wśród trudów wędrówki po Alpach usiłuje odgadnąć, co ona w tym czasie robi (w. 7-20); marzy o wspólnie z nią odbywanej podróży po uroczej Szwajcaryi (w. 21-32.)

DO MARCELINY ŁEMPICKIEJ.

- w. 3. Bóstwem gorą (= goreją) — w oczach widnieje odblask szczęścia, wypływającego z duchowego połączenia się z Bogiem w komunii św.
- w. 13. objęciem = czułością.
- w. 23. piastunka — użyte widocznie w odmiennem znaczeniu: „piastowana przez niego“ (dla której Anioł jest piastunem.)

DO MEGO CZICZERONA.

Tytuł i znaczenie początkowych wierszy wyjaśniono we wstępie.

- w. 5. przyjmie do gospody = przyjmie na wieczny spoczynek.
- w. 14. go = je (imię).
- w. 17-20. Istotnie była Henryka Ankwiczówna niepoślednią znawczynią archeologicznych skarbów Rzymu i była dla poety i dla Odyńca przewodniczką w ich zapoznawaniu się z pamiętkami starożytności.

- w. 19. świątница — świątynia.
w. 24. — (wyjaśniono we wstępie.)

DO H*** WEZWANIE DO NEAPOLU.

Sytuacja u Goethego inna: Mignon tęskni za rodzinnym krajem, do którego chciałaby wrócić ze swym ukochanym. U Mickiewicza poeta sam wysła swe westchnienia za ukochaną, kreśląc obraz miejsc, które razem zwiedzali, i wyrażając pragnienie, by znów tam wróciła. Ta zmiana wywołała zupełnie odmienny refen; przytem niektóre miejsca oryginału zmienił poeta zupełnie dowolnie, tak, iż jestto dość swobodna przeróbka, dorównująca pieśni Goethego pod każdym względem.

DO MATKI POLKI.

- w. 6. pieje = spiewa.
w. 8. powiadają = opowiadają.
w. 9. źle się bawi — jest w tych słowach gorzka ironia; „źle“ ze względu na swe osobiste szczęście i szczęście matki.
w. 18. rohoże = rogoże, rogózki (forma ruska.)
w. 25-28. Według słów syna poety powstały te wiersze pod wpływem obrazu Rafaela. Niektórzy sądzą, że obraz ten wpłynął wogóle na genezę wiersza.
w. 30. woza = wozu, podobnie dla rymu w. 32. powroza.
w. 33-36. aluzya do losów kolegów-Filaretów.

ROZMOWA WIECZORNA.

- w. 4. zgryzota i skrucha — zamiast: ludzie trapieni zgryzotą lub skrucha.
w. 5. słów nie mam — nie rozmawiam słowami z Tobą, lecz myślą.
w. 8. w sercu mem na krzyżu — wyjaśnieniem tych słów są w. 18-23.
w. 16. błyszczy — domysłne: cnotą, (dobrą myślą i dobrą chęcią.)
w. 20. octowa = octem napojona (szczegół znany z Męki Pańskiej.)
w. 24. Twój pan — por. w. 17 i 23.
w. 35. cichy na ziemi — wyrzuty sumienia cicho odzywają się w życiu ziemskim, a wiecznie grzmia wśród katuszy piekła...

ROZUM I WIARA.

- w. 2. zgiąłem — zniżyłem, uchyliłem.
w. 6. strop — sklepienie niebios.
w. 7-8. tęcza, która ukazała się po potopie, miała być zakładem „przymierza“, jakie Pan Bóg zawarł z rodem Noego, obiecując, iż nie będzie już gubił ludzkości potopem.

- w. 17. dumni badacze — ci, którzy w badaniach swych kierują się samym rozumem, dumnie odrzucając wiarę.
- w. 20. mali = choć tak mali jesteście.
obejrzeć = zbadać.
- w. 22. księżyc morzu — sprawiając przyływ i odpływ morza.
swawoli — rządzi bez systemu, bez planu.
- w. 25-36. odpowiedź poety na twierdzenie „dumnych badaczy“ w w. 21-24.
- w. 37-48. Porównanie rozumu do morza i jego bezsilności wobec Boga do bezsilności morza, wyrażonej w w. 29-32. W w. 49-52 porównana wiara do tęczy (obacz. w. 33-36)

ARCYMISTRZ.

- w. 9. rzezał — rzeźbił.
- w. 11. wiele — 2. przyp. 1. poj. od wiele (staropolsk.)
- w. 14 w niewielu słowach — objawienia woli Bożej w przykazaniach, prorocत्वach etc.
- w. 18. świat nim gardzi — temi słowy charakteryzuje poeta niedowiarstwo i racjonalizm.
- W wierszu tym Arcymistrzem jest Bóg, który w naturze objawia się jako nieskończony, najwyższy mistrz muzyki (w. 1-6) malarstwa (w. 7 i 8) rzeźby (w. 9-10) wymowy (w. 13-16) a nie wszyscy ludzie zdolni są pojąć i zrozumieć te arcydzieła. Dlatego i ziemscy mistrze niesłusznie żalą się na brak uznania (w. 19-24.)

KRÓL CHORY I LISY.

- Treść bajki odpowiada wprawdzie bajce Lafontaine'a „Le lion malade et le renard“ (VI. 14) ale opracowanie tej treści jest u Mickiewicza zupełnie oryginalne. Zwłaszcza I. część (w 1-31) naśladowująca doskonale styl i formę „ukazów“ rosyjskich, jest zupełnie samodzielnie opracowana. Bajka francuska liczy 18. wierszy.
- w. 2. Jaskiniowski — końcówka ta sama, jak w nazwach wielu miast rosyjskich.
- w. 7. zamianowani być — składnia nie polska.
- w. 34. sejmikować — celem wyboru deputatów.
- w. 38. giełda — miejsce, gdzie odbywają się zebrania handlujących papierami wartościowymi; w dalszem znaczeniu: ci, którzy zbierają się na giełdzie.
- w. 40. taktyka — sposób zachowania się, kierunek polityki.
- w. 42. trop = ślad.

NOCLEG.

- w. 1. Trockie jezioro — o kilka mil od Kowna leży nad jeziorem miasto Troki.
- w. 3. kępa — *obacz* Farys w. 107.
- w. 6. kaptur z brzozy — dla ochrony od wilgoci; mowa tu o strzelbie starego systemu.
- w. 12. gruszki Judasza = zdrajcy.
- w. 22. w tę porę — co do czasu akeyi, osób etc. *obacz* uwagi, we wstępie umieszczone.
- w. 23. z Borun — w miasteczku Borunach, w powiecie oszmiańskim, był cudowny obraz Matki Boskiej.
- w. 25. patrol — mały oddział wojska, wysłany na zwiady lub dla pilnowania obozu od nagłego napadu wrogów.
- w. 26. łom — suche gałęzie.
- w. 30. wieści Hioba — rzecz znana z Biblii.
- w. 40. straszniejszy żar — żądza zemsty i rozpacz.
- w. 45. rozkoł — nazwa sekty rosyjskiej, zatem tyle co „odszczerpieniec.“ Tu użyte pogardliwie o katach w znaczeniu, wyrzutek lub podobnem.
- w. 50. wiarus = stary żołnierz.
- w. 53-56. *obacz* wstęp.

ŚMIERĆ PÓŁKOWNIKA.

- w. 2. zielona — w zielonych mundurach.
- w. 9. kulbaczyć — osiodłać.
- w. 10. potrzeba = wyprawa wojenna (po staropolsku, np. potrzeba Zbarazka.)
- w. 14. kordelas — długi nóż myśliwski.
- w. 16. rynsztunek = uzbrojenie.
- w. 22. tyle — zamiast: którzy tyle..., co tyle...
- w. 30. burka — krótki ciepły płaszcz z grubego sukna, używany przez powstańców.
- w. 31. dwururka — dubeltówka, strzelba dwururna.
- w. 36. — objaśnienie we wstępie.

REDUTA ORDONA.

- reduta — szaniec z ziemi usypany, opatrzone rowem, wałami i palisadą; rodzaj małej forteczki.
- w. 3. ruskiej = rosyjskiej.
- w. 6. jedno skrzydło armii, szeroko rozsypane, ścisnęło szeregi w kolumnę, która poszła do szturm na redutę.

- w. 8. lawa — potok roztopionych minerałów, wylewający się z krateru wulkanu. Tu w ogólniejszem znaczeniu: potok, strumień.
- w. 9-10. jak sępy, czarne chorągwie — *porównaj* sonet „Ruiny zamku w Bałakławie“ w. 12 i 14.
- w. 12. bodzący = bodący.
- w. 16. bomba — kula, która uderzywszy o ziemię wybucha; kartacz — kula, pękająca na kilkadziesiąt drobnych odłamków (granatem też zwana.)
- w. 19. szyk — szereg żołnierzy, wyrzuconych w górę przez wybuch granatu.
- w. 22. byk przed bitwą — zapewne ma poeta na myśli walkę byków, jaką urządzają w Hiszpanii.
- w. 32. samowładnik — częściej: samowładca.
połowica — połowa.
- w. 33. kibitka — wózek o dwóch kołach, używany do transportu więźniów na Sybir.
- w. 35. knut — nahajka czyli dyscyplina rzemienna, z kilku rzemieni osadzonych na ręczce drewnianej, a rzemienie zakończone kulkami ołowianemi. Tutaj knuty = uderzenia knutami.
- w. 35. Chiwa — kraj w Azji nad rzeką Amu-Darja.
- w. 37. spiże = armaty (metonymia.) W wierszu tym ma poeta na myśli dwie wyprawy rosyjskie przeciw Turcyi, w r. 1828 i 1829, zakończone pokojem adryanopolskim 14. września 1829.
- w. 28. Ludwik Filip Orleański, zostawszy królem w r. 1830., wyprawił poselstwo do Petersburga, aby go car uznał królem Francyi.
- w. 36-42. Mocarzem, do którego odnosi się ta apostrofa, jest car Mikołaj I. (1825-1855.)
- w. 42. synu Wasilowy — przenośnie: potomku cara Wasila.
- w. 47. wódz Kaukazki = Iwan Paskiewicz z przydomkiem „Erywański“, dowódca wojsk rosyjskich po Dybiczu, który w czerwcu 1831 r. umarł na cholere. Poeta nazywa go tak od zwycięstw, które przedtem odniósł na Kaukazie i w Armenii.
- w. 48. sprawny — zręczny.
- w. 50. faszyna — kosz pleciony z wikliny i napełniony ziemią, służy do wzmocnienia wałów.
- w. 51. palissada — parkan z kołów, gęsto jeden obok drugiego wbitych w ziemię.
- w. 54. mrowie — gromada mrówek.
- w. 56. łożo — zamiast zwykłej nazwy „ławeta“ = drewniana podstawa (lub żelazna), na której osadzone jest działo.
- w. 57. zapał = lont (sznur napojony siarką.)

- bombardyer — artylerzysta, który zapala lont.
- w. 58. roгатki — brama w palisadzie.
- w. 60. księżę, tu wspomniany, to Konstanty, brat cara, który rządził w jego imieniu w Warszawie od r. 1816-1830.
- w. 64. słabi = osłabia.
- w. 68. grzmi = strzela.
- w. 70. ładownica — torba na naboje lub pas, w którym zatknięte są naboje.
- w. 73. rozogniona = rozgrzana od częstych wystrzałów.
- w. 75. myślił = myślał (zawsze u Mickiewicza.)
- w. 79. luneta = dalekovidz.
- w. 81. stracona — domyslnie: reduta.
- w. 90. palną świecę — pochodnię.
- w. 94. wyłomów — wyrzuconych w górę brył ziemi.
- w. 97. panew — otworów w armacie, względnie rowków, na których rozsypane ziarenka prochu zapalały się przez dotknięcie lontem tlejącym i doprowadzały ogień do naboju.
- w. 98. ochłonał — otoczył.
- w. 108. słusza = słuca (z rosyjskiego słuszat').

TRÓJKA KONI.

- w. 1. bard = poeta. Antoni = Gorecki (*obacz wstęp.*)
- w. 9. tajnia = tajemnica.
- w. 15. przedać = sprzedać (ludowa forma.)
- w. 17. kacap — chłop rosyjski.
- w. 19. chochołskorodzie = chochołskiego rodu; chochoł a właściwie chachol — u Moskali oznacza chłop, zwłaszcza na Ukrainie. Lezgin — nazwa ludu kaukazkiego.
- w. 20. nie biesuj — tyle co „nie waryuj“, od bies = dyabeł. plwać w wędzidło — żartobliwe naśladowanie sposobu mówienia ludzi, zastosowane do zwierząt (w twarz napluć,) w kaszę napluć.)
- w. 21. wej = hej, hejże, no!, — wyraz na Mazurach używany. ciarach — tak nazywa Mazur każdego nie-chłopa, zwłaszcza mieszczanina w kapocie, lub wogóle surdutowca. dyć = toż, przecież (prowincjonalizm mazurski.)
- w. 22. targajta = 1. podwójna (dualis) 2. osoba; źgniema = 1. osoba tejeże liczby w czasie przyszłym; będzieta 2. osoba 1. podwójnej. Liczba podwójna zachowała się do dziś w pewnych zwrotach u ludu mazurskiego. chramać = chromym zostać, okuleć.
- w. 23. mać = matka, używane w pojąaniu (np. psia mać.)

- w. 24. muzyk = chłop po rosyjsku (używane o chłopach rosyjskich, a chachoł u mańoruskich) Tu odnosi się to do „Lezgina.“
- w. 26. do bicia — domyślne: bierze się,
- w. 27. Chochołowicz — żartobliwe „patronymicon“ = syn chochoła. Epitet ten dostał się „Kozakowi,“ ruskiemu koniowi.
- w. 32. trzęsianka — licha słoma, roztrzesiona na sieczkę prawie.
- w. 35. Morał bajki. Alegorya jest dość przejrzysta: kacap to rządowy despotyczny system, który gnębi zarówno Polaków, Rusinów i Rosyan. Ci zamiast walczyć zgodnie o swe wyzwolenie, kłócą się między sobą.

TCHÓRZ NA WYBORACH.

- w. 1. owej porażce — widoczna aluzja do upadku powstania, jak cała bajka jest wyraźną satyrą na emigracyjne swary i wyszukiwanie ludzi, na których możnaby zwalić winę upadku powstania (w. 7., oraz 14. i n.)
- w. 21. drapieżne zwierzęta stanowią niejako arystokrację świata zwierzęcego, rogate przedstawiają urzędniczy stan, a tłuste bogaczy.
- w. 28. pstro w głowie — lekkomyślny.
- w. 30. znana bajka o wilku, który zjadł jagnię, pod pozorem, że mu wodę mać w strumieniu, choć piło wodę poniżej niego.
- w. 34. wziętek = łapówka, łapowe, kuban.
- w. 36. skarbić = zaskarbiać, zbierać.
- w. 41. wodzowstwo = dowództwo.
- w. 43. stropion = stropiony, zaskoczony.
perora = przemowa, mowa.
- w. 45. tchórz broni się przed psami nieprzyjemnym odorem, który wydzieła się z pęcherzyków, w tylnej części ciała umieszczonych.
- w. 46. rozruch — domyślne: wszczął się, powstał.
- w. 47. sarkanie = łajanie (z powodu odoru tchórze.)
- w. 52. żebym = gdybym.

LUDZIE NA CZYSTYM POLU...

- w. 1. stawili = stawiali.
- w. 5. rozwaliny = ruiny, zwałiska.
Bajka ta jest prawdopodobnie satyrą na emigracyjnych radykałów i inne podobne destrukcyjne żywioły, które tu przyrównano do sów i ropuch, stworzeń, które unikają światła dziennego. Treść przypomina Goreckiego „Oczyszczenie domu“, podobnie jak „Trójka koni“ tegoż „Furmanów“, za których

niegdyś wielki książę Konstanty w więzieniu go osadził (*porównaj* Dziadów cz. III., — rozmowa z okazji wygłoszenia przez Żegotę bajki Goreckiego p. t. „Dyabeł i zboże.”)

ŻABY I ICH KRÓLE.

- w. 1. żabska = żabia. Forma urobiona dla żartobliwego efektu na wzór: pol-ska etc.
- w. 2. od wieku = od wieków.
stała nierządem — przypomina to zasadę z czasów saskich „Polska nierządem stoi“ t. j. słabość wewnętrzna Polski jest jej siłą, gdyż zapewnia jej zostawienie w spokoju przez sąsiadów, którzy silnej Polski obawiają się.
- w. 6. ikrzyć = ikrę składać.
- w. 9. królmi = królami; podobnie w w. 11. nad ptaki = nad ptakami.
- w. 16. wszechżabstwo — żartobliwie, w znaczeniu „społeczeństwo żabie, naród żabi.“
- w. 17. kij kijowicz: żartobliwie, jak Chochołowicz w „Trójce koni“ (w. 27.)
- w. 20. dychać = oddychać.
- w. 22. co od króla = jakiej wiadomości o królu.
- w. 28. Bela — igraszka słów: „Bela“ imię królów węgierskich i „bela“ ze zwrotu „pijany jak bela“ t. j. nieprzytomny, jak kawał drewna (belka.)
- w. 31. abdykować — złożyć władzę królewską.
- w. 35. wąż — wodny wąż.
- w. 41. utłuszcza — zamiast zwykłego: tyje, tuczy się.
- w, 45. skwierk — narzekanie, jęk.
Podobna bajka jest u Lafontaine'a (III, 4) lecz Mickiewicz widocznie nie tę miał za wzór, gdyż tam drugim królem jest zóraw. Wspólnem źródłem są starożytne bajki, w których raz występuje bocian lub zóraw, raz znowu wąż wodny, jak u naszego poety i w polskim zbiorze bajek różnych autorów, wydanym w Warszawie w r. 1779. Z wielu wyrażen można wnosić, że i ta bajka jest aluzją do swarów i sejmików na emigracyi.

KOMAR NIE WIELKIE LICHO...

- w. 2. pyszczyk = pyszczek.
- w. 6. Marat owadów = Jan Paweł Marat, sławny rewolucjonista. zaciekły demagog, człowiek lichego charakteru, krwiożerczy tyran, zginął w r. 1793. na gilotynie.

- gilotyna — przyrząd do ucinania głów, znany z wielkiej rewolucyi francuskiej, nazwany tak od nazwiska wynalazcy.
- w. 7. po głosie — po bzykaniu (głos komara.)
- w. 8. paf — naśladowanie uderzenia, którem zabił człowiek komara.
- w. 12. terroryzm — rzadzenie za pomocą postrachu (rozlewu krwi i innych gwałtów.)
- atom — cząstka niedostrzegalna okiem.
- w 14. bez bzyku = bez bzykania.
- Kto tu porównany do komara, *obacz* we wstępie.
-

IV. 1833 — 1855.

ZDANIA I UWAGI.

Jakób Böhme lub Böhm — mistyk niemiecki, z zawodu szewc, ur. 1575. um. 1624. Pismami jego, treści filozoficzno-religijnej, zainteresowali się romantycy niemieccy oraz filozof Fr. Baader, o którym Mickiewicz często wspomina, i ci przypomnieli Böhme'go współczesnym czytelnikom. Mickiewicz poznał pisma jego zapewne w Dreźnie.

Anioł Słazak (Angelus Silesius) właściwie Jan Scheffler, religijny poeta niemiecki (1624-1677.) Pisał rymowane dystychy treści religijno-mistycznej; z tych 40 przełożył Mickiewicz. (Böhme nie pisał wierszy, zatem tylko myśli jego odtwarzał Mickiewicz wierszem; które pochodzą z Böhme'go, nie wykazano dotychczas, podobnie jak przy St. Martinie.)

Ludwik Klaudyusz de Saint-Martin (1744-1803.) filozof mistyczny francuski, naśladowca Böhme'go. Wpływ jego był na Mickiewicza bardzo silny, a widoczny jest już w III. części „Dziadów“ (Kallenbach, A. Mickiewicz II. 197.)

- w. 1. jedna rzecz — zbawienie duszy.
- w. 8. wpadnie — do nieba lub piekła.
- w. 12. dla czego (po łacinie „cur“) nie spożywacie owoców z tego drzewa? pytał wąż Ewy. Słowo „dla czego“, stosowane do zasad wiary, jest początkiem grzesznych wątpliwości a stąd i początkiem utraty wiary.
- w. 15. plemię — domysłne: ludzkie
- w. 16. Biblia mówi: błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię.
- w. 19. zdąży — wzniesie się, wzbije się.
- w. 30. zamknie uszy — na głosy ziemskie, które przeszkadzają usłyszaniu „wiecznego słowa“.
- w. 33-34. szatana zgubiła pycha; gdyby się jej mógł pozbyć, przestałby być sobą.
- w. 35. dzieci boże — sprawiedliwi, zbawieni.

- w. 36. dziecię — jako symbol prostoty i pokory. Odnosi się to do słów Chrystusa Pana „jeśli nie staniecie się jako owi (dzieci), nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego.“
- w. 40. Odpowiada to przysłowiu „homo homini lupus“ (człowiek jest dla drugiego człowieka wilkiem.)
- w. 44. T. j. przestał być zwierzęciem a zbliżył się do duchów czy-
stych.
- w. 45-46. *porównaj* z w. 41-42.
- w. 54. nimi = z nich, ich kosztem.
- w. 67-68. *porównaj* w. 29-30.
- w. 71-72. miłość Boga jest źródłem cnoty i miłości ojczyzny.
- w. 71. źródło = źródło (forma staropolska.)
- w. 82. nie ima = nie chwyta się.
- w. 88. parabola — linia krzywa.
- w. 95. pomazaniec — głowę królów żydowskich namaszczał arcy-
kapłan, stąd pomazaniec = namaszczoney, koronowany = wy-
braniec.
- w. 102. węża = szatana.
- w. 110. zatwardzi — utwierdzi w złem.
oszuka — nie pozwala im poznać siebie samych.
- w. 112. światło = światło wiary.
- w. 116. owoce cnoty są dopiero w sferze wyższej doskonałości.

* * *

- w. 17. prawy = prawdziwy.
- w. 19. manowce — kręte ścieżki, błędne ścieżki.

NAD WODĄ WIELKĄ...

- w. 4. twarze = wogóle: kształty, zarysy.
Poeta duszę swą porównuje do „wody wielkiej i czystej“, któ-
ra odbija wrażenia obecnego życia, ale nie zmienia się pod
ich wpływem, pozostając taką, jaką była niegdys w szcze-
śliwych latach.

GDY TU MÓJ TRUP...

- w. 7. co w oczach stoi = co przed oczyma stoi = obcy kraj.
- w. 10. uciekam ja — domysłne: myślą, marzeniem.
- w. 13. biała — kogo oznacza ta postać, niewiadomo; czy ukochaną
lat młodych, czy raczej uosobienie ojczyzny?

POLAŁY SIĘ ŁZY...

- w. 3. górny — wzniosły, idealny.

- w. 3. durną = pustą, płołą (prowincjonalizm.)
Wydawcy pierwsi tego wiersza samowolnie zmienili ten wyraz, nie zrozumiawszy go, na „chmurną.“

DO B(OHDANA) Z(ALESKIEGO).

- w. 1. a leć a piej! — naśladowanie formy pieśni ludowej. Piej = śpiewaj (*porównaj* Do Matki Polki w. 6.)
w. 3. Towianizm ma być zakończeniem cierpień patriotów i ziszczeniem ich marzeń (snów.)
w. 4. Towianizm potępiał poezję a wzywał do czynu.
w. 5-6. dalsze rozwinięcie myśli w w. 4. wyrażonej.
w. 7. szpon złotych-stron = szponów złotostrunnych tj. sokół ten zamiast szponów ma złotostrunną lutnię (złoto = złoto, forma ruska.)
w. 8. Dawidzki = Dawidowy hymn t. j. tryumfu na cześć Towianizmu.
w. 9-12. odnoszą się do rozwinięcia propagandy Towianizmu (Chmielowski, Adam Mickiewicz II. 345-346.)

AD NAPOLEONEM III.

Dosłowny przekład tej ody:

Do Napoleona III., Cezara Augusta, oda na wzięcie Bomarsundu. Jak syn Amfitryona, doścignawszy uciekającego Kakusa, w łeb potwora skałami wali i w przerażającą gardziel wtacza dymy i płomienie:

Tak, Auguście Cezarze, pod naczelnictwem Twojem gallicki zwycięzca, napadając Niedźwiedzicę Boota (= kraj północny), przetrząsa jaskinie okropne tylu mordami i niezliczonymi łupieżami;

Tam teraz zbiegają się ze wszech stron narody, uszczęśliwione pogrzebem złoczyńcy, Szwed, Fin i Polak, i każdy dochodzi swej krzywdy;

Sądząc, że w tobie, Auguście z wtórem cesarstwem powraca dla nieszczęsnych ów o romulowej prawicy, straszny dla dumnych, twój wuj Cezar.

Wierszem tłumaczyli ją: Karol Sienkiewicz (Paryż 1856.) Wiktor hr. Baworowski (Tarnopol 1863.) Mikołaj Epstein (Lwów 1878.) Bomarsund — twierdza rosyjska na wyspie Alaud, którą flota angielsko-francuska zdobyła 16. sierpnia 1854 r. Było to pierwsze zwycięstwo w wojnie t. zw. krymskiej, stąd przywiązywano do niego wielkie nadzieje.

- w. 1. Amphitryonius — właściwie powinno być: Amphitryoniades == syn Amfitryona, t. j. Herkules, który uchodził za jego syna.
- w. 2. Cacus — syn Wulkana, potworny olbrzym, ukradł Herkulesowi woły, co życiem później przypłacił, choć bronił się, zionąc płomieniami i dymem.
- w. 6. Bootes, syn Kallisto, zamienionej przez Jowisza w niedźwiedzicę, ścigał własną matkę jako zwierza dzikiego. Tutaj o- }
brazowo zamiast: kraje północne, gdyż Kalisto pomieszczona
została przez Jowisza między gwiazdami, jako konstellacya „nie-
dźwiedzi“ (wóz wielki.)
- w. 12. petundo == petendo.
- w. 14. avunculum (wuj) zamiast właściwszego patruum (stryj), bo rozumiany tu Napoleon I., a więc stryj Napoleona III.



Spis rzeczy.

	str.
WSTĘP: A) Sonet . Czas napisania	3
Geneza, układ i znaczenie	5
B) Wiersze różne . Ogólne uwagi	9
Czas napisania. Geneza. Znaczenie	9
I. 1818 — 1824	10
II. 1825 — 1829	17
III. 1829 — 1832	21
IV. 1833 — 1855	25
Bibliografia	26
<hr style="width: 20%; margin: 0 auto;"/>	
Sonet (wybrane)	
Do Niemna	29
Do Laury (Ledwie cię zobaczył)	29
Mówię z sobą	30
Nie uczona twa postać	30
Ranek i wieczór	30
Z Petrarcki (Chcecie wiedzieć)	31
Błogosławieństwo	31
Rezygnacya	32
Do*** (Patrzysz mi w oczy)	32
Pierwszy raz	33
Do D. D. Wizyta	33
Danaidy	33
Ekskuza	34
Sonet krymskie (wszystkie)	35
Wiersze różne (wybór)	45
I. 1818 — 1824.	
Zima miejska	47
Już się z pogodnych niebios	49
Hej radością oczy błysną	51
Pieśń Filaretów.	52

	str.
Oda do młodości	53
Warcaby	55
Żeglarz (O morze zjawisk)	63
Do Joachima Lelewela	64
Do M*** (Precz z moich oczu)	70
Nowy Rok	71
W Imionniku S. B. (Minęły chwile)	72
W Imionniku Ludwiki Mackiewiczówny (Nieznajomej da- lekiej)	72
II. 1825 — 1829.	
Żeglarz (Ilekróć ujrysz.)	74
Niepewność	74
Do D. D. Elegia	75
W imionniku K. R. (Różnym losem)	76
Dumania w dzień odjazdu	77
Na pokój grecki	78
Do M(aryi) S(zymanowskiej)	80
Farys	80
Przed wichrami i szronem	85
W imionniku Celiny S(zymanowskiej)	85
III. 1829 — 1832.	
Do*** Na Alpach w Splügen	86
Do Marceliny Łempickiej	87
Do mego cziczera	87
Do H*** Wezwanie do Neapolu	88
Do Matki Polki	89
Rozmowa wieczorna	90
Rozum i wiara	92
Arcymistrz	93
Król chory i lisy.	94
Nocleg	95
Śmierć pułkownika	97
Reduta Ordonu	98
Trójka koni	101
Tchórz na wyborach	102
Ludzie na czystym polu	103
Żaby i ich króle	103
Komar nie wielkie licho	104
IV. 1833 — 1855.	
Zdania i uwagi (wybór)	106

	*	*	* (wybór)	str.
			 111
			Nad wodą wielką 112
			Gdy tu mój trup 113
			Polały się łązy 113
			Do B(ohdana) Z(aleskiego) 113
			Ad Napoleonem III. 114
<hr/>								
			OBJAŚNIENIA 115
<hr/>								

Errata.

str.	4 w.	27	z góry	zamiast <i>wykończeniu</i>	ma być	<i>wykończeniu</i>
"	6 "	9	z dołu	" <i>zawaliskach</i>	" "	<i>zwaliskach</i>
"	9 "	22	" "	" <i>tyko</i>	" "	<i>tylko</i>
"	24 "	2	" "	" <i>warszawskiem</i>	" "	<i>warszawskim</i>
"	33 "	5	(Do D. D.)	" <i>jamą</i>	" "	<i>jamą,</i>
"	34 "	9	(Exkuza)	" <i>górnemi</i>	" "	<i>górnymi</i>
"	37 "	6	(Stepy)	" <i>patozę</i>	" "	<i>patrzę</i>
"	38 "	12	(Żegluga)	" <i>pada</i>	" "	<i>padam</i>
"	48 "	48		" <i>mrozo</i>	" "	<i>mrozu</i>
"	62 "	168		" <i>zz</i>	" "	<i>za</i>
"	63 "	15		" <i>nie</i>	" "	<i>nie</i>
"	64	(motto)		" <i>per</i>	" "	<i>per</i>
"	65 "	22		" <i>zpod</i>	" "	<i>z pod</i>
"	68 "	140		" "	" "	" "
"	68 "	171		" <i>newe</i>	" "	<i>nowe</i>
"	93 "	16		" <i>czynam</i>	" "	<i>czynem</i>
"	96 "	52		" <i>surdnt</i>	" "	<i>surdnt</i>
"	106 "	11		" <i>ludzkiego</i>	" "	<i>ludzkiego</i>
"	132 "	20	z dołu	" <i>bogini</i>	" "	<i>boginie</i>

Wpływ Szwajcarii, Szekspira

Goetego wpływ w Szwajcarii (Fischer) woda
nimfy, ciek woda ^{necnie} na ludki, jesiono-
rycie w głębi jesionu (w Szwajcarii
proba wrenoisii, motyw zeusowy)
W parowosilniku, rozmowa a kultura
Rami / hr. szwajcarski i niezapomina
Rz.

Szekspier w Romantyzmie

Motto wzięte z K.

Niemieckiego i Koepfinskiego

w Szwajcarii opis wieczoru Raimund i F. J. G.
sentymencie, miłość i krew. Chłopcy
i dziewczyny, refleks, motyw, idea

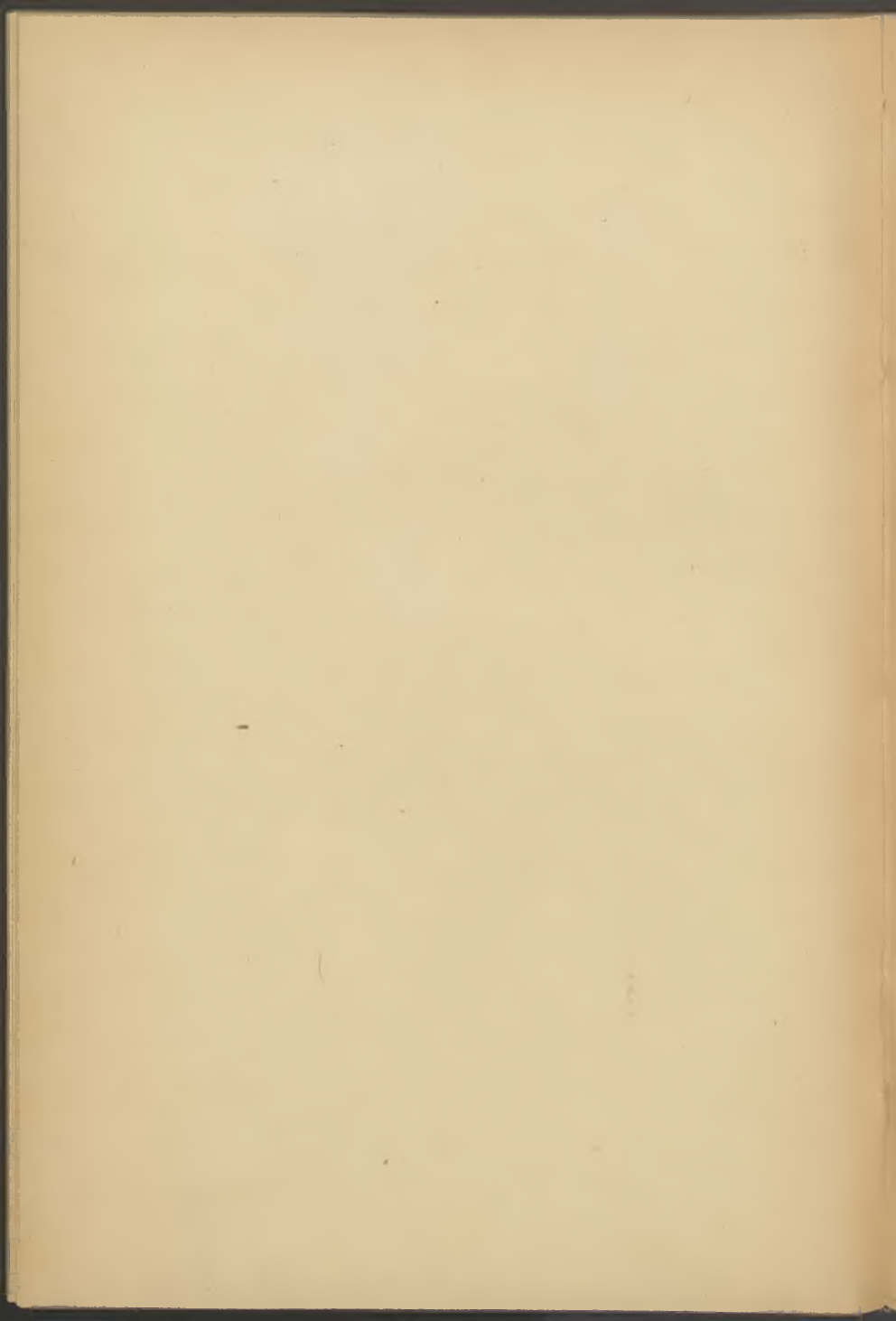
Rola swata fantastyczna dzieła się na kil-
ka odtamow w balladach Mickiewicza
jako świat upiorny, nimfy i czar-
ownicy

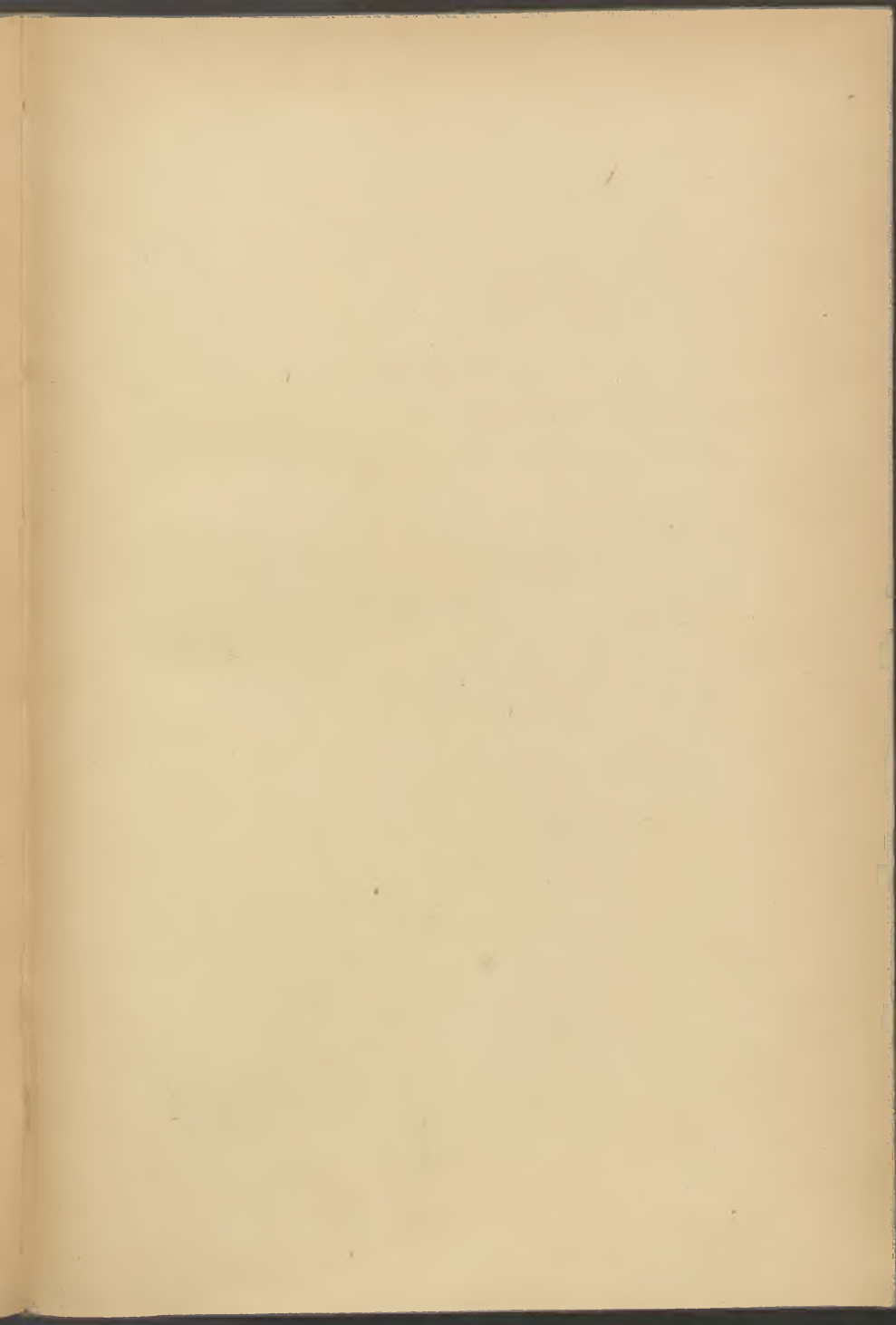
Upiorny kraj, baba tarta

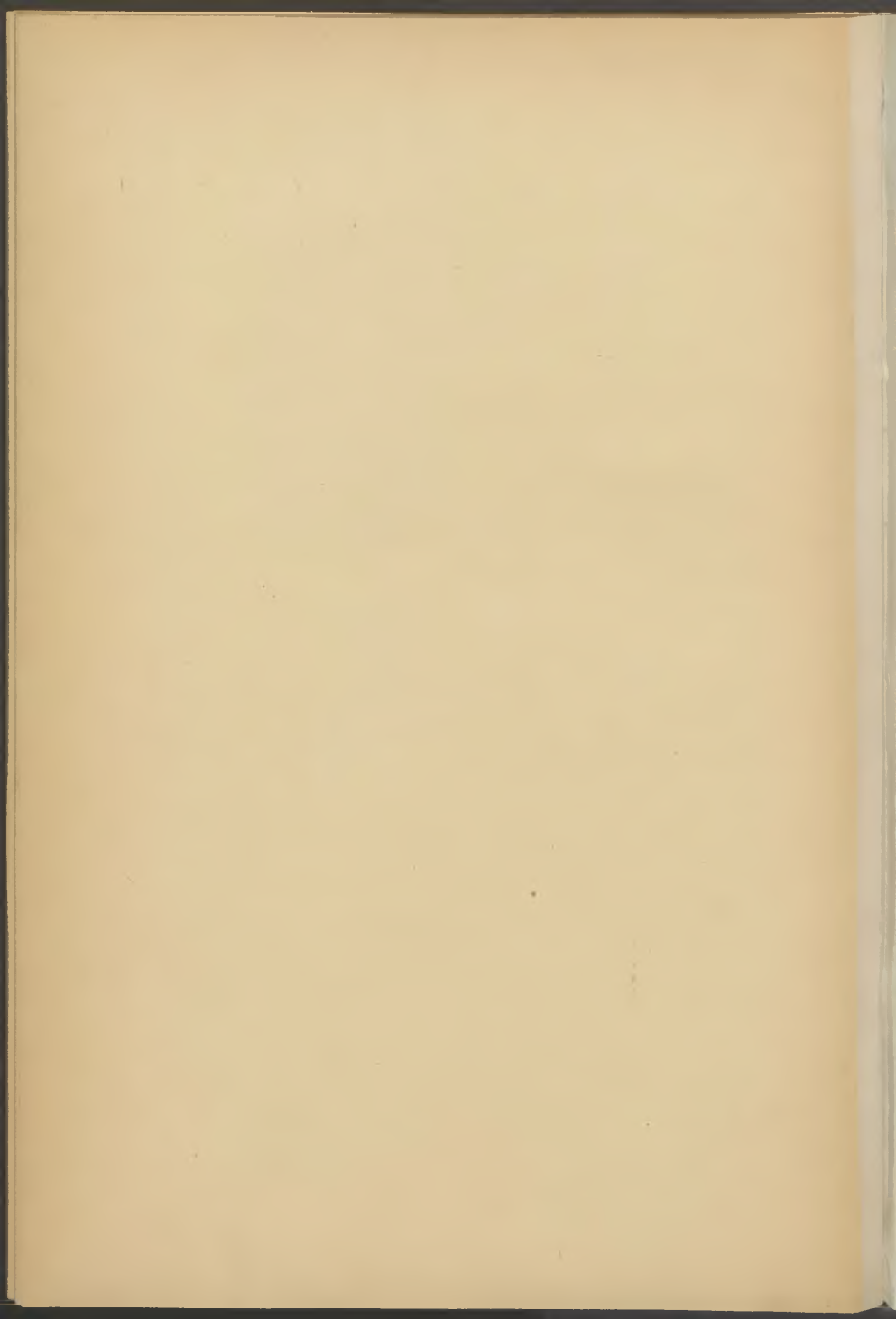
nimfy, szwajcarka / krytyka powieści
i domna przestrogi czytelnikowi.

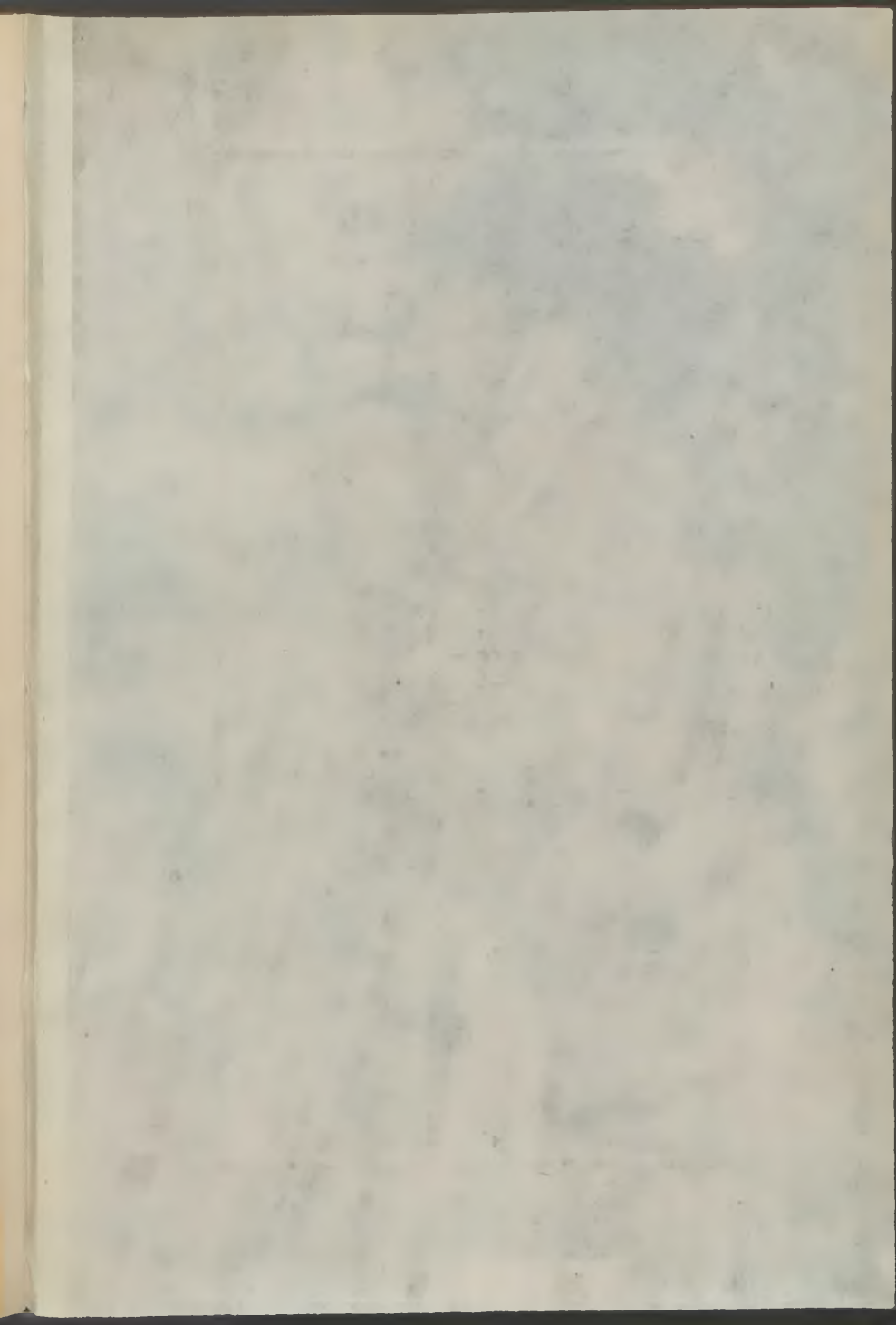
Niemiecka w Szwajcarii kara za
niecierpliwość (Allanquar & Helena)
obawiając się przyszłości. Pamiętka

Ryba - dom i motyw z onuciem
K. i H. i H. i H.

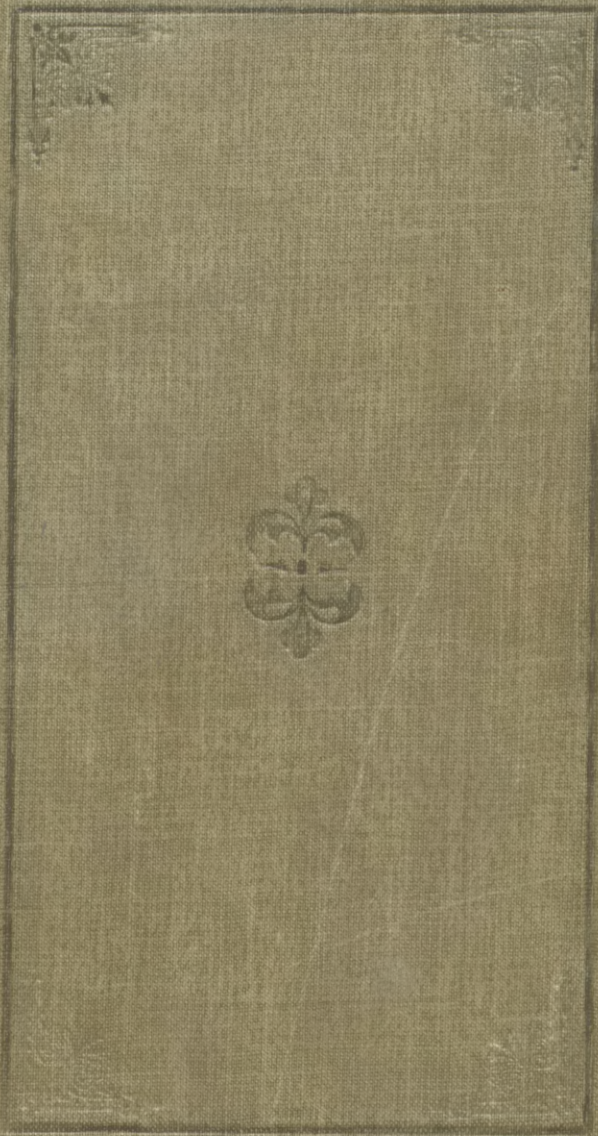








164.594



P. STAPZECK WELZOWIE

